



20 kwietnia 2026

NR 91 (18484)

Sport



Na oczach tłumów



Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

WYNIKI 29. KOLEJKI

GKS Katowice – Motor Lublin	3:2 (3:1)
Legia Warszawa – Zagłębie Lubin	1:0 (1:0)
Radomiak – Widzew Łódź	2:1 (0:0)
Górnik Zabrze – Korona Kielce	1:0 (0:0)
Pogoń Szczecin – Lech Poznań	1:2 (0:1)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Wisła Płock	1:3 (0:2)
Raków Częstochowa – Cracovia	4:1 (2:1)
Arka Gdynia – Jagiellonia Białystok	0:3 (0:2)
Poniedziałek Lechia Gdańsk – Piast Gliwice	19.00

PROGRAM 30. KOLEJKI (24-27.04.)

Piątek	Zagłębie Lubin – Bruk-Bet Termalica	18.00
	Jagiellonia Białystok – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	Korona Kielce – GKS Katowice	14.45
	Lechia Gdańsk – Raków Częstochowa	17.30
	Cracovia – Pogoń Szczecin	20.15
Niedziela	Wisła Płock – Radomiak Radom	12.15
	Widzew Łódź – Motor Lublin	14.45
	Lech Poznań – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Piast Gliwice – Arka Gdynia	19.00

WYGRANI...

1. Najlepszy transfer

■ Legia wykonała genialny ruch, prowadząc Rafała Adamskiego z Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Jesienią zespół był bezbarwny w ofensywie. 24-latek wiosną nadaje kolorytu grze stołecznej ekipy. Trener Marek Papszun mu ufa, a on odpłaca się dobrą grą. Choć nie zawsze zdobywa gole, tym razem wpisał się na listę strzelców, zapewniając drużynie trzy punkty w rywalizacji z Zagłębiem Lubin.

2. Lider!

■ Jesienią Rafał Janicki zagwarantował Górnikowi remis, gdy trafił do siatki w ostatniej chwili przed zakończeniem meczu w Kielcach. Gdy Korona przyjechała do Zabrza, defensor po raz kolejny trafił do siat-

ki. Tym razem jego gol ważył znacznie więcej – było to jedyne trafienie w spotkaniu. Dzięki niemu Zabrzańanie znajdują się na najniższym stopniu podium. Była to trzecia bramka 33-latka w bieżących rozgrywkach.

3. Lubi dublety

■ W znakomitej formie jest Eman Markovic. Norweg tydzień temu dwukrotnie pokonał bramkarza Lecha w zremisowanym 3:3 starciu. Z kolei w miniony piątek... znów ustrzelił dublet w wygranym 3:2 meczu z Motorem. 26-latek jest rozpedzony, a kibice zastanawiają się czy za każdym razem, gdy trafi do siatki, za chwilę cieszyć się będzie z drugiego gola. W tym sezonie zdobył sześć bramek, trzykrotnie kompletując dublet.

PRZEGRANI...

1. W ostabieniu

■ Kibice z Krakowa w tym roku tylko dwa razy mieli powody do zadowolenia. Gdy Cracovia wygrała w lutym z Bruk-Betem i w marcu z GKS-em. Wszystkie pozostałe mecze kończyły się rozczarowaniem. Pasy tym razem przegrały aż 1:4 z Rakowem. W walce o punkty nie pomógł Amir Al-Ammari, który przy wyniku 0:1 sfaułował Jonatana Brunesa w polu karnym, nie będąc zainteresowanym odebraniem mu piłki. Dostał czerwoną kartkę i Cracovia przez całą drugą połowę grała w ostabieniu.

2. Dalej pod kreską

■ Szokująca jest postawa Widzewa, zespołu, w który zostały zainwestowane grube miliony. Łodzianie wygrywali z Radomiakiem, żeby w ciągu krótkiego czasu przed ostatnim gwizd-

kiem stracić dwa gole i przegrać. Niepewność defensywy Widzewa jest porażająca. Nie miało znaczenia to, że powrócił Osman Bukari, najdroższy piłkarz w historii ligi, który miał problemy z uzyskaniem wizy. Wszedł na ostatnie kilku minut, a w tym czasie Radomiak zapewnił sobie trzy punkty.

3. Pogodzeni

■ Wiara w Niecieczę w utrzymanie już zgasta. Bruk-Bet ma oczywiście matematyczne szanse na pozostanie w lidze, ale nie wierzą w to już chyba nawet najwięksi optymiści wśród kibiców Stoni. Wisła Płock w niedzielę była w stanie pokonać Adriana Chovana trzykrotnie, a przecież nie jest to zespół stągnący ze zdobywania wielu goli. To znaczy, że wiele elementów nie funkcjonuje najlepiej w Bruk-Becie i zespół będzie musiał swoje błędy przemyśleć... w I lidze. (KD)

Dzień Makucha

Zdożył dwie bramki, wywalczył rzut karny i wolny, po których trafiali inni. Patryk Makuch to bohater Częstochowian.

Makuch mocno założył za skórę byłej drużynie. Jego pierwszy gol dał impuls zawodnikom trenera Łukasza Tomczyka.

Ciosy z zaskoczenia

27-latek zrobił sobie spóźniony o osiem dni urodzinowy prezent - a właściwie to aż cztery. Dwa większe, w postaci goli na 1:0 i 3:1. Pozostałymi podzielił się z kolegami, bez ich udziału nie byłoby tak dobrze. Wisienką na torcie było ostatnie trafienie z rzutu wolnego. Tak ładne, że zawodnicy Cracovii mogli już tylko sięść i płakać. Makuch miał wiele okazji do okazywania radości, ale mocno się hamował. Pamiętał, że droga do Częstochowy wiodła przez Kraków. Przez niemal 40 minut cierpiał razem z drużyną. To Pasy były w natarciu. To Pasy strzelały - choć głównie niecelnie, to jednak było widać w nich wiarę. Ostatnie pięć, może sześć minut było dla nich jak siarczyste uderzenie w najmniej niespodziewanym momencie. Do tego momentu gospodarze męczyli się w ataku, a Makuch musiał mocno pracować w obronie. Stały fragment zmienił wszystko. Dwie wygrane główki, potem trochę szczęścia przy walce Bogdana Racovitana z Dominikiem Piłą i bomba bohatera pod poprzeczkę. Krakowianie próbowali odpowiedzieć i nadstawili drugi policzek. Napastnik ruszył sam na sam, Amir Al-Amari ratował się pchnięciem, a sędziowie



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Amir Al-Ammari popchnął Patryka Makucha w polu karnym i Cracovia została za to podwójnie ukarana.

rozpoczęli swoją analizę. Brak karnego? Nie ma mowy! Szymon Marciniak zmienił decyzję, ale o kolorze kartki dla pomocnika, który niedawno z reprezentacją Iraku awansował na mundial. Z 11 metrów po rękawicy Sebastiana Madejskiego podwyższył Jonatan Brunese.

Kolejne gole

Do przerwy Raków oddał dwa strzały i zamienił je na dwa gole. Cracovia miała niewiele mniejszy współczynnik goli oczekiwanych (1,25 do 1,08), ale znalazła się w ekstremalnie trudnej sytuacji. Nie wywiesiła

białej flagi, wyrównała tuż po zmianie stron. Pau Sans przegrał pojedynek z Oliwierzem Zychem, ale piłka poleciała jednak w pole bramkowe, gdzie nadbiegał Dijon Kameri. Za chwilę ze znakomitej nie trafił w bramkę - złość była jednak mniejsza, gdy sędzia odgwiżdżał wcześniejszy faul. Częstochowianie nie pozwolili sobie zrobić więcej krzywdy. By nie kusić losu i efektywnie przerwać passę czterech meczów bez wygranej, zranili przyjezdnych jeszcze dwa razy. Po dograniu z boku Jeana Carlosa Silvy po raz drugi trafił Makuch. Zamykał akcję i na wślizgu wepchnął futbolówkę do siatki. Gwóźdź do trumny Cracovii, która oddała tylko jeden strzał

celny mniej, w doliczonym czasie wbił rezerwowego Leandro Rocha. Tak przymierzył z wolnego, że jedno co można było zbierać, to brawa dla autora. Kogo na wprost bramki faulował Gustav Henrikszon? Makucha. To był jego dzień, wygrana jego imienia.

Michał Knura

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW	CRACOVIA
61	posiadanie piłki 39
7	strzały celne 6
2	strzały niecelne 13
2	rzuty różne 7
10	faule 17
1	spalone 1
1	żółte kartki 2
0	czerwone kartki 1

GŁOS TRENERÓW

■ **Luka ELSNER**: - Futbol czasami jest bolesny. Dobrze zaczęliśmy, kreowaliśmy sytuacje, wchodziliśmy w pole karne Rakowa, oddawaliśmy strzały. Pięć minut mniejszej koncentracji spowodowało, że przegrywaliśmy dwiema bramkami i graliśmy o jednego mniej. Na pochwałę zastuguje też wejście w drugą połowę, ale niestety kolejne dwie bramki podcięły nam skrzydła. Musimy znaleźć rozwiązania i się podnieść. Jesteśmy stabi w obu polach karnych i przez to tak się to kończy. Nie mamy instynktu zabójcy, ale jeszcze żyjemy.

■ **Łukasz TOMCZYK**: - Do 35-40 min ciężko było nam stworzyć skuteczną akcję. Gra była mocno szarpana, dużo gry bezpośredniej, piłek za plecy. Brakowało synergii między graczami, stratami napędzaliśmy przeciwnika, który był groźny w fazach przejściowych i w statych fragmentach. Nie mogliśmy złapać rytmu, ale duży plus za to, że wszystkie szanse przeciwnika zablokowaliśmy. Tego brakowało nam w poprzednich meczach.



1:0 - Makuch, 39 min (asysta Racovitana), 2:0 - Brunese, 45 min (karny), 2:1 - Kameri, 50 min (bez asysty), 3:1 - Makuch, 61 min (asysta Silva), 4:1 - Rocha, 90+1 min (wolny)

RAKÓW: Zych 5 - Dawidowicz 5 (46. Mosór), Racovitan 6, Svarnas 5 - Tudor 5 (62. Adriano 5), Bulat 5 (82. Ojo niesklas.), Repka 5, Carlos 6 - Makuch 9, Brusberg 4 (62. Pierko 5) - Brunese 5 (82. Rocha niesklas.). Trener Łukasz TOMCZYK. Rezerwowi: Trelowski, Żolneczek, Arseni, Ileni, Mircetić.

CRACOVIA: Madejski 4 - Szutalo 4, Wójcik 5 (71. Traore niesklas.), Henrikszon 3, Perković 4 - Klich 5 (72. Batoum niesklas.), Al-Ammari 2 - Piła 4 (82. Tabisz niesklas.), Kameri 5 (62. Praszelić 4), Hasić 5 - Sans 5 (71. Knap niesklas.). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Glik, Dominguez.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) - 5. **Asystenci**: Adam Kupsik (Poznań) i Bartosz Heinig (Gdańsk). Czas gry 97 min (49+48). **Widzów** 5365. **Żółte kartki**: Brusberg (57. faul) - Szutalo (43. dyskusje), Henrikszon (90. faul). **Czerwona** Al-Ammari (44. faul taktyczny).

Patent na Koronę

Jeśli mecz z Kielczanami, to bramka Rafała Janickiego! Tak też było w sobotę.

Trener Michał Gasparyk wrócił do żelaznego składu z doświadczonymi Pawłem Olkowskim i Josemą w defensywie. Paweł Bochniewicz, zdobywca bramki w meczu z Legią, usiadł na ławce, podobnie jak Łukasz Podolski, który wrócił do kadry po czerwonej kartce w meczu z Rakowem.

Górnicy, niesieni dopinaniem ponad 27 tys. swoich fanów, od pierwszej minuty ruszyli do ataków. Próbowali rozerwać szyki defensywy rywala raz lewą, raz prawą stroną. Widoczny był Maksym Chłani, który indywidualnymi akcjami stwarzał przewagę z przodu. Defensywa Korony kierowana przez Pau Restę trzymała się jednak mocno.

Gospodarze atakowali, zamykali przyjezdnych przed swoim polem karnym, a po dwudziestu kilku minutach mogli... przegrywać! W słupek w zamieszaniu podbramkowym trafił Slobodan Rubezić, a potem dobrą okazję miał Mariusz Stepiński.

Czas leciał, a mimo momentami zdecydowanej przewagi, miejscowi nie mieli nawet celnego uderzenia na bramkę Xaviera Dziekońskiego. Z czasem ich impet osłabł. W 34 minucie kolejna znakomita sytuacja gości. Patrik Hellebrand stracił piłkę na środku boiska i Kielczanie popędzili na bramkę w sytuacji 3 na 1. Dawid Błanik zagrał do Stjepana Davidovicia, ale piłka po jego uderzeniu została zablokowana przez



Fot. Jacek Praskiewicz/PAP

Z Koroną w tym sezonie Rafał Janicki trafił dwa razy!

najlepszego na boisku Rafała Janickiego. Skończyło się tylko dla różnych dla gości.

Dopiero trzy minuty przed końcem I połowy celnym strzałem Górników po znakomitym, kilkudziesięciometrowym rajdzie Łukasza Ambrosa, ale Dziekoński złapał piłkę. Tuż po przerwie bardzo dobrą szansę miał Yvan Ikia Dimi, tyle że przestrzelił. Potem próbowali rezerwowi Ondrej Zmrzły, Sondre Liseth, a także Josema, Ambros, Chłani, ale bez powodzenia. Brakowało

domknięcia akcji, postawienia kropki nad „i”. Też trzeba mieć na uwadze, że napastnik Liseth zdobył w tym roku ledwie jednego gola - dwa miesiące temu...

W końcu jednak wiązki Górnika przyniosły efekt! Jeśli ktoś miał trafić, to nie kto inny jak Rafał Janicki. Jesienią jego trafienie uratowało punkt w Kielcach, teraz dało wygraną. Rozgrywający mecz nr 406 w ekstraklasie środkowy obrońca najwyższej wyskoczył do dośrodkowanej piłki z różnego przez Zmrzłego (dobra zmiana) i zdobył już trzecią bramkę w lidze w tym sezonie. Jak się okazało był to kluczowy moment, który zapewnił Górnikowi trzy bardzo ważne punkty. To już też trzecia bramka zdobyta przez Janickiego w konfrontacji z Koroną!

Michał Zichlarz

TRZY PYTANIA DO...

RAFAŁ JANICKIEGO
obrońcy Górnika

Syn to przewidział

1 Można powiedzieć, że ma pan patent na Koronę: to już trzecia bramka w Górniku w starciu z Kielczanami...

- Szkoda, że co tydzień nie gramy z Koroną, to może tych bramek w moim wykonaniu byłoby więcej (śmiech). Tak się ułożyło i fajnie. Fajnie, że w końcu strzeliłem bramkę w Zabrzu, bo na żywo widzieli ją i synowie, i żona. Żona widziała moją bramkę pierwszy raz na żywo od... 17 lat! Wszędzie, gdzie byłem to strzelałem, ale... na wyjazdach. Teraz w domu i to cieszy. Zresztą syn Maks przewidział, że strzelę (uśmiech).

2 Już wyrównał pan swój strzelecki rekord w lidze w sezonie, bo trzy trafienia, do tego jeszcze bramka w Pucharze Polski. Skąd taka skuteczność ostatnio?

- Nie wiem co powiedzieć. Najważniejsze są w tym trzy punkty. Nie chcę za wiele mówić, wychodzić przed szereg. Cieszę się, że bramka z Koroną dała nam trzy punkty,

bo ten mecz może nasz jeszcze bardziej napędzić. I co? I tyle, a co to wszystko da na koniec sezonu, to czas pokaże. Nie ma co za bardzo wybiegać w przyszłość. Teraz jest piątek, mecz w Białymstoku i nie będzie żadnego odpuszczania przed finałem z Rakowem 2 maja. Nie, nie, tak nie będzie.

3 Gole ze stałych fragmentów, pana bramka z Koroną, przed tygodniem Pawła Bochniewicza z Legią w remis. Sporo nad nimi pracujecie?

- O dziwo właśnie nie. Przed Legią śmialiśmy się, że nie było nawet tego gdzie trenować, bo byliśmy przecież tam po meczu w Bydgoszczy na mini zgrupowaniu, że nie ćwiczyliśmy, a mimo to gol po rożnym padł. Teraz podobnie. Na jednym treningu był zarys co robić i tyle. Wiedzieliśmy, że ten element musimy poprawić, bo wcześniej byliśmy jednym z najgorszych zespołów w lidze.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★★		
	1:0 (0:0)	
Górniki Zabrze		Korona Kielce

1:0 - Janicki, 71 min (głową, asysta Zmrzły)

GÓRNIK: Łubik 6 - Olkowski 6 (64. Sączek 3), Janicki 8, Josema 6, Jani 6 (67. Zmrzły 5) - Ikia Dimi 4 (64. Lukasz 3), Hellebrand 5, Kubicki 5, Ambros 7 (76. Sadilek niesklas.), Chłani 6 - Liseth 5 (82. Podolski niesklas.). Trener Michał GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Bochniewicz, Szczeniowski, Sauer, Donio, Rakoczy, Rupanow.

Sędziował Damian Sylwestrak (Wrocław) - 7. **Asystenci** Adam Karasiewicz (Wrocław) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Czas gry** 98 min (48+50). **Widzów** 27587 (komplet). **Żółte kartki:** Matuszewski (14. faul), Svetlin (70. faul), Resta (79. faul).

KORONA: Dziekoński 6 - Rubezić 6, Resta 6, Pięćsek 5 - Długosz 5 (84. Antonin niesklas.), Remacle 6 (64. Gustafson 3), Svetlin 5, Davidović 5 (78. Zwoźny niesklas.), Błanik 5 (78. Cebula niesklas.), Matuszewski 5 - Stepiński 5 (84. Nikołow niesklas.). Rezerwowi: Mamla, Nono, Ciszek, Smolarczyk, Sotiriou.

MÓWIĄ LICZBY	
GÓRNIK	KORONA
57	posiadanie piłki 43
6	strzały celne 4
8	strzały niecelne 6
6	rzuty różne 6
1	spalone 0
5	faule 15
0	żółte kartki 3

Unia Skierniewice czeka...

Widzew Łódź bezcenne punkty stracił w ostatnich minutach.

Przez 23 minuty Łodzianie byli ponad spodziewaną kreską, ale nie zasłużyli, by wyostać się z zagrożonej strefy. Widzew wywalczył prowadzenie po efektownej akcji ofensywnej akurat w okresie, gdy Radomiak uzyskał wyraźną przewagę. Cztery podania z pierwszej piłki kwartetu Isaac - Kornvig - Shehu - Bergier, zakończone próbą wybijania piłki przez Christosa Donisa, to jedna z dwóch zaledwie bramowych szans Widzewa w tym meczu.

Trener Bruno Baltazar, dokonując pięciu zmian

w porównaniu z poprzednim meczem, lepiej wykorzystał potencjał kadrowy swojego zespołu, bo jego drużyna przerwała serię pięciu meczów bez wygranej. Widzew, którego ławka rezerwowych ugina się od nadmiaru graczy, przegrał po raz pierwszy od sześciu kolejek, czyli od początku kadencji Vukovicia.

Najciekawiej było w ostatniej fazie spotkania. Do kontuzjowanego z boku boiska Fornalczyka podbiegł rozgrzewający się Mateusz Żyro, a Ze Ouattara

usiłował obu przenieść (dosłownie!) za linię boczną. Doszło do potężnej awantury w hokejowym stylu, bo przecież na ławce rezerwowych każdej drużyny siedzi co najmniej 20 osób (nie licząc tych, co grają). Sędzia zachował zimną krew i wykartkował najbardziej aktywnych.

Radomiak wygrał jak w koszykówce - dzięki skutecznym zbiórkom w ataku. Gospodarze wyrównali po zbyt krótkim wybijaniu piłki z pola karnego przez widzów i strzałem Roberta Alvesa z 20 metrów

MÓWIĄ LICZBY	
RADOMIAK	WIDZEW
54	posiadanie piłki 46
6	strzały celne 2
11	strzały niecelne 5
6	rzuty różne 2
11	faule 13
2	spalone 0
5	żółte kartki 1

z woleja, a wygrali po dobitce Luquinhasa po tym, jak Salifou Soumah strzelił w poprzeczkę.

Wojciech Filipiak

OCENA MECZU ★★		
	2:1 (0:0)	
Radomiak Radom		Widzew Łódź

0:1 - Donis, 59 min (samobójczy), 1:1 - Alves, 82 min (asysta Grzesik), 2:1 - Luquinhas, 90+3 min. (asysta Soumah)

RADOMIAK: Majchrowicz 5 - Ouattara 5, Blasco 5, Kingue 5, Grzesik 6 - Balde 3 (62. Soumah 2), Donis 5, Wolski 6 (90+6. Camara niesklas.), Luquinhas 6, Vasco Lopes 3 (70. Alves 4) - Tapsoba 3 (70. Maurides 2). Trener Bruno BALTAZAR. Rezerwowi: Koptas, Jerke, Baro, Leandro, Cichocki, Żabicki, Joao Pedro i Kaput.

WIDZEW: Dragowski 3 - Isaac 3 (90+6. Żyro niesklas.), Wiśniewski 3, Kapuadi 4, Kozlovsky 3 - Kornvig 3, Alvarez 5, Selahi 5, Shehu 4 (69. Le-rager 1), Fornalczyk 4 (86. Bukari niesklas.) - Bergier 6. Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Kikołski, Andreu, Zeqiri, Visus, Pawłowski, Baena i Krajewski.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) - 8. **Asystenci** Marek Arys (Szczecin) i Krystian Mucha (Olsztyn). **Czas gry** 99 min (46+53). **Żółte kartki:** Balde (35. faul), Camara (62. na ławce rezerwowych), Wolski (75. faul), Ouattara (84. niesportowe zachowanie), Maurides (90+7. faul) - Żyro (84. niesportowe zachowanie poza boiskiem).

Słonie zatrute naftą

Bez trzech podstawowych napastników Wisła Płock potrafiła zdobyć trzy gole i pokonać Bruk-Bet.

Bruk-Bet zagrał z Wisłą Płock w pierwszej połowie według dobrze znanego i wypracowanego scenariusza: przeważał, grał dobrze, powinien zdobyć co najmniej jedną bramkę, a ostatecznie... stracił dwa gole. Nafciarze czekali na okazję, a gdy w końcu ją odnaleźli, to byli bezwzględni. Przed zmianą stron dwukrotnie pokonali Adriana Chovana i dwukrotnie kluczową rolę w osiągnięciu celu odegrał Dani Pacheco. Hiszpan najpierw świetnie rozprowadził piłkę na skrzydło, dając Dominikowi Kunowi szansę na dośrodkowanie. Podał idealnie na głowę przesuniętego do przodu z konieczności Wiktora Nowaka, a ten pewnym uderzeniem dał gościom prowadzenie. Nie minęły dwie minuty, a Płocczanie wygrywali 2:0. Tym razem Pacheco znalazł się z piłką w polu karnym. Gdy wydawało się, że zaraz uderzy, zagrał niekonwencjonalnie – podał na skrzydło do Żana Rogelja. Słowiec oddał cudowny strzał w okienko. Bruk-Bet był na deskach.

Wisła nie miała zamiaru się zatrzymać. Trener Mariusz Misiura z powodu kontuzji Deniego Juricia i Saida Hamulicia (także Łukasz Sekulski wciąż do-

chodzi do zdrowia) musiał kombinować i w wyjściowej jedenastce dwójkę napastników tworzyli wspomniany Nowak i Giannis Niarchos, dla którego był

to dopiero czwarty mecz w pierwszym składzie. Grek pomógł, pokazał się z dobrej strony, bo po zmianie stron po raz pierwszy w tym sezonie wpisał się

na listę strzelców, idealnie uderzając głową po podaniu Diona Gallapeniego. A akcje bramkową napędził... Dani Pacheco.

Na pocieszenie w samej końcówce gola honorowego zdobył Kamil Zapolnik. Cóż to jednak za pocieszenie, skoro Bruk-Bet jest co-

MÓWIĄ LICZBY

BRUK-BET	WISŁA
57	posiadanie piłki 43
7	strzały celne 7
7	strzały niecelne 9
2	rzuty różne 5
9	faule 13
0	spalone 4
2	żółte kartki 0

raz bliżej spadku. Za chwilę nie będzie miał nawet matematycznych szans na utrzymanie. Wisła z kolei nadal jest w czołówce i walczy o europejskie puchary.

Kacper Janoszka



Dani Pacheco (przy piłce) był bezlitosny dla rywali.

Bruk-Bet Termalica

OCENA MECZU ★★

1:3
(0:2)

Wisła Płock

0:1 – Nowak, 36 min (głową, asysta Kun), 0:2 – Rogelj, 39 min (asysta Pacheco), 0:3 – Niarchos, 52 min (głową, asysta Gallapeni), 1:3 – Zapolnik, 88 min (głową, asysta Hilbrycht)

BRUK-BET: Chovan 5 – Matysik 4, Masoero 4, Putiwcw 3 (57. Kasperkiewicz 3) – Boboc 4, Guerrero 4 (67. Biniek 3), Ambrosiewicz 4, Hilbrycht 4 – Fassbender 4 (57. Strzałek 4), Zapolnik 5, Jimenez 5 (57. Durdov 4). Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Mleczo, Isik, Jakubik, Kurzawa, Trubeha, Wolski.

WISŁA: Leszczyński 6 – Haglind-Sangre 5, Kamiński 6, Mijusković 6 – Rogelj 6, Kun 6 (61. Custović niesklas.), Savvidis 5 (69. Tavares 4), Pacheco 7 (90+2. Bochno niesklas.), Gallapeni 6 (61. Lecoecueche 5) – Niarchos 7 (69. Sarapata 5), Nowak 7. Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Burek, Borowski, Djalo, Hiszpański, Pomorski, Salvador, Sekulski.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) – 7. **Asystenci:** Dawid Golis (Skiernewice) i Michał Obukowicz (Warszawa). **Czas gry** 95 min (46+49). **Widzów** 3788. **Żółte kartki:** Guerrero (4. faul), Biniek (80. faul).

Nie ma nudy!

Emocjami, które towarzyszą spotkaniom GieKSy, możnaby obdzielić kilka pozostałych meczów ekstraklasy!

MECZE PIĄTKOWE

Wspotkaniach zespołu Rafała Górkę dzieje się ostatnio tak wiele, że jego kibice absolutnie nie mają prawa

do narzekania. Najpierw w Częstochowie zobaczyli nie tylko sześć goli w 90 minut (3:3), ale też kolejne dwa w dogrywce, po czym odbyła się seria rzutów karnych. Następnie GieKSa

zremisowała 3:3 z Lechem w lidze, aż w końcu wygrała 3:2 z Motorem Lublin. – Dużo się dzieje i o to chodzi w futbolu. Drużyna bardzo dobrze znosi trud emocjonujących rozgrywek. Mentalność piłkarzy wystawiona jest na próbę, a ja jestem pod wrażeniem tego, jak zespół funkcjonuje. Jesteśmy intensywni, powtarzalni. Momentami zagraliśmy świetny mecz z Motorem. Zdobyliśmy trzy bramki przeciwko zespołowi, który w ostatnich siedmiu meczach stracił tylko cztery. To świadectwo tego, że idziemy w dobrym kierunku – powiedział trener GKS-u, Rafał Górak.

Europa coraz bliżej

Wart podkreślenia jest fakt, że GKS odniósł kolejne zwycięstwo przed własną publicznością. Przy Nowej Bukowej gra znakomicie. W 2026 roku nie przegrał w roli gospodarza ani jednego meczu. Pokonał Widzew (1:0), zremisował z Legią (1:1),

wygrał z Górnikiem (3:1), Lechią (2:0), Wisłą Płock (1:0) i teraz z Motorem. Ponadto na swoim stadionie zwyciężył ponownie Widzew, w ćwierćfinale Pucharu Polski, po rzutach karnych. Arena Katowice stała się twierdzą piłkarzy GKS-u, którzy razem z Lechem najlepiej punktują w rundzie wiosennej. W sumie oba zespoły w nowym roku zdobyły po już 23 punkty. To świadectwo znakomitej formy – Kolejny dzięki temu znajduje się na szczycie tabeli, a GieKSa jest... coraz bliżej europejskich pucharów! Fakty są takie, że po jednej korzystnej dla Katowiczanie kolejce, mogą znaleźć się w strefie gwarantującej udział w kwalifikacjach do Ligi Konferencji. A przecież do końca sezonu pozostało ledwie pięć meczów do rozegrania. Kto zabroni więc GKS-owi marzyć nawet o Lidze Mistrzów? Tym bardziej że do eliminacji tych rozgrywek awansują aż dwa zespoły!

GKS Katowice

OCENA MECZU ★★★★★

3:2
(3:1)

Motor Lublin

1:0 – Markovic, 23 min (bez asysty), 1:1 – Czubak, 29 min (głową, asysta van Hoven), 2:1 – Nowak, 39 min (asysta Czerwiński), 3:1 – Markovic, 45+3 min (asysta Wasielewski), 3:2 – Wolski, 49 min (bez asysty)

GKS: Kudła 5 – Czerwiński 5 (87. Wdowiak niesklas.), Jędrzych 5, Klemenz 5 – Jirka 5 (58. Galan 5), Milewski 5, Rasak 6, Wasielewski 6 – Markovic 8 (87. Wędrychowski niesklas.), Szkurin 4 (67. Zrelak 5), Nowak 7. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Pankowski, Błąd, Kokosiński, Kuusk, Łukasiak.

MOTOR: Brkić 5 (23. Tratnik 4) – Stolarski 4, Matthys 4, Ede 3 (46. Najemski 4), Luberecki 4 – Łabojko 3 (46. Samper 5) – Ndiaye 5, Rodrigues 6 (80. Scalet niesklas.), Wolski 5, van Hoven 5 (73. Haxha niesklas.). – Czubak 0. Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Bartos, Dadaszow, Karasek, Meyer, Wójcik.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock) – 5. **Asystenci** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Krzysztof Nejman (Płock). **Czas gry** 104 min (53+51). **Widzów** 12243. **Żółte kartki:** Klemenz (27. faul), Kudła (90. niesportowe zachowanie) – Luberecki (15. faul), Ede (34. faul), Stolarski (44. faul), Czubak (81. faul), **czerwona** Czubak (90+8. druga żółta).

Pech bramkarza

Co do meczu z Lublinianami, to w pierwszej połowie kontuzji doznał bramkarz gości Ivan Brkić. Napastnik Ilja Szkurin przypadkowo wpadł w niego pełnym impetem. Chorwat długo był opatrywany na boisku, aż w końcu został zniesiony na noszach i udał się do szpitala, gdzie od razu przeszedł badania. – U Ivana doszło do złamania szóstego żebra po prawej

stronie. W praktyce oznacza to dla niego koniec sezonu – powiedział Emilian Sapuła, fizjoterapeuta Motoru. 30-latek trafił do Lublina w lipcu 2024 roku z azerskiego Neftchi PFK. Poprzedni sezon zaczął w pierwszym składzie, ale po 10. kolejce zerwał więzadło krzyżowe. Do gry powrócił na początku bieżących rozgrywek, ale znów nie będzie w stanie ich dokończyć.

Kacper Janoszka

Legia Warszawa

OCENA MECZU ★★

1:0
(1:0)

Zagłębie Lubin

1:0 – Adamski, 29 min (asysta Piątkowski)

LEGIA: Hindrich 6 – Piątkowski 7, Augustyniak 6, Pankov 6 – Wszolek 6, Elitim 6, Kun 6 (89. Reca niesklas.) – K. Urbański 4 (79. Krasniqi niesklas.), Szymański 6 (90+6. Kapustka niesklas.) – Rajović 6, Adamski 6. Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Tobiasz, Jędrzejczyk, Kovacik, J. Leszczyński, Nsame, Żewłakow.

ZAGŁĘBIE: Burić 6 – Orlikowski 6, Nalepa 6, Michalski 6, Lucić 6 – Kolan 4 (73. Dziewiatowski niesklas.), Kocaba 4 (62. Dąbrowski 2) – Corluka 4 (62. Grzybek 2), Radwański 5 (62. Sypek 2), Reguła – Szabo 4 (73. Kossidis niesklas.). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, S. Kowalczyk, Ligocki, Ławniczak, Woźniak.

Sędziował Koki Nagamine (Japonia) – 7. **Asystenci** Masaru Haegawa i Kohei Ando (obaj Japonia). **Widzów** 25042. **Czas gry** 98 min (47+51). **Żółte kartki:** Szymański (85. niesportowe zachowanie) – Kocaba (70. faul), Burić (85. niesportowe zachowanie), Woźniak (89. niesportowe zachowanie), Dziewiatowski (90+2. faul).

Dramatyczna końcówka

Bramkarz Płamen Andrejew nie miał łatwego debiutu, bo chociaż nie napracował się na boisku, to skończył mecz kontuzjowany.

Kibice Pogoni świętowali na trybunach 78 urodziny klubu, ale piłkarze trenera Thomasa Thomasa postanowili mile ugościć poznaniaków, którzy i tak przyjechali osłabieni. Zabrakło przede wszystkim Bartosza Mrozka, który doznał urazu ręki i jego licznik zatrzymał się na 93 spotkaniach z rzędu w ekstraklasie. Jego następca, debiutujący Płamen Andrejew, przeżył prawdziwy rollercoaster.

Skuteczność do poprawy

Lechici całkowicie zdominowali rywali, ale po pierwszej połowie schodzili tylko z jednobramkowym prowadzeniem. W drugiej dołożyli kolejne trafienie, ale nieskuteczność mistrzów Polski była wręcz porażająca! Sam Mikael Ishak miał kilka stuprocentowych sytuacji, bo wychodził sam na sam z bramkarzem, ale za każdym razem Valentin Cojocar u był górą. Rumun był jedynym zawodnikiem Pogoni, który zagrał na przyzwoitym poziomie i uchronił zespół przed wysoką porażką. Pomogła też nieporadność Lechitów, bo Patrik Walemarm mając już pustą bramkę przestrzelił nad nią z kilku metrów... – Mieliliśmy mnóstwo sytuacji



Płamen Andrejew (w pomarańczowym stroju) nie spodziewał się, że jego debiut będzie miał taki przebieg.

i powinniśmy strzelić wiele goli. Nie wykorzystaliśmy swoich szans, za to w obronie graliśmy dobrze, jestem zadowolony z gry defensywnej – mówił po meczu trener Niels Frederiksen.

Ja na bramkę?

Jedyny moment, w którym obrona zaspęła, to

kontaktowy gol Paula Mukairu. Po nim rozpoczęły się dramatyczne sceny. Płamen Andrejew doznał kontuzji, a trener Frederiksen... wykorzystał już wszystkie zmiany. Bułgar dosłownie związał się z bólu. – Było widać, że skurcze go złapały, może ze zmęczenia, może

z nerwów. Ale brawo dla niego, stanął na wysokości zadania i „bez nogi” wybronił nam sytuację stuprocentową – komentował grę kolegi Robert Gumny, który wyjątkowo zagrał na środku obrony obok Wojciecha Mońki, ponieważ inni defensory są kontuzjowani.

OCENA MECZU ★★★	
1:2 (0:1)	
Pogoń Szczecin	Lech Poznań

0:1 – Kozubal, 35 min (bez asysty), 0:2 – Palma, 62 min (asysta Gholizadeh), 1:2 – Mukairu, 80 min (asysta Acosta)

POGON: Cojocar 7 – Loncar 3 (53. Agger 3), Keramitsis 2, Szalai 2, Borges 3 (85. Koutis niesklas.) – Ulvestad 4, Acosta 4, Biegariski 3 (68. Czapliński 3), Ława 4 (85. Ndiaye niesklas.) – Mukairu 5, Grosicki 2 (53. Angielski 3), Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński, Cuic, Juwara, Smoliński.

LECH: Andrejew 5 – Pereira 5, Gumny 5, Mońka 6, Gurgul 5 – Kozubal 6, Rodriguez 4 (46. Jagielto 5) – Walemarm 4 (63. Hakans 4), Gholizadeh 7 (79. Ismaheel niesklas.), Palma 7 (63. Ouma 4) – Ishak 3 (71. Agnero niesklas.). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Pruchniewski, Bengtsson, Gmur, Janyska, Moutinho.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – 5. Asystenci: Marcin Boniek i Dawid Błażejczyk (oba Bydgoszcz). Czas gry 102 min (45+67). Widzów 20 991. Żółte kartki: Acosta (45. faul), Ława (78. faul), Keramitsis (90+6. faul) – Rodriguez (33. faul), Kozubal (79. niesportowe zachowanie), Ismaheel (86. faul).

Niewiele brakowało, żeby zagrał nawet na... bramce! W pewnym momencie Antoni Kozubal podbiegł do niego i przekazał, że jeśli Andrejew nie da rady, to właśnie on ubierze rękawice. 27-latek z niedowierzaniem skwitował to słowami „ja na bramkę?!”, ale na szczęście dla niego, Andrejew dał radę dograć spotkanie do końca i obronił wspomnianą sytuację stuprocentową po

MÓWIĄ LICZBY

POGON	LECH
56	44
3	11
3	11
5	6
13	12
1	5
3	3

główce jednego z zawodników Pogoni.

Miłosz Cebo

Mecz wyzwanie

W Gdańsku spotkają się zespoły podrażnione ostatnimi niepowodzeniami. Kto z tej bitwy wyjdzie zwycięsko?

MECZ PONIEDZIAŁKOWY

Presja z powodu sytuacji w lidze narasta. Czy Jorge Felix strzeli siódmego gola Lechii, czy może jednak duet Tomas Bobczek – Camilo Mena znów pograży gliwiczian?

Duet vs Hiszpan

Obie drużyny marzą o spokoju i o utrzymaniu. Choć w poprzednich tygodniach zrobiły dużo, by wydostać się ze strefy spadkowej, o komforcie nie ma mowy. Lechia przed dziesięcioma dniami przegrała w Płocku, a Piast doznał dwóch przykrych porażek – w Niecieczy i u siebie z Pogonią. – Presja jest z każdej strony. Jest presja spadku, presja drużyn przed nami.

Presja jest w każdym meczu piłkarskim! To coś normalnego. Ci piłkarze są doświadczeni, potrafią radzić sobie z presją. To będzie ważny mecz dla nas i Piasta. Oba zespoły przegrały ostatnie mecze. My chcemy wrócić do zwycięstw, zwłaszcza że gramy u siebie – mówił na konferencji przedmeczowej trener Lechii John Carver.

Atutami gospodarzy ma być właśnie owa dłuższa przerwa między meczami oraz fakt, że do formy wraca ofensywny duet Camilo Mena i Tomas Bobczek. – Mój zespół gra z energią, potrzebowałśmy tej dłuższej przerwy. Kiedy masz więcej niż tydzień na przygotowanie do meczu, to wtedy mo-

żesz przeciwiczyć wszystko i dobrze się zregenerować. Bobczek i Mena ostatnio zegrali półtora meczu po kontuzjach, mieli okazję na odpoczynek i dobry trening. Są w o wiele lepszej formie niż dwa tygodnie temu – przekonuje angielski szkoleniowiec Lechii. Wspomniany duet kolumbijsko-słowacki docenia również trener Piasta. – To bardzo dobrzy, jakościowi zawodnicy, nastawieni na grę ofensywną. Nie tylko oni robią liczby i świadczą o sile zespołu. Jest również drugi skrzydłowy, a także środkowy pomocnik pełniący rolę kapitana, wzmocniona także obrona. Nie chciałabym więc wyróżniać tylko tych dwóch zawodników. Ten zespół

dobrze funkcjonuje, gra atrakcyjny futbol i zdobywa sporo bramek – komentuje przeciwnika Daniel Myśliwiec, który może liczyć na Jorge Felix. Hiszpan jest o krok od tytułu najlepszego strzelca Piasta w historii, a w meczach z gdańszczanami strzelił już sześć goli.

Ofensywa i zmiany

Szkoleniowiec Piasta wie, że Lecha lubi i potrafi grać ofensywnie, ale widzie też w tym szansę dla swojego zespołu. – Idą cały czas do przodu z dużą swobodą i wolnością, trzeba to docenić. Jeśli chodzi o grę obronną, to oczywiście mają swój styl bronięcia, a to, że dużo energii wkładają w ofensywę, to wybór filo-

zofii gry drużyny. Dla nas może to oznaczać więcej przestrzeni do kreowania ataków – uważa trener gliwiczian, który był pytany o roszady w składzie po dwóch porażkach. – Nie szukam pretekstów, żeby kogoś posadzić na ławce. Ważna jest intencja i sposób pracy. Każdy może dostać drugą szansę – dodawał Myśliwiec.

Murawa najłabsza

Piastowi i Lechii przyjdzie niestety grać na nie-najlepszej murawie. Paradoksalnie ostatnio to trawa przy Okrzei jest prima sort, a ta w Gdańsku zbiera cięgi, do czego odniósł się trener gospodarzy poniedziałkowego meczu. – Oglądałem mecz reprezentacji Pol-

ski kobiet i widziałem, jak trudne było boisko i jak przeszkadzało. Ale nie mogę nic z tym zrobić, musimy to zaakceptować – stwierdził John Carver, który ocenił też zespół z Gliwic. – Piast ma bardzo dobrych technicznych zawodników, szczególnie w środku pola i ma wysokich napastników. Mamy świadomość, jak i ile strzelają bramek. Ale skupiam się na naszej drużynie i tym, jak my będziemy grali. Musimy ślać więcej jakościowych zagrań w pole karne rywala. Każdy zespół miewa kryzysy i mam nadzieję, że ten ich kryzys i passa porażek będzie kontynuowana – stwierdza szkoleniowiec Lechii.

(KRIS)

Poniedziałek, 20 kwietnia, godz. 19.00

Lechia Gdańsk
- **Piast Gliwice**

Sędziuje Paweł Raczkowski (Warszawa)

Betclit 1. Liga

TABELA PO 28. KOLEJCE

1. Wisła	29	58	63:29	16	10	3
2. Śląsk (s)	29	51	57:42	14	9	6
3. Chrobry	29	48	41:28	14	6	9
4. Wieczysta (b)	28	44	54:40	12	8	8
5. Polonia W.	29	44	45:43	12	8	9
6. Ruch	29	43	42:40	11	10	8
7. Miedź	28	43	47:46	12	7	9
8. Pogoń G. M. (b)	27	42	45:40	11	9	8
9. Puszcza (s)	29	41	39:35	10	11	8
10. ŁKS	28	41	42:41	11	8	9
11. Stal Rz.	29	39	41:47	11	6	12
12. Polonia B. (b)	28	38	42:36	10	8	10
13. Odra	29	38	28:33	9	11	9
14. Pogoń S.	28	30	27:32	7	9	12
15. Stal M. (s)	29	29	41:55	8	5	16
16. Znicz	29	24	32:56	6	6	17
17. Górnik	28	23	33:49	4	11	13
18. Tychy	29	21	35:62	5	6	18

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 29. KOLEJKI

Chrobry Głogów – Stal Mielec	2:1 (2:1)
Stal Rzeszów – Polonia Warszawa	0:2 (0:2)
Śląsk Wrocław – Znicz Pruszków	2:2 (1:2)
GKS Tychy – ŁKS Łódź	3:2 (1:1)
Puszcza Niepołomice – Polonia Bytom	2:1 (2:1)
Wieczysta Kraków – Odra Opole	0:0
Ruch Chorzów – Wisła Kraków	1:1 (1:0)
Pogoń Grodzisk Maz. – Pogoń Siedlce	0:2 (0:1)
Poniedziałek Miedź Legnica – Górnik Łęczna	18.00

MECZ ZAŁĘGŁY (23.04.)

Czwartek Wieczysta Kraków – Polonia Bytom 20.00

PROGRAM 30. KOLEJKI (24-27.04.)

Piątek: Znicz – Łęczna (18.00), Wisła K. – Puszcza (20.30); sobota: ŁKS – Stal Rz. (14.30), Pogoń S. – Miedź (19.30), Polonia W. – Chrobry (19.30), Stal M. – Śląsk (19.30); niedziela: Wieczysta – Tychy (14.30), Odra – Polonia B. (17.00); poniedziałek: Ruch – Pogoń GM (18.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	1:1	2:1	1:1	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	1:0		1:2	2:0	16.05.	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		0:0	1:1	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1		2:1	1:1	2:2	1:1	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	25.04.	23.05.	1:0	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		0:2	2:1	3:2	1:1	2:2	1:2	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	0:1	0:2	0:0	1:0
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2.05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	1:1	4:2	1:1	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	0:4	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	2:1	2:1		1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	1:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0		2:1	4:0	2:2	2:1	0:2	1:1	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		3:1	25.04.	4:0	3:1	0:4	1:2
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	0:1	1:0	1:1	3:1	0:2	2:2	0:1	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	1:0	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	3:0 wo	2:2
Tychy	0:1	2:2	3:2	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9.05.	0:1	23.05.	2:4		3:3	3:4	0:1
Wieczysta	23.05.	2:2	0:2	9.05.	0:0	25.10.	2:1	23.04.	1:2	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	3:2	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	25.04.	1:1	1:2	2:3	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

KOMENTARZ „SPORTU”

Kacper Janoszka
Znów najliczniejszy

Dwie wielkie firmy na zapleczu ekstraklasy, to oczywiście przekleństwo tych, którzy dane kluby wspierają. W Polsce jest to natomiast okazja do pobijania w niezwykły sposób rekordów. No bo jak to jest możliwe, że w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat, to akurat pierwszoligowy mecz Ruchu z Wisłą był tym ligowym starciem, które oglądało na stadionie najwięcej osób? To ewenement, wynikający oczywiście z tego, że Ruch gra na nadzwyczaj wielkim stadionie, ale przecież nie chodzi o to, żeby szukać wytłumaczeń dla innych grup kibicowskich. Chodzi o docenienie tych, którzy z klubami są na dobre i na złe, którzy cieszą się po zwycięstwach, wkurzają po porażkach i są zmieszani po remisach, którzy świętują awanse i optakują spadki. Zeszłoroczny mecz Niebieskich z Białą Gwiazdą pobił rekord frekwencji. Tego-roczne starcie ustawiło nowy. I to wszystko w momencie, gdy oba kluby dopiero myślą o tym, żeby zagrać w ekstraklasie. To jest właśnie futbol na dobre i na złe, z klubami, które na piłkarskiej mapie Polski są od ponad stu lat. Chodzi o kibicowanie w dobrej atmosferze, radosne i huczne. Poziom rozgrywkowy jest jedynie tłem. Choć oczywiście ekstraklasa byłaby barwniejsza z rzeszą kibiców z Chorzowa i Krakowa, wczoraj nie miało to znaczenia. Wczoraj miała znaczenie tylko piłka nożna.

STRZELCY

- 21 Rodado (Wisła)
- 16 Zjawieński (Polonia W.)
- 12 Stanclik (Miedź)

- 11 Adamski (Pogoń G.M.), Banaszak, Samiec-Talar (obaj Śląsk), Junior (Stal Rz.), Szwedzik (Ruch)
- 10 Arak (Polonia B.), Majewski (Znicz), Piasecki (ŁKS)
- 9 Feiertag, Semedo (obaj Wieczysta), Flis (Siedlce)

BRAMKI 21

ŻÓLTE KARTKI 26

CZERWONE KARTKI 0

FREKWENCJA 82585

Zwycięstwo na jubileusz

Piłkarze GKS-u Tychy pokazali, że „od święta” potrafią grać w piłkę.

Wyjątkowym spotkaniu, bo w sobotnim starciu z ŁKS-em GKS Tychy świętował 55 urodziny, jego piłkarze pokazali, że potrafią grać. Zespół zajmujący ostatnie miejsce w tabeli, w meczu kibicowskiej przyjaźni, podejmował drużynę, która miała imponującą serię na wyjazdach. Od momentu przejścia Łódzian przez Grzegorza Szokę, „Rycerze wiosny” w delegacji w sześciu spotkaniach 5-krotnie zdobyli komplet punktów, a raz zremisowali. Za siódmą próbą zostali jednak pokonani, bo Rene Poms odmienił Tyszan. Austriacki szkolenowiec zastosował zasadę, że zwycięskiej drużyny się nie zmienia i na murawie zameldowali się ci sami piłkarze, którzy tydzień wcześniej w Pruszkowie przełamali wielki impas. Nastąpiły tylko drobne korekty w ustawieniu, ale to wystarczyło, żeby zaskoczyć gości. W efekcie już w 11 minucie po dośrodkowaniu Krzysztofa Machowskiego i główce Bartłomieja Barańskiego, obronioną przez Aleksandra Bobka piłkę z bliska do siatki głową skierował Julian Keiblinger.

Udowodnił, że to on jest snajperem numer 1 w łódzkiej ekipie. W 57 minucie piłka trafiła go w twarz po woleju Sebastiana Rudola i to wystarczyło, żeby rzut różny zamienić na wyrównanie. A w 73 minucie już sam po profesorsku, po zagraniu Bastiena Tomy, w polu karnym ograł Marcela Błachewicza i z bliska wpakował futbolówkę pod poprzeczkę. Nad Tyszanami zawisła groźba powrotu na ścieżkę porażek, którą w tym sezonie idą wyjątkowo „żwawo”. Na szczęście mają w swoich szeregach juniora, wychowanka, któremu naprawdę zależy na wyciągnięciu GKS-u z dołka. 17-letni Tymoteusz Ryguła, bo o nim mowa, minutę po tym jak Piasecki świętował swoje dziesiąte trafienie w tym sezonie, wyskoczył w polu bramkowym przed stopera i piłkę zagrana przez Marcina Listkowskiego po ziemi wpakował pod poprzeczkę. Wprawdzie chwilę po swojej drugiej bramce w drugim meczu rozpoczętym w wyjściowej jedenastce opuścił boisko, ale swoją postawą natchnął kolegów, a i świąteczna oprawa meczu zrobiła swoje. Było to widać szczególnie w 86 minucie, bo po przejściu futbolówki na połowie rywali Tobiasz Kubik zagrał do Pawła Łysiaka, a ten obstrzelił Marcina Szpakowskiego, który mając dużo czasu przymierzył i płaskim uderzeniem z kilkunastu metrów przechylił szalę zwycięstwa na stronę Tyszan.



Fot. Lukasz Sobala/Presfocus.pl

17-letni Tymoteusz Ryguła pokazuje, że zamiast sprowadzać „wynalazki” lepiej stawiać na swoich chtëpaków!

Drugi raz z rzędu kibice GKS-u Tychy mogą się więc cieszyć z wygranej i ze zmniejszenia dystansu, który trzeba jeszcze pokonać, żeby „cud utrzymania” stał się faktem. Oczywiście pod warunkiem, że atmosfera ze świątecznego meczu utrzyma się na kolejne spotkania, a pozostało ich już tylko pięć.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

GKS Tychy
– **ŁKS Łódź**
3:2 (1:0)

1:0 – Keiblinger, 11 min (głową), 1:1 – Piasecki, 57 min (głową), 1:2 – Piasecki, 73 min, 2:2 – Ryguła, 74 min, 3:2 – Szpakowski, 86 min

TYCHY: Mądryk – Lipkowski, Łasiczki (58. Kubik), Luis Silva – Machowski (70. Listkowski), Szpakowski, Keiblinger, Błachewicz – Kądzior, Ryguła (79. Jankowski), Barański (70. Łysiak). Trener Rene POMS.

ŁKS: Bobek – Loeffelsend, Rudol, Craciun, Pingot, Nortin (58. Krykun) – Wysokiński (58. Toma), Terlecki, Hionkio (58. Wojciechowski) – Arasa, Lewandowski (26. Piasecki). Trener Grzegorz SZOKA.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk). Widzów 5733. Żółte kartki: Luis Silva – Pingot.

Rekord, rekord, rekord!

O 21 osób Ruch z Wisłą pobiły swój zeszłoroczny wynik frekwencji. To najlepszy rezultat w polskim futbolu klubowym od 1975 roku.

O randze meczu wiedział każdy i czuć ją było w powietrzu już od niedzielnego brzasku. Na szczęście – wbrew deszczowym zapowiedziom, tylko trochę pokropiło, więc w świetnej aurze do Kotła Czarownic ciągnęły tłumy, jakich ten obiekt w futbolu ligowym nie widział od...14 miesięcy. Kibice w czerwonych i niebieskich trykotach byli wszędzie, a po wejściu na teren Parku Śląskiego w oczy rzucały się rzędy zaparkowanych autokarów, niczym w wielowagony pociągu towarowym. Już w znacznej odległości od Stadionu Śląskiego do nie lada wyzwania należało odświeżenie „twitterka”, aby sprawdzić, jakie składki wybiegną na boisko, bo sieci internetowe były solidnie przeciążone.

Zmiana bramkarza

No właśnie, składki... Trenerzy obu zespołów zdecydowali się dokonać pewnych roszad, co bardziej zaskakujące było w przypadku Ruchu. Trener Waldemar Fornalik nieczęsto bowiem miesza w wyjściowej jedenastce, jeśli nie musi. Na „mecz mistrzów” zdecydował się jednak na trzy zmiany, z czego jedna była wagi ciężkiej – bo do bramki po raz pierwszy od 5 października i meczu właśnie z Wisłą wszedł Jakub Bielecki. Na stopera szybko po kontuzji wrócił Nikodem Leśniak-Paduch, a w środku pola rywalizację z Denisem Venturą ponownie wygrał Mateusz Szwoch. Wisła? Po 1,5 miesiąca od początku zagrali Jakub Krzyżanowski i Marc Carbo. Pod nieobecność kontuzjowanego Angela Rodado opaskę kapitana ponownie założył Julius Ertlthaler.

Wisła się poślizgnęła

Szybko stało się jasne, że Ruch nie spali się przed wielką frekwencją tak, jak przed rokiem. Obie drużyny weszły w spotkanie skoncentrowane, ale lepiej układało się gospodarzom.



Patryk Szwedzik (z prawej) strzelił swojego 11 gola w tym sezonie.

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz JOP:** – Brać udział jako trener w takim meczu to duże wyróżnienie. W pierwszej połowie było u nas zbyt dużo nerwowości. Widać było, że niektórzy mieli problem z atmosferą. Sporo niedokładności, za długo trzymaliśmy piłkę. Po bramce potrzebowaliśmy kilkunastu minut, by dojść do siebie. Druga połowa dużo lepsza, więcej spokoju i cierpliwości. Byliśmy trochę bliżej zwycięstwa, ale trzeba oddać rywalowi, że bronił skutecznie.

■ **Waldemar FORMALIK:** – To był bardzo ciekawy i emocjonujący mecz. Spotkały się dwie bardzo zdeterminowane drużyny, które chciały wygrać za wszelką cenę. Otoczka była kapitalna, robiła wrażenie. Swoją postawą udźwignęliśmy ciężar gatunkowy tego meczu. Jesteśmy niezadowoleni z remisu, możemy mieć pretensje za straconą bramkę.

Od początku aktywni byli Marko Kolar i Patryk Szwedzik, którym pomagali... ślizgający się obrońcy rywala - Raoul Giger nawet dwa razy w jednej akcji.

W 15 minucie Niebiescy przeprowadzili płynną akcję, a środkiem urwał się ruchliwy Shuma Nagamatsu. Japończyk „wypuścił” rozpędzonego Szwedzika, który uciekł Gigerowi i spokojnie umieścił piłkę w siatce. Stadion oszalał, a pewnej symboliki dodał wszystkiemu fakt, że chwilę wcześniej race odpalili kibice Ruchu, powodując niebieską mgłę otulającą całe wnętrze Kotła Czarownic.

Gospodarze dobrze wyglądali w pierwszej połowie, gdyby nieco lepiej w 2-3 sytuacjach zachował się Kolar, może mogło-

by być nawet i 2:0, ale co najważniejsze – daleko od bramki Bieleckiego trzymana była Wisła. Na początku Krakowianie mieli kilka akcji, gdy liczba atakujących była równa liczbie broniących, lecz klarownej sytuacji nie mieli żadnej. Dopiero w 45 minucie pojawiły się z ich strony strzały z dystansu, które można by określić (leko na wyrost) mianem godnych odnotowania.

Narodziny pesymizmu

Optymizm Chorzowian mógł być uzasadniony także po przerwie, bo przez pierwszy jej kwadrans gra toczyła się głównie na polu karnym. Po godzinie jednak coś się zacięło. Andrej Lukić z niezrozumiałych przyczyn zatrzymał

się w swoim polu karnym, gdy obok przelatowała piłka. Dzięki temu przyjął ją, chyba niezauważony przez Chorwata Frederico Duarte, płynnie ułożył sobie piłkę do strzału i przymierzył nie do obrony, objając jeszcze poprzeczkę. W przeciągu pięciu minut Wisła miała jeszcze 2-3 dogodne okazje na gola, lecz czujny był „Bielu”, zatrzymując przede wszystkim Ertlthalera.

W ostatnich 20 minutach optymizm Chorzowian stał się pesymizmem, bo lider I ligi przejął całkowitą kontrolę nad wydarzeniami. Na szczęście gospodarzy Biała Gwiazda nie podkreśliła tempa aż tak bardzo, jak zwykła to robić jesienią, zresztą – by być też uczciwym – Ruch dobrze bronił, z tym że niemal w ogóle nie atakował, a jeśli już, to piłkarze podejmowali złe decyzje. Po stracie bramki chyba tylko Denis Ventura oddał obiecujące uderzenie (trochę takie jak Wisła w końcówce pierwszej części), lecz to było za mało, by zgarnąć jakże potrzebny komplet punktów. No i nawiązując do naszej zapowiedzi – Chorzowianie ponownie nie wygrali meczu na Stadionie Śląskim, na którym pojawiło się co najmniej 20 tysięcy kibiców...

Piotr Tubacki

TRZY PYTANIA DO...

DANIELA CEBULI-ORYNICZA, wokalisty, muzyka i wykładowcy akademickiego, który wykonał hymn Ruchu Chorzów podczas wczorajszego meczu.

1 Jakie to uczucie wykonać hymn ukochanego klubu na zapelnionym Stadionie Śląskim?

– To olbrzymie wydarzenie i spełnienie marzeń dziecka z Chorzowa, który biegał po boisku, zawsze grał w tych barwach i utożsamiał się z tym klubem. Móc wejść na meczu -

rawę Kotła Czarownic i zaśpiewać z ponad 50 tysiącem gardeł... Wielkie przeżycie i mega radość!

2 Czy był stres?

– Raczej nie, raczej podkreśliłbym dużą mobilizację. Czuć było wielką rangę wydarzenia, więc raczej to była ekscytacja tym, że to się dzieje.

3 A jak podobał się sam mecz?

– Nie ma co ukrywać – mecz na remisie. Raz jedni, raz drudzy atakowali. Mecz walki, trochę jak derby. Oczywiście szkoda, ale mam wrażenie, że Wisła ten remis niepotrzebny, a nam przydałby się trzy punkty! Ale niech będzie, jest sprawiedliwie, przyjacielsko i... lepsze to niż 0:5.

Rozmawiał
Piotr Tubacki

LICZBY I CIEKAWOSTKI

ORKIESTRA I STROJE LUDOWE

■ Obecność DJ-a na takim meczu nie jest niczym oryginalnym, ale już nie na każde spotkanie piłkarzy wyprowadzają zespoły ludowe – wczoraj w tradycyjnych strojach górnośląskich i małopolskich. Jako że i Ruch i Wisła szczerzą się swoimi hymnami wykonywanymi przed meczami, to te wczorajsze zostały odegrane przez orkiestrę i zaśpiewane przez profesjonalistów.

POWITANI PRZEZ MISTRZÓW

■ Gdy obie jedenastki wychodziły z tunelu na murawę, przechodziły przez nietypowy szpaler, złożo-

ny z kilkunastu sztalug, na których przedstawiono wizerunki wielkich piłkarzy. O co chodziło? Zapytaliśmy specjalistę ds. dziedzictwa i historii Ruchu Chorzów, Grzegorza Joszkę. – Mecz odbywał się pod hasłem „mecz mistrzów”, więc pomysleliśmy sobie, aby mistrzowie znaleźli się też na płycie. Stąd Historia Ruchu wybrała 11 Legend Ruchu i 11 Legend Wisły – mistrzów Polski. Ten szpaler był po to, aby piłkarze wchodząc na boisko widzieli, że legendy wciąż są z nimi. W przypadku Ruchu, wiadomo, to głównie lata 30., 50. i 70., natomiast Wisła – przeważała era Cupiała. To taki smaczek historyczny.

53 314

OSÓB pojawiło się na wczorajszym meczu Ruchu z Wisłą na Stadionie Śląskim! Niebiescy pobili więc trzeci kolejny rekord frekwencyjny – po zeszłorocznym 53 293 z Wisłą i po 50 087 z Widzewem dwa lata temu. Chorzowska „Erka” powoli zaczyna chyba znaczyć nie „Ruch”, a... „Rekord”.

11 GOLI w tym sezonie I. ligi ma już najlepszy strzelec Ruchu, Patryk Szwedzik.

6 REMISÓW po 1:1 zaliczyła w 2026 roku Wisła. Poza tym wygrała 2 mecze i „przegrała” jeden (słynny walkower we Wrocławiu)

4 MECZÓW z rzędu nie wygrał już Ruch, notując w tym czasie 3 remisy i porażkę.

Łapali się za głowy...

W spotkaniu zespołów drugiego od góry i drugiego z dołu tabeli zaskakująco podzielono się punktami. To sukces walczących o utrzymanie Pruszkowian, którzy postawili się walczącemu awans Śląskowi.

Sobotnie spotkanie zaczęło się sensacyjnie. Dwójkową akcją z Krystianem Tabarą głową sfinalizował Daniel Bąk. Wynik marzeń Pruszkowian utrzymał się do 31 minuty, gdy piłka wpadła do siatki po strzale Jehora Matsenki i rykoszecie od Oskara Koprowskiego. Pięć minut później goście ponownie prowadzili, po tym jak Jarosław Jach fenomenalną przewrótką zdobył bramkę życia, aż wszyscy złapali się za głowy. Do przerwy fani na Tarczyński Arena przecierali oczy z niedowierzaniem, patrząc na tablicę wyników z zaskakującym prowadzeniem gości.

Na drugą połowę oba zespoły wyszły w tych samych zestawieniach i w 52 minucie znów był remis. Tym razem fantastycznym uderzeniem z rzutu wolnego z 25 metrów, w samo okienko popisał się Michał Rosiak. Ostatecznie Śląsk nie przegrał 8. meczu z rzędu, ale ze względu na rangę przeciwnika była to bolesna strata punktów.

Zbigniew Ciećciała



Radość doświadczonego obrońcy Jarosława Jacha po bramce życia.

W HOŁDZIE DLA TRENERA

■ W sobotnim meczu kibice Śląska raz jeszcze pożegnali zmarłego trenera Jachę Magierę, który w czwartek został pochowany na Powązkach w Warszawie. Mecz poprzedziła minuta ciszy. Zawodnicy wystąpili w koszulkach o czarnych barwach, a kibice przygotowali specjalną oprawę na cześć szkoleniowca, który prowadził Śląsk łącznie w 99 meczach i został z Wojskowymi wicemistrzem Polski oraz dwukrotnie awansował z nimi do europejskich pucharów. Dodatkowo w 19 minucie i 47 sekundzie mecz został na moment przerwany, a kibice powstał z miejsc i wspólnie gromkimi oklaskami symbolicznie oddali hołd i podziękowali trenerowi.

Wodnicy wystąpili w koszulkach o czarnych barwach, a kibice przygotowali specjalną oprawę na cześć szkoleniowca, który prowadził Śląsk łącznie w 99 meczach i został z Wojskowymi wicemistrzem Polski oraz dwukrotnie awansował z nimi do europejskich pucharów. Dodatkowo w 19 minucie i 47 sekundzie mecz został na moment przerwany, a kibice powstał z miejsc i wspólnie gromkimi oklaskami symbolicznie oddali hołd i podziękowali trenerowi.

Wodnicy wystąpili w koszulkach o czarnych barwach, a kibice przygotowali specjalną oprawę na cześć szkoleniowca, który prowadził Śląsk łącznie w 99 meczach i został z Wojskowymi wicemistrzem Polski oraz dwukrotnie awansował z nimi do europejskich pucharów. Dodatkowo w 19 minucie i 47 sekundzie mecz został na moment przerwany, a kibice powstał z miejsc i wspólnie gromkimi oklaskami symbolicznie oddali hołd i podziękowali trenerowi.

CZTERY PYTANIA DO...

Najpiękniejsza w karierze

JAROSŁAWA JACHA, kapitana Znicza

1 Z remisu we Wrocławiu jesteście zadowoleni czy rozczarowani, bo dwukrotnie prowadziliście?

- To było bardzo pozytywne spotkanie w naszym wykonaniu. Z przebiegu takie, jak oczekiwaliśmy. Mieliśmy cierpieć w defensywie i coś ukuć w ataku. Skupiać się na dośrodkowaniach z bocznych sektorów boiska, przekazywać sobie zawodników Śląska. Ta taktyka okazała się bardzo skuteczna.

2 Kluczem była wasz gra w obronie, choć straciliście dwie bramki.

- Ale jak piękne to były bramki. Świetne było uderzenie

z rzutu wolnego. Na to obrona nie może nic zrobić. Przy drugim gołu piłka wpadła po rykoszecie. Również obrona niewiele mogła zrobić. Tak że całkiem solidną robotę wykonaliśmy w tyłach.

3 Uwierzyliście w utrzymanie z przyjściem trenera Łukasza Smolarowa?

- Nowy trener daje zawsze pozytywną energię. Jest szansą dla nowych zawodników. Czujemy kompetencje trenera. Do każdego meczu przygotowujemy się inaczej. Poczuliśmy się pewniej. Pod jego okiem będziemy jeszcze fajnie grać w piłkę.

Miejmy nadzieję, że dalej w pierwszej lidze.

4 Ma pan 32 lata, 125 meczów w lidze, 8 bramek. Ten gol przewrótką był golem życia?

- Zdecydowanie tak, choć nie widziałem, jak piłka wpadała. Po podniesieniu się zapytałem Dominika Sokoła, który stał najbliżej czy to wpadło, czy piłka minimalnie przeszła obok bramki, bo widziałem mieszane reakcje. Niektórzy łapali się za głowy, inni byli w szoku... Na pewno była to moja najpiękniejsza bramka w karierze. Już nigdy raczej takiej nie strzele.

Idealny początek wystarczył

Puszcza wystartowała tak, że Polonia już jej nie dogoniła.

Jeszcze niedawno wydawałoby się to nieprawdopodobieństwem, ale gospodarze ciągle mają szansę na awans do baraży o ekstraklasę! Ekipa z Niepołomic grała swobodnie, bez specjalnego ciśnienia i wygrała. Zdecydowały gole graczy zagranicznych.

Na starcie gola zdobył piłkarz z Japonii. Puszcza wykonywała rzut różny, piłkę wrzucał Mateusz Cholewiak. Poleciała idealnie, najwyżej wysoko, czyżby Kosei Iwao i głową skierował ją do bramki. To już siódmy gol Japończyka w sezonie. Drugie trafienie to również zasługa Cholewiaka – po czterech minutach zagrał do Albańczyka Amarildo Gjoniego, a ten strzałem z kilku metrów w dalszy róg zdobył drugą bramkę. To z kolei czwarty gol napastnika w sezonie, a dla podającego była to druga asysta w tym meczu i w sumie siódme tego typu zagranie w w obecnych rozgrywkach.

Puszcza sama Polonię reanimowała, a właściwie... jej bramkarz. Michał Perchel nie popisał się przy centrze: zanotował „pusty przelot”, piłkę

z drugiej strony zagrał Lucjan Zieliński, a w efekcie Konrad Andrzejczak natychmiast strzelił i Polonia zdobyła kontaktowego gola. Ale na więcej jej tym razem stać nie było.

Więcej goli już w tym meczu nie padło, choć jeszcze przed przerwą mogło być nawet 3:1 – strzał Kacpra Przybyłko instynktownie obronił jednak Wojciech Banasik.

Po przerwie obie drużyny starały się oczywiście jeszcze coś zmienić. Kamil Wojtyra dwukrotnie mógł dać wyrównanie Polonii, ale nie miał szczęścia, jego strzały były niecelne. Perchela próbował pokonać również strzałem głową Andrzejczak, jednak bramkarz Puszczy był już czujny. Puszcza się cofnęła i tym razem to się opłaciło.

Kibice Polonii, których w Niepołomicach nie zabrakło, przeżyli rozczarowanie. Po niedawnym dobrym meczu z Wisłą Kraków u siebie mieli chyba prawo oczekiwać więcej. Nawet pomimo faktu, że gospodarze – jak na razie – są drugą siłą w rundzie wiosennej. Wydawało się w pewnym momencie, że mogą obsunąć się jeszcze niżej, spaść, ale to przesłoność – wiosną zgromadzili już 19 punktów!

(pacz)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Puszcza Niepołomic – Polonia Bytom

2:1 (2:1)

1:0 – Iwao, 9 min, 2:0 – Gjoni, 13 min, 2:1 – Andrzejczak, 29 min

PUSZCZA: Perchel (90+6 Kowal) – Barczak, K. Stępień, Sołowiej, Przybyłko – Iwao (71. M. Stępień), Piekarski, Hajda (71. Stec), Walski, Cholewiak (90+6. Pieprzycza) – Gjoni (76. Simon). Trener Tomasz TUŁĄCZ

POLONIA: Banasik – Szymański, Azacki (52. Szymusik), Matić – Michalski (66. Apolinarowski), Bakala (66. Łabojko), Gajda, Zieliński (85. Stefański) – Kwiatkowski, Wojtyra (66. Sarmiento), Andrzejczak. Trener Wojciech MRÓZ.

Sędziował: Łukasz Karski (Ślupsk). **Widzów:** 1500. **Żółte kartki:** Stec, Simon – Matić.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Śląsk Wrocław – Znicz Pruszków

2:2 (1:2)

0:1 – Bąk, 5 min (głową), 1:1 – Matsenko, 31 min, 1:2 – Jach, 36 min, 2:2 – Rosiak, 52 min (wolny)

ŚLĄSK: Szromnik – Matsenko, Ba, Malec – Rosiak (87. Rostek), Yriarte, Samiec-Talar, Mokrzycki, Kurowski (81. Klimek) – Marjanac, Banaszak (71. Jambor). Trener: Ante SIMUNDZA.

ZNICZ: Misztal – Sokół, Jach, Koprowski, Moskwik – Borecki, Konieczny – Ciepiela (70. Proczek), Tabara (79. Kazimierzczak), Bąk (79. Bartosiewicz), Majewski. Trener: Łukasz SMOLAROW.

Sędziował: Piotr Idzik (Poznań). **Widzów:** 17282. **Żółte kartki:** Mokrzycki.

OCENA MECZU ★ ★

Wieczysta Kraków – Odra Opole

0:0

WIECZYSTA: Mikułko – Fila, Djeramanović, Pazdan, Pestka (82. Pietrzak) – Villar (77. Semedo), Maigaard, Knežević (82. Carlitos), Piazon, Trąbka (75. Dziegielewski) – Paulinho (62. Feiertag). Trener Kazimierz MOSKAL.

ODRA: Haluch – Spychała, Kendzia, Piroch, Chrzanowski, Palacz (60. Prizryl) – Mida (72. Kupczyk), Purzycki (88. Cassio), Pochciot, Perez (60. Kobusiński) – Feliks (88. Przybyłko). Trener Piotr PLEWNIA.

Sędziował: Piotr Urban (Warszawa). **Widzów:** 656. **Żółte kartki:** Pazdan, Dziegielewski, Djeramanović – Haloch, Piroch.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Pogoń Siedlce

0:2 (0:1)

0:1 – Flis 36 min, 0:2 – Noiszewski, 68 min (samobójcza)

POGOŃ GM: Kieszek – Olewiński, Noiszewski, Gajgier, Farbiszewski, Konstantyn (68. Jędrasik) – Adamczyk (46. Karczmarek), Dias (46. Adkonis), Łoś, Szczepaniak (81. Jaroń) – Lis (46. Gieroba). Trener Piotr STOKOWIEC.

POGOŃ S: Lemanowicz – Jakubik, Dembek, Flis, Miś – Zbróg (81. Misiak), Drag, Dzieciot (45. Poczubut), Szuprytowski (82. Rosołek), Demianiuk (75. Zielonka), Podliński. Trener Adam NOCÓN.

Sędziował: Łukasz Szczech (Warszawa). **Widzów:** 800. **Żółte kartki:** Szczepaniak, Gieroba – Flis.

Arsenal

Nawet „pomoc” Gigiego Donnarummy nie pozwoliła Kanonierom wygrać meczu na szczycie. Czy Londyńczycy właśnie zawalają sobie mistrzostwo?

ANGLIA

Sytuacja Arsenalu jest już bardzo nie-wesoła. Przegrał wczoraj 1:2 z Manchesterem City, który zbliżył się do niego na 3 punkty. Bilans goli Kanonierzy mają lepszy... o jedno trafienie, ale Obywatele mają jeszcze zaległy mecz z Crystal Palace.

Pochwała od diabła

Rozpęd jest po stronie City – oceniał słynny ekskapitan Manchesteru United Roy Keane. A skoro Czerwony Diabeł chwali The Citizens, coś musi być na rzeczy. – Przez ostatnie osiem czy dziewięć lat byli najlepszą drużyną w radzeniu sobie z presją. Teraz ponownie to zobaczyliśmy. Pep Guardiola wspominał przed meczem, że jeśli nie wygrają, walka o mistrzostwo dobiegnie końca. No ale udało się – mówił z uznaniem Irlandczyk. Przez całe spotkanie City miało przewagę w posiadaniu piłki i Arsenalowi grało się bardzo trudno. Szybko co prawda odpowiedział na trafienie gospodarzy (fantastyczny rajd między obrońcami Rayana Cherkiego), ale... w praktyce była to bramka golkipera Obywateli Gianluigiego Donnarummy, który nabił Kaia Havertza.

W drugiej połowie szalę zwycięstwa na stronę Manchesteru przechylił po ładnej akcji Erling Haaland, odsuwając się znowu na dwie bramki od Igora Thiago w strzeleckim rankingu Premier League. – To jeszcze nie koniec. City ma realną szansę na tytuł – stwierdził kolejny były zawodnik, tym razem Mi-

Reakcja pomocnika Arsenalu, Declana Rice'a, mówiła sama za siebie. Czy liderzy (jeszcze?) Premier League wytrzymają mentalny wysiłek o mistrzostwo?



Fot. PAP/EPa

Ani obrońcy Stuttgartu, ani... żaden inny piłkarz ligi niemieckiej nie powstrzymał rozpędzonego Bayernu Monachium (tutaj w postaci Michaela Olise).

Mistrz został wyłoniiony!

Bayern Monachium po raz 35. w historii został „Deutscher Meister”. Dokonał tego – a jakże – w imponującym stylu.

NIEMCY

Co ciekawe, aż 34 z tych mistrzostw Bawarczyści zdobyli w erze Bundesligi – czyli po 1963 roku. Wcześniej tryumfowali tylko raz, w 1932 roku, co było zresztą jego jedynym finałem, bo warto wspomnieć, że od pierwszego sezonu 1902/03 walka o mistrzostwo, po przejściu przez etap regionalny, kończyła się fazą pucharową. Teraz w Bundeslidze zostały jeszcze 4 kolejki, ale nikt już Bayernu nie pobije. Jedyne, co może być bite, to... ligowy rekord strzelecki, śrubowany przez Monachijczyków. Na ten moment mają 109 goli.

Wydawało się, że gigant może mieć problemy w spotkaniu ze Stuttgartem, bo w 21 minucie to Szwaby objęły prowadzenie. Pocieszyły się jednak tylko 10 minut, bo potem Bayern wyrównał i strzelił jeszcze 3 kolejne gole. – Gramy bardzo dobry sezon. To nie było oczywiste, by zagrać taki mecz przeciwko trzeciej drużynie ligi po starciu z Realem Madryt. Byliśmy konsekwentni i pewni siebie, choć w ostatnich 10 latach nie zawsze tak było.

Możemy być z tego dumni – mówił lider Bayernu Joshua Kimmich.

Do świętowania mistrzostwa przyłożyła się też Borussia Dortmund, przegrywając drugi raz z rzędu. BVB była częścią walki o Ligę Mistrzów, która toczy się między kilkoma innymi zespołami – w tym Hoffenheim, które właśnie wiceliderów pokonało. Udało się to za sprawą dubletu z karnych Andreja Kramaricia, gdzie Chorwat drugiego gola strzelił... w ósmej doliczonej minucie. Wygrywając, Hoffenheim przeskoczyło Bayer Leverkusen, który przegrał z Augsburgiem po karnym... w siódmej doliczonej minucie. Z tych, którzy walczą o LM, najlepiej spisał się RB Lipsk, wygrywając zasłużenie i dość pewnie 3:1 na trudnym terenie we Frankfurcie.

Piotr Tubacki

BUNDESLIGA

Hoffenheim – Borussia Dortmund 2:1 (1:0)
1:0 – Kramarić (42), 1:1 – Guirassy (87), 2:1 – Kramarić (90+8)
HOFFENHEIM: Baumann – Coufal, Kabak, Hajdari, Bernardo (72. Hrnac) – Avdullahu, Burger (60. Proemel) – Kramarić, Asllani, Toure (60. Prass) – Lemperle (82. Moerstedt).

BORUSSIA: Kobel – Suele (42. Benisebaini), Anton, Schlotterbeck – Ryerson, Sabitzer (71. Inacio), Bellingham, Svensson (71. Brandt) – Chukwuemeka, Silva (60. Guirassy), Beier.

St Pauli – Kolonia 1:1 (0:0)
1:0 – Mets (69), 1:1 – Waldschmidt (86)

Union Berlin – Wolfsburg 1:2 (0:1)

0:1 – Wimmer (11), 0:2 – Pejcinović (46), 1:2 – Burke (85)

Bayer Leverkusen – Augsburg 1:2 (1:1)

1:0 – Schick (12), 1:1 – Rieder (15), 1:2 – Rieder (90+7)

Werder Breme – HSV 3:1 (1:1)

1:0 – Stage (37), 1:1 – Glatzel (41), 2:1 – Stage (57), 3:1 – Puertas (90+1)

Eintracht Frankfurt – RB Lipsk 1:3 (1:1)

0:1 – Diomande (27), 1:1 – Larsson (34), 1:2 – Nusa (70), 1:3 – Harder (81)

Freiburg – Heidenheim 2:1 (1:0)

1:0 – Manzambi (24), 1:1 – Ziwiwadze (58), 2:1 – Eggstein (83)

Bayern Monachium – Stuttgart 4:2 (3:1)

0:1 – Fuehrich (21), 1:1 – Guerreiro (31), 2:1 – Jackson (33), 3:1 – Davies (37), 4:1 – Kane (52), 4:2 – Andres (88)

Borussia Mönchengladbach – Mainz 1:1 (1:0)
1:0 – Scally (7), 1:1 – Amiri (90+8)

1. Bayern	30	79	109:29
2. Dortmund	30	64	61:31
3. Lipsk	30	59	59:37
4. Stuttgart	30	56	62:42
5. Hoffenheim	30	54	59:44
6. Leverkusen	30	52	60:41
7. Freiburg	30	43	44:48
8. Eintracht	30	42	55:57

9. Augsburg	30	36	38:54
10. Mainz	30	34	36:45
11. Union	30	32	34:52
12. Kolonia	30	31	44:51
13. Gladbach	30	33	36:50
14. HSV	30	31	33:48
15. Werder	30	31	35:53
16. St Pauli	30	26	26:51
17. Wolfsburg	30	24	41:66
18. Heidenheim	30	19	33:66

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

32 – Kane (Bayern), 18 – Undav (Stuttgart), 15 – Diaz (Bayern)

PROGRAM 31. KOLEJKI

24.04: Lipsk – Union (20.30), **25.04:** Heidenheim – St Pauli, Kolonia – Leverkusen, Mainz – Bayern, Augsburg – Eintracht, Wolfsburg – Gladbach (wszystkie 15.30), HSV – Hoffenheim (18.30), **26.04:** Stuttgart – Werder (15.30), Dortmund – Freiburg (17.30)

2. BUNDESLIGA

Holstein Kiel – Kaiserslautern 3:0 (3:0): Tohumcu (16), Harres (36), Zec (40)

Elversberg – Karlsruhe 3:0 (1:0): Pherei (26, 53), Zimmerschied (62)

Magdeburg – Fortuna Düsseldorf 2:0 (2:0): Ulrich (2), Żukowski (16)

Arminia Bielefeld – Norymberga 1:1 (0:1): Handwerker (81) – Ali Zoma (8)

Dynamo Drezno – Bochum 2:0 (1:0): Ceka (5), Vermeij (58)

Hannover – Paderborn 1:1 (0:1): Kallman (78) – Goetze (40)

Eintracht Brunszwik – Hertha Berlin 1:1 (0:1): Marie (78) – Reese (11)

Schalke – Preussen Muenster 4:1 (2:0): Karaman (36), Heuer (45, sam.), Aouchiche (51), Sylla (66) – Yamada (82)

Greuther Fuerth – Darmstadt 3:2 (1:1): Futkeu (41, 85, 90+3) – Lidberg (35), Furukawa (77)

1. Schalke	30	61	45:26
2. Paderborn	30	58	52:35
3. Elversberg	30	55	52:32
4. Hannover	30	54	50:36
5. Darmstadt	30	50	52:37
6. Hertha	30	48	44:35
7. Kaiserslautern	30	46	49:44
8. Karlsruhe	30	40	47:56
9. Norymberga	30	38	39:41
10. Bochum	30	36	43:43
11. Dynamo	30	35	49:47
12. Holstein	30	35	39:43
13. Magdeburg	30	33	48:55
14. Greuther	30	33	43:63
15. Arminia	30	32	43:45
16. Brunszwik	30	31	32:50
17. Fortuna	30	31	27:47
18. Preussen	30	28	32:51

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga	
Adam Dźwigala (St Pauli)	ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg)	90 min
Jakub Kamiński (Kolonia)	90 min
Kacper Potulski (Mainz)	ławka
Arkadiusz Pyrkka (St Pauli)	90 min
2. Bundesliga	
Bartosz Białek (Darmstadt)	od 90 min
Michał Karbownik (Hertha)	90 min
Dawid Kownacki (Hertha)	od 86 min
Marcel Lotka (Fortuna)	ławka
Maik Nawrocki (Hannover)	kontuzja
Lukasz Poreba (Elversberg)	90 min
Dariusz Stałmach (Magdeburg)	od 75 min
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	do 89 min, gol, żółta

Sport 6bcfafbc14

Zapisał się złotymi zgłoskami

Piotr Zieliński został najskuteczniejszym polskim zawodnikiem w historii Serie A.

WŁOCHY

W piątek Inter mierzył się u siebie z Cagliari. Zawodnicy trenera Cristiana Chivu spokojnie i w pełni zasłużenie wygrali 3:0, ale to co najważniejsze miało miejsce w doliczonym czasie. Piotr Zieliński, który na boisku zameldował się na kwadrans przed końcem, ustalił wynik spotkania kapitalnym strzałem za pola karnego w samo okienko bramki. Dla 31-latkę była to 50 bramka na Półwyspie Apenińskim, która pozwoliła mu się zapisać złotymi zgłoskami. Zieliński dzięki temu trafieniu został najskuteczniejszym polskim piłkarzem w historii Serie A!

Maestro z Ząbkowic Śląskich, jak nazwał go komentujący to spotkanie Mateusz Świąćcki, o jedno trafienie wyprzedził Arkadiusza Milika (49 goli), który doznał kolejnej kontuzji i w tym sezonie może już nie wystąpić. Ba, może nie mieć szansy na ewentualne dogonienie Zielińskiego, ponieważ włoskie media twierdzą, że Stara Dama rozwiąże kontrakt z napastnikiem po zakończeniu sezonu, który jest ważny do końca czerwca 2027 roku. Z kolei patrząc na jego perypetie zdrowotne i skończone 32 lata, ciężko wyobrazić so-



Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus

W tym sezonie Serie A Piotr Zieliński sześciokrotnie cieszył się ze strzelonego gola.

bie, żeby któryś z klubów Serie A skusił się jeszcze na jego usługi. Trzecie miejsce w rankingu najskuteczniejszych polskich zawodników zajmuje Krzysztof Piątek z 33 golami.

Z kolei Inter pewnie zmierza po Scudetto. Ze-

spół Polaka ma 12 punktów przewagi nad Napoli, które w ostatniej kolejce niespodziewanie doznało porażki z Lazio 0:2. Biancocelesti zostali pierwszym zespołem, który w tym sezonie wywodził zwycięstwo w lidze ze stadionu im. Diego Arman-

do Maradony. Nie wydaje się więc, żeby mogło dojść do jakiegokolwiek katastrofy w szeregach Interu. Ponadto Nerazzurri wciąż są w grze o Puchar Włoch, gdzie w półfinale zmierzą się z Como (pierwszy mecz 0:0). – Poprzedni sezon był dobry, ale nic nie

POLACY W SERIE A

Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	90 min
Piotr Zieliński (Inter)	od 76 min, gol
Iwo Kaczmarski (Inter)	poza kadrę
Jakub Piotrowski (Udinese)	do 64 min
Adam Buksa (Udinese)	od 73 min
Daniel Mikołajewski (Parma)	poza kadrę
Adrian Przyborek (Lazio)	ławka
Nicola Zalewski (Atalanta)	od 46 min
Patryk Pardel (Atalanta)	ławka
Jan Ziółkowski (Roma)	ławka
Radosław Żelezny (Roma)	poza kadrę

wygraliśmy. Zrozumieliśmy, że musimy dać z siebie jeszcze więcej. Teraz mamy szansę na dwa trofea i zrobimy wszystko, by po nie sięgnąć – zapowiedział po meczu z Cagliari obrońca, Stefan de Vrij.

Milosz Cebo

SERIE A

Sassuolo – Como 2:1 (2:1)
1:0 – Volpato (42), 2:0 – Nzola (44), 2:1 – Paz (45+2)
Inter – Cagliari 3:0 (0:0)
1:0 – Thuram (52), 2:0 – Barella (56), 3:0 – Zieliński (90+2)
Udinese – Parma 0:1 (0:0)
0:1 – Elphege (51)
Napoli – Lazio 0:2 (0:1)
0:1 – Cancellieri (6), 0:2 – Basic (57)
Roma – Atalanta 1:1 (1:1)
0:1 – Krstović (12), 1:1 – Hermoso (45)
Cremonese – Torino 0:0
Verona – Milan 0:1 (0:1)
0:1 – Rabiot (41)
Pisa – Genoa 1:2 (1:1)
1:0 – Canestrelli (19), 1:1 – Ekhator (41), 1:2 – Colombo (55. karny)

Spotkanie Juventus – Bologna zakończyło się po zamknięciu wydania.

Poniedziałek: Lecce – Fiorentina (20.45)

1. Inter	33	78	78:29
2. Milan	33	66	48:27
3. Napoli	33	66	48:33
4. Juventus	32	60	52:29
5. Como	33	58	57:28
6. Roma	33	58	46:29
7. Atalanta	33	54	45:29
8. Bologna	32	48	42:37
9. Lazio	33	47	34:30
10. Sassuolo	33	45	41:44
11. Udinese	33	43	38:43
12. Torino	33	40	37:54
13. Genoa	33	39	40:46
14. Parma	33	39	24:40
15. Fiorentina	32	35	37:44
16. Cagliari	33	33	33:47
17. Cremonese	33	28	26:47
18. Lecce	32	27	21:45
19. Verona	33	18	23:55
20. Pisa	33	18	24:60

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

16 – Martinez (Inter), 12 – Paz (Como), 11 – Douvikas (Como), Thuram (Inter)

Pojedynek polskich pomocników

Sebastian Szymański zaliczył asystę w meczu ze Strasbourgiem i ograł Maxa Oyedele.

FRANCJA

Spotkanie Strasbourga z Rennes jeszcze się nie rozpoczęło, a już można było mówić o pewnym zaskoczeniu. Trener pierwszego z wymienionych klubów, Gary O'Neil dokonał aż dziewięciu zmian w porównaniu z meczem w czwartek w Lidze Konferencji (zwycięstwo z Mainz 4:0 i awans do półfinału). To starcie miało jednak też dwa podteksty. Po pierwsze naprzeciw siebie stanęli dwaj polscy pomocnicy – Max Oyedele w Strasbourgu i Sebastian Szymański w Rennes (Przemysław Frankowski wciąż leczy kontuzję). Zaś po drugie o miano króla

strzelców Ligue 1 walczy Esteban Lepaul oraz Joaquin Panichelli. Przed tą kolejką obaj zawodnicy mieli tyle samo goli (po 16), ale drugi z wymienionych nie może poprawić swojego dorobku, ponieważ ma uraz. Postanowił wykorzystać to wspomniany Lepaul, który strzelił jednego gola i został samodzielnym liderem. Przy tej bramce asystował Sebastian Szymański, który przejął złe wybicie bramkarza i podał wprost do napastnika, który nie zmarnował sytuacji. W drugiej połowie Rennes strzeliło jeszcze dwa gole i pewnie wygrało 3:0.

Dzięki temu zwycięstwu drużyna Szymańskiego i Frankowskiego awansowała na 4. miejsce w tabeli i jest w grze o Ligę Mistrzów. Z kolei zespół Maxa Oyedele ma kilka punktów straty do miejsca premiowanego

awansu do Ligi Konferencji, ale swojej szansy na grę w europejskich pucharach poszuka właśnie w tych rozgrywkach. Do finału pozostał jeden rywal do ogrania, hiszpańskiego Rayo Vallecano.

Milosz Cebo

LIGUE 1

Lens – Toulouse 3:2 (0:2)
0:1 – Casseres (6), 0:2 – Koumbassa (13), 1:2 – Abdulhamid (61), 2:2 – Thomasson (67), 3:2 – Ganiou (90+1)
Lorient – Marsylia 2:0 (1:0)
1:0 – Katseris (28), 2:0 – Dieng (58)
Angers – Le Havre 1:1 (1:1)
0:1 – Boufal (13), 1:1 – Peter (28)
Lille – Nicea 0:0
Monaco – Auxerre 2:2 (0:2)
0:1 – Danois (11), 0:2 – Sinayoko (33), 1:2 – Fati (56), 2:2 – Balogun (59. karny)
Metz – Paris 1:3 (1:1)
0:1 – Gory (21), 1:1 – Kvilitaia (31), 1:2 – Otavio (69), 1:3 – Kebbal (89)
Nantes – Brest 1:1 (1:0)
1:0 – Mohamed (9), 1:1 – Chardonnet (90+5)

Strasbourg – Rennes 0:3 (0:1)
0:1 – Lepaul (20), 0:2 – Embolo (50), 0:3 – Tamari (52)
Spotkanie PSG – Lyon zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. PSG	27	63	61:23
2. Lens	29	62	57:29
3. Lille	30	54	49:34
4. Rennes	30	53	52:41
5. Marsylia	30	52	58:40
6. Lyon	29	51	43:29
7. Monaco	30	50	52:45
8. Strasbourg	29	43	46:37
9. Lorient	30	41	40:44
10. Paris	30	38	40:46
11. Toulouse	30	37	41:42
12. Brest	29	37	38:44
13. Angers	30	34	26:40
14. Le Havre	30	30	25:38
15. Nicea	30	29	34:56
16. Auxerre	30	25	25:39
17. Nantes	29	20	25:46
18. Metz	30	15	27:66

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

17 – Lepaul (Rennes), 16 – Panichelli (Strasbourg), 15 – Greenwood (Marsylia)



Fot. Com Sport/SIPA USA/PressFocus

Sebastian Szymański ma już na swoim koncie trzy asysty w tym sezonie Ligue 1.

Betclic 2. Liga

TABELA PO 28. KOLEJCE

1. Unia (b)	28	56	56:38	17	5	6
2. Olimpia	28	53	57:33	15	8	5
3. Warta (s)	28	52	46:31	14	10	4
4. Podhale (b)	28	45	37:27	11	12	5
5. Sandecja (b)	28	44	43:35	11	11	6
6. Śląsk II (b)	28	43	50:38	12	7	9
7. Podbeskidzie	28	42	51:41	12	6	10
8. Chojniczanka	28	41	45:38	11	8	9
9. Świt	28	40	45:48	11	7	10
10. Hutnik	28	38	41:35	10	8	10
11. Resovia	28	36	39:39	9	10	9
12. Rekord	28	36	39:43	9	9	10
13. Stal (s)	28	34	46:40	7	13	8
14. Sokół (b)	28	34	43:46	9	7	12
15. Zagłębie	28	30	33:53	8	6	14
16. Kalisz	28	25	29:46	5	10	13
17. ŁKS II	28	24	29:50	5	9	14
18. Jastrzębie	28	6	18:66	0	7	21

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Jastrzębiu odjęto punkt za zaległości finansowe

STRZELCY

16 - Sabitto (Unia)
14 - Kubiak (Sokół), Szabala (Chojniczanka)
12 - Prusiński (Hutnik)
11 - Ciućka (Rekord), Klisiewicz (Podbeskidzie), Kurzeja (Podhale), Ropski (Świt)
10 - Frelek (Olimpia), Mas (Olimpia), Szykawka (Zagłębie), Wolny (Stal)

WYNIKI 28. KOLEJKI

Sandecja Nowy Sącz - KKS 1925 Kalisz	1:1 (1:0)
Sokół Kleczew - Olimpia Grudziądz	1:1 (1:0)
Rekord Bielsko-Biała - Resovia	2:1 (0:0)
MKS Chojniczanka - Stal Stalowa Wola	3:3 (2:1)
Śląsk II Wrocław - Unia Skierniewice	2:0 (1:0)
ŁKS II Łódź - Podhale Nowy Targ	1:1 (0:1)
Świt Szczecin - Hutnik Kraków	1:4 (1:0)
Warta Poznań - Podbeskidzie Bielsko-Biała	1:2 (0:2)
GKS Jastrzębie - Zagłębie Sosnowiec	0:3 (wo)

29. KOLEJKA - 24-26 KWIETNIA

Podbeskidzie - Zagłębie, Stal - Rekord, Hutnik - Chojniczanka, Olimpia - Warta, Podhale - Świt, Resovia - ŁKS II, Śląsk II - Sandecja, Unia - Sokół, Kalisz - Jastrzębie 3:0 (wo).



Świt Szczecin
- Hutnik Kraków
1:4 (1:0)

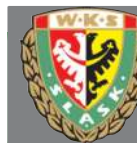


1:0 - Obst, 25 min, 1:1 - Kiełsi, 46 min, 1:2 - Prusiński, 56 min, 1:3 - Sowiński, 72 min, 1:4 - Basse, 77 min

ŚWIT: Klon - Ciechanowski, Nowicki, Remisz, Góral (73. Kisty), Woźniak (87. Dziuniak) - Wojdak, Obst (61. Aftka), Kort - Ropski (87. Nowak), Lebedyński (73. Kapelusz). Trener Patryk KURANT.

HUTNIK: Wróblewski - Hotuj, Bracik, Kędziora (68. Gandziarowski) - Kiełsi, Urbańczyk, Burka (78. Szablowski), Semik, Sowiński (74. Jopek), Zawada (74. Gałazka) - Prusiński (68. Basse). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

Sędziował Mateusz Stepniak (Gdańsk).
Żółte kartki: Remisz - Prusiński, Wróblewski.



Śląsk II Wrocław
- Unia Skierniewice
2:0 (1:0)



1:0 - Kosmański, 23 min, 2:0 - Kamiński, 76 min

ŚLĄSK II: Śliczniak - Żulewski, Muszyński, Dijakovic, Tudruj - Szarabura (59. Rostek), Wojtczak (78. Chodera), Markowski, Ciućka (67. Schierack), Klimek (59. Milewski) - Kosmański (67. Kamiński). Trener Mariusz PAWELEC.

UNIA: Grocholski - Mierzwa, Woliński, Stepień, Straus, Szmyd (58. Czarnecki) - Toporkiewicz (72. Bida), Kosior (82. Ławrynowicz), Jaroach (46. Zyntek), Gąska (58. Makuch) - Sabitto. Trener Kamil SOCHA.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Żulewski - Mierzwa, Zyntek, Stepień, Bida.



Fot. Mateusz Sobczak/PresFocus

W niezwykle istotnym spotkaniu Bielszczanie sięgnęli po pełną pulę, a jedną z bramek zdobył Oskar Tomczyk (drugi z prawej).

Górale chcą baraży

To był mecz o dwóch twarzach, ale ze szczęśliwym zakończeniem dla Podbeskidzia, które wróciło na zwycięską ścieżkę.

Spotkanie mogło rozpocząć się idealnie dla Górali. W 12 minucie Mateusz Kizyma popisał się dograniem do Wojciecha Słomki, który po minięciu rywala zdecydował się na mocny strzał lewą nogą. Piłka po uderzeniu z około 15 metrów ostemplowała jednak słupek bramki strzeżonej przez Leo Przybyłaka. Gospodarze odpowiedzieli chwilę później, gdy po strzale Marcela Zylli ofiarą interwencji wykazał się Kamil Sochań, blokując piłkę w ostatnim momencie. Kluczowy moment pierwszej połowy nastąpił w 24 minucie. Krzysztof Kolanko wbiegł w pole karne, gdzie padł po kontakcie z Marcelem Stefaniakiem. Sędzia bez wahania wskazał na „wapno”, choć jego decyzja wzbudziła spore protesty miejscowych, twierdzących jednoznacznie, że faulu nie było. Do piłki podszedł Marcin Biernat i pewnym strzałem w środek bramki dał gościom prowadzenie. Bielszczanie poszli za ciosem. W 40 minucie w polu karnym Warty doszło do sporego zamieszania. Najpierw uderzał Lucjan Klisiewicz, a po zablokowaniu jego próby strzał oddał Kizyma. Futbolówka po rykoszecie od obrońcy spadła idealnie pod nogi Pawła Tomczyka, który z bliskiej odległości dopełnił formalności. Po zmianie stron Warta ruszyła do odrabiania strat.



OCENA MECZU ★ ★ ★
Warta Poznań
- Podbeskidzie Bielsko-Biała
0:2 (0:2)



0:1 - Biernat, 25 min (karny), 0:2 - Tomczyk, 40 min, 1:2 - Stefaniak, 75 min

WARTA: Przybylak - Kornobis (46. Rychert), Lepczyński, Michalski (46. Kwiatkowski), Awdiejew, Stefaniak - Kusztal, Kumoch, Dziedzic (46. Steblecki), Zylla (70. Stanek) - Smoczyński (46. Szymanek). Trener Maciej TOKARCZYK.

PODBESKIDZIE: Forenc - Gach, Biernat, Sochań - Sitek, Urynowicz (66. Kanach), Kizyma, Słomka, Kolanko (88. Bieroński) - Tomczyk (76. Martosz), Klisiewicz (88. Florek). Trener Marcin WŁODARSKI.

Sędziował Grzegorz Kawatko (Olsztyn). **Widzów** 900.
Żółte kartki: Lepczyński, Szymanek - Sochań, Biernat.

Bliski szczęścia był Kacper Szymanek, ale jego strzał z powietrza nieznacznie minął światło bramki. Po godzinie gry gospodarze zmarnowali „setkę”, gdy Zylla z 3 metrów uderzył zbyt lekko, by zaskoczyć Konrada Forencę. Sporo emocji przyniósł ostatni kwadrans. Najpierw z rzutu wolnego minimalnie niecelnie uderzył Kizyma, a po chwili Podbeskidzie mogło mówić o wielkim szczęściu. Akcję prawą stroną boiska zdecydował się zainicjować Kacper Rychert, który dograł do Mateusza Stanka. Napastnik Warty, mimo interwencji defensorów, zdołał oddać płaski strzał obok interweniującego Forencę, ale z samej linii bramko-

wej piłkę w nieprawdopodobny sposób wybił Maksymilian Sitek. Minutę później defensywa Podbeskidzia skapitulowała. Patryk Kusztal zwiódł obrońców na krawędzi pola karnego i dograł do Stefaniaka, który strzałem z kilkunastu metrów zdobył kontaktowego gola. W końcówce Warta dążyła do wyrównania, ale piłkarze trenera Macieja Tokarczyka mieli problemy ze stworzeniem sobie dogodnej okazji. W końcówce szkoleniowiec kwestionujący decyzję arbitra obejrzał jeszcze czerwoną kartkę, a punkty - ku wielkiej radości kiluosobowej grupy bielskich kibiców - pojechały pod Klimczok.

(gru)

Czekali 188 dni...

Po półrocznej posusze na swoim stadionie ekipa z Cygańskiego Lasu sięgnęła po zwycięstwo, oddalając się od strefy spadkowej.

Nie tak wyobrażaliśmy sobie ten mecz, nie taki mieliśmy na niego plan. Pierwsza połowa to dominacja gospodarzy, broniliśmy się i staraliśmy się odpowiadać na ich ataki... - mówił po spotkaniu Paweł Młynarczyk, szkoleniowiec Rzeszowian. Już w początkowej fazie meczu bliski otwarcia wyniku był Jan Ciućka, jednak piłka po jego strzale poszybowała nad bramką. Kilka chwil później przed trudnym zadaniem stanął golkeeper przyjezdnych Jakub Tetyk, który ze sporym wysiłkiem sparował uderzenie Mateusza Klichowicza. Przewaga Bielszczan nie słabła i w 19 minucie po dośrodkowaniu w dogodnej sytuacji znalazł się Tomasz Boczek, ale i tym razem zabrakło precyzji.

Resovia miała spore problemy z zawiązaniem

składnej akcji, a większość jej starań była przerywana jeszcze przed polem karnym. Sytuację gości skomplikował dodatkowo uraz ich bramkarza; kontuzjowany Jakub Tetyk już w 26 minucie musiał opuścić plac gry. Dopiero końcówka premierowej odsłony przyniosła groźniejsze momenty ze strony przyjezdnych. Po centrze Adriana Małachowskiego i przytomnym zgraniu Jana Silnego, do piłki dopadł Jakub Letniowski. Jego strzał z 15 metra zatrzymał się na słupku, a tuż przed przerwą bramce gospodarzy zagroził jeszcze Bartosz Zimmnicki.

Po zmianie stron to Resovia zaczęła przejmować inicjatywę. Po upływie ponad godziny gry piłka po uderzeniu Dawida Bałdygi piłka po raz drugi obita słupkiem. Zgodnie z piłkarskim porządkiem, nie wykorzystane sytuacje

szybko się zemściły i kilka minut później wynik otworzył Jan Ciućka, który obrócił się z rywalem na plecach, uderzając z linii pola karnego. Futbolówka otarła się o jednego z obrońców, zmyliła bramkarza i zatrzepotała w siatce. Sytuacja przyjezdnych pogorszyła się w 75 minucie, kiedy to drugą żółtą kartkę zobaczył Małachowski. Rekord szybko wykorzystał grę w przewadze, a kontratak precyzyjnym uderzeniem sfinalizował Wojciech Łaski. Gdy wydawało się, że losy meczu są już rozstrzygnięte, Bartosz Grasza popisał się pięknym strzałem z dystansu i goście złapali kontakt. Na więcej Bielszczanie im jednak nie pozwolili, ale... - Nie potrafimy zarządzać zwycięstwem i do końca przyszło nam o nie drżeć. Dzięki Bogu to już jest za nami - oceniał ostatni kwadrans

trener Piotr Tworek. - Cel, jaki sobie postawiliśmy na odprawie, to zdobycie kompletu punktów i wydostanie się ze strefy „pomarańczowej”. Zrealizowaliśmy go, co nie było łatwe. Mam nadzieję, że presja bycia pod „kreską” została zażegnana i teraz mój zespół pokaże jakość oraz umiejętności z treningów.

- Jechaliśmy tu z małą przerwą, bo tydzień temu nie graliśmy z Jastrzębiem. Mocno naładowaliśmy akumulatory i trzeba sprawdzić, czy ich nie przeładowaliśmy. To był mecz o „sześć punktów” i one zostają w Bielsku-Białej - smucił się szkoleniowiec Rzeszowian. - W drugiej połowie sytuacja się odwróciła i to my byliśmy zespołem, który dążył do zdobycia gola, ale czegoś nam zabrakło. Rekord skrzętnie to wykorzystał.

(gru)



Piękny gol Jana Ciućki dał Bielszczanom wiarę w „odczarowanie” własnego stadionu.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Rekord Bielsko-Biała - Resovia

2:1 (0:0)

1:0 - Ciućka, 68 min, 2:0 - Łaski, 77 min, 2:1 - Grasza, 79 min

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Sobociński, Mazurek - Gibiec, Ściślak (46. Rys), Kempny (65. Tekiel) Ciućka (86. Sommerfeld), Klichowicz (46. Łaski) - Kasprzak (65. Hornik). Trener Piotr TWOREK.

RESOVIA: Tetyk (26. Zwoleński) - Geniec (75. Rębisz), Szymocha, Kowalski-Haberek - Grasza, Szkiela (75. Banach), Małachowski, Letniowski, Czyżycki - Zimmnicki (46. Jaroch), Silny (46. Bałdyga). Trener Paweł MŁYNARCZYK.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 450. **Żółte kartki:** Sommerfeld - Małachowski, czerwona Małachowski (74, druga żółta).

Sandecja Nowy Sącz - KKS 1925 Kalisz

1:1 (1:0)

1:0 - Piszczek, 22 min (głową), 1:1 - J. Jeleń, 85 min

SANDECJA: M. Jeleń - Ogorzały, Błyszko, Słaby, Smajdor (83. Daneł) - Oure (70. Talar), Kotłbon, Wotczek (81. Juszczak), Żurawski (70. Brenkus), Pietraszkiewicz - Piszczek (81. Skatecki). Trener Rafał SMALEC.

KALISZ: Krakowiak - Białczyk, Kiełba, Derkacz, Grabowski - Putno (78. Zawistowski), Cierpka (65. Andrzejko), Paszkowski, Hirosawa (46. Janiak), Danielak (78. Flak) - Zdybowski (65. J. Jeleń). Trener Artur DERBIN.

Sędziował Aleksander Kozieł (Kielce). **Widzów** 7310. **Żółte kartki:** Smajdor, Pietraszkiewicz, Brenkus.

MKS Chojniczanka - Stal Stalowa Wola

3:3 (2:1)

1:0 - Kozina, 20 min, 1:1 - Niedbala, 22 min, 2:1 - Szabala, 42 min, 2:2 - Kendzia, 63 min, 2:3 - Wolny, 65 min, 3:3 - Olejnik, 67 min

CHOJNICZANKA: Primel - Olejnik, Bykow, Tkocz - Bąkiewicz, Szczepanek, Joao Guilherme (18. Diallo, 69. Kacerik), Żywicki (69. Kamiński), Eizenchart - Szabala, Kozina (62. Oleksiewicz). Trener Marek BRZÓWSKI.

STAL: Smytek - Jaroszewski, Furtak, Żemłto, Oko (46. Radecki), Kułłowicz - Zaucha, Niedbala, Hrnecziar (46. Maksymilian Hebel), Kendzia - Wolny (82. Śpiewak). Trener Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Szymon Rutkowski (Bydgoszcz). **Widzów** 800. **Żółta kartka** Diallo.

Sokół Kleczew - Olimpia Grudziądz

1:0 (1:0)

1:0 - Zimmer, 14 min

SOKÓŁ: Mazur - Zimmer, Bartosiak, Gawlik, Janiszewski, Kostewycz (22. Kargul-Grobla) - Stangret (70. Sanguowski), Wandachowicz, Śliwa, Tkacz - Retlewski (89. Branecki). Trener Tomasz POZORSKI.

OLIMPIA: Sobolewski - Stolec (70. Brzęk), Zbiciak, Czajka, Ciupa (61. Klimczak) - Jarzec, Sewerzyński, Cichoń (74. Fietz), Frelek, Kaczmarek (61. Siemaszko) - Mas (69. Pawłowski). Trener Artur KOSZNICKI.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Bartosiak, Mazur - Jarzec.

ŁKS II Łódź - Podhale Nowy Targ

1:1 (0:1)

0:1 - Kurzeja, 24 min, 1:1 - Siwek, 90+1 min

ŁKS II: Jakubowski - Sokołowski (46. Coulibaly), Wiech, Fałowski, Książek (72. Szczepański) - Kotarba, Rozwandowicz, Wojciechowski (62. Sopol), Patterson (81. Grabowski), Jurkiewicz - Rzemyszkiewicz (72. Siwek). Trener Konrad GEREGA.

PODHALE: Styrczula - Salak, Voszko, Michota - Seweryn, Lelito, Miłkołajczyk, Giel (55. Pena), Burkie-wicz (68. Chojcecki), Lipień (68. Marcinho) - Kurzeja. Trener Tomasz KUŹMA.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 150. **Żółte kartki:** Fałowski - Kurzeja, Pena.

Betclic 3. Liga - grupa III

TABELA PO. 27 KOLEJCE

1. Lechia	27	54	62:15	15	9	3
2. Polkowice	27	52	46:31	15	7	5
3. Zagłębie II (s)	27	48	63:47	14	6	7
4. Skra (s)	27	47	54:46	13	8	6
5. Sparta (b)	27	46	43:30	13	7	7
6. Goczałkowice	27	44	40:32	12	8	7
7. Górnik II	27	41	60:36	12	5	10
8. Warta	27	40	45:41	11	7	9
9. Śląza	27	40	37:41	11	7	9
10. Kluczbork	27	39	51:38	11	6	10
11. Stowianin (b)	27	37	39:42	10	7	10
12. Karkonosze	27	34	43:46	9	7	11
13. Carina	27	34	36:44	8	10	9
14. Polonia (b)	27	33	44:46	8	9	10
15. Miedź II	27	30	46:52	8	6	13
16. Starowice Dln. (b)	27	24	26:57	6	6	15
17. Pniówek	27	19	26:54	5	4	18
18. Stal (b)	27	7	21:84	2	1	24

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

17 - Kasprzyk (Karkonosze)
 15 - Mettusko (Skra), Olek (Lechia)
 14 - Podgórski (Polonia)
 12 - Janicki (Kluczbork), Sajdak (Skra)
 11 - Biskup (Kluczbork), Hanzel (Pniówek), Haraszkiewicz (Carina), Kurianowicz (Stal)
 10 - Keita (Miedź II)
 9 - Jeleń (Górnik II), D. Nowogoński (Zagłębie II), Żagiel (Goczałkowice)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Śląza Wrocław - Warta Gorzów Wielkopolski 0:0**
 ■ **LZS Starowice Dln. - MKS Kluczbork 0:4 (0:2)**
 1:0 - Janicki, 2 min, 2:0 - Janicki, 45 min, 3:0 - Biskup, 78 min, 4:0 - Radomski, 84 min
 ■ **Górnik Polkowice - KS Panattoni Goczałkowice 0:0**
 ■ **Miedź II Legnica - Lechia Zielona Góra 0:2 (0:1)**
 0:1 - Olek, 45 min, 0:2 - Więcek, 50 min
 ■ **Stowianin Wolibórz - Carina Gubin 1:0 (0:0)**
 1:0 - Żyrek, 83 min
 ■ **Pniówek 74 Pawłowice - Polonia Nysa 0:3 (0:0)**
 0:1 - Zimon, 56 min, 0:2 - Leśniak, 88 min, 0:3 - Czajkowski, 90 min
 ■ **Stal Jasień - Skra Częstochowa 0:3 (wo)**

28. KOLEJKA - 25-26 KWIETNIA

Carina - Polkowice, Karkonosze - Miedź II, Lechia - Sparta, Kluczbork - Pniówek, Skra - Starowice Dln., Polonia - Stowianin, Warta - Goczałkowice, Zagłębie II - Śląza, Górnik II - Stal 3:0 (wo).

Zwycięstwo z dedykacją

W Katowicach odetchnięto głęboko, bo po serii czterech porażek beniaminek sięgnął po pełną pulę.

Była 86 minuta, gdy przy linii bocznej stanął Igor Połomski. Podszedł do niego trener Tomasz Wróbel, poklepał po głowie, dodając otuchy. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że wchodzący na boisko zawodnik ma... 15 lat. - Cieszy, że chłopak urodzony w 2010 roku zaliczył debiut w drużynie seniorów. Igor trenuje z nami od dłuższego czasu, uczestniczył w zimowym zgrupowaniu i w pełni zasłużył na premierowy występ w 3. lidze. Chcę podkreślić, że jest wychowankiem Sparty i tu należy się głęboki ukłon dla trenerów, którzy go prowadzili oraz wyszkolili. Mam nadzieję, że ten chłopak jeszcze sporo zademonstruje - powiedział uradowany Tomasz Wróbel, szkoleniowiec Sparty.

Gdy Połomski wychodził na sztuczną murawę stadionu „Rapid”, wynik był już ustalony, bo dobrze grający jego znacznie starsi koledzy trzykrotnie rozmontowali jeleniogórską defensywę. Spory wkład w pierwsze od ponad miesiąca zwycięstwo miał Patryk Sobolewski. Pozyskany z Zagłębia Lubin pomocnik już po kwadransie ruszył lewą stroną, zagrał „klepkę” z Rafałem Kulińskim i będąc w polu karnym z prostego podbicia huknął w „długi” róg. W 53 minucie uruchomiony przez Sylwestra Lusiusza strzelec pierwszego



Fot. FB Sparty Katowice

Okazji do takiej radości Spartanie nie mieli od połowy marca...

■ **Sparta Katowice - Karkonosze Jelenia Góra 3:1 (1:0)**
 1:0 - Sobolewski, 15 min, 2:0 - Michalski, 53 min, 2:1 - Baszak, 59 min (głową), 3:1 - Zambrano, 77 min
SPARTA: Kucharski - Michalski (82. A. Piątek), Torres, Zacharczenko, Skroch, Sobolewski - Paszek (61. Zambrano), Lusiusz (86. Potomski), Kuliński, P. Mazurek (61. Woźniak) - Matysek (61. Uchnast). Trener Tomasz WRÓBEL.
KARKONOSZE: Molga - Bajerski (73. Ratajski), Klimek, Świetlicki, Maciejewski (37. Fediuk, 73. Rydlikowski), Borkata, Pójasek, Lewandowski, J. Piątek - Cieślík (37. Baszak), Kasprzyk. Trener Dominik NOWAK.
Sędziował Sebastian Godek (Rzeszów). **Widzów** 150.
Żółte kartki: P. Mazurek, Uchnast - Świetlicki.

miejsca Kolumbijczyk zdecydował się na uderzenie zza pola karnego, umieszczając futbolówkę pod spojeniem. - Wiedzieliśmy, że prędzej czy później doczekamy się zwycięstwa. W poprzednich meczach nie graliśmy źle, lecz czegoś w nich brakowało. Tym razem udało nam się przełamać i pokonać całkiem dobrze zorganizowanego rywala. Wygraną dedykujemy Olafovi Baranowiczowi, który niedawno przeszedł zabieg kolana - dodał trener Wróbel. Już od dziś będzie myślał, co zrobić, żeby w sobotę z Zielonej Góry nie wracać na tarczy.

Marek Hajkowski

gola wycofał piłkę do Mateusza Michalskiego, a ten posłał ją w „okienko”. Goście nie zamierzali odpuszczać i wkrótce piękną „główką” Mateusza Baszaka

rozmontowali katowicką defensywę. Żeby nie było wątpliwości komu należy się wygrana, obecność na boisku zaakcentował Mayser Zambrano. Mający sporo



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Michał Bedronka dowodził zabrzańską defensywą, a także błysnął instynktem strzeleckim.

Jak rasowi bokserzy

Niżej notowane rezerwy Górnika nie miały litości dla rezerw Miedziowych i wypunktowały je po profesorsku.

Faworytem spotkania w Lubinie było Zagłębie, ale Górnicy przyjechali na Dolny Śląsk uskrzydleni czterema meczami bez porażki i z myślą o sprawieniu niespodzianki. Na boisko wyszli jak po swoje, od początku dyktując warunki. W efekcie już po kwadransie wywalczyli rzut karny, a jego skutecznym egzekutorem okazał się Marcel Płocica. Strata bramki pobudziła Lubinian. Próbowali wypracować sytuację na wyrównanie, ale zabrzańska defensywa na zbyt wiele im nie pozwoliła.

Gdy po 61 minutach do siatki po rykoszecie

od Oskara Drożdżika trafił Michał Bedronka, stało się jasne, że przyjezdnym nie stanie się krzywdą. Kolejne dwa trafienia były autorstwa Dominika Skiby, a pieczęć na efektownej wygranej postawił rezerwowy Bartosz Kosiba. Trener Arkadiusz Radomski miał się różnych sposobów, by jego podopieczni spróbowali powstrzymać rozpędzonego rywala, lecz niewiele mógł zdziałać. Tak wysokiej porażki z niżej notowanym rywalem na pewno się nie spodziewał.

■ **Zagłębie II Lubin - Górnik II Zabrze 0:5 (0:1)**
 0:1 - Płocica, 15 min (karny), 0:2 - Bedronka, 61 min, 0:3 - Skiba, 69 min, 0:4 - Skiba, 77 min, 0:5 - Kosiba, 88 min
ZAGŁĘBIE II: Matysek - D. Nowogoński (63. Gregorski), Urbański, Cisek (40. Maćkowiak), Bębas, Kaczmarek (63. Dziekoński) - Czekała (46. Atkiewicz), Drożdżik, Popielec, Marek - Szafranek. Trener Arkadiusz RADOMSKI.
GÓRNIK II: Solik - Barczak, Bedronka, Wojtowicz, Adamski, Quainoo (80. Wodecki) - Hury (87. Szafranski), Świerkot, Skiba (85. Mucha), Tobolił (85. Roguła) - Płocica (80. Kosiba). Trener Seweryn GANCARCZYK.
Sędziował Dorian Skwara (Łódź). **Widzów** 150.
Żółte kartki: D. Nowogoński, Popielec - Płocica.

(mha)



Fot. Tomasz Wołosz/PAP

Radość ożłoczonych piłkarzy ręcznych Orlen Wisły Płock była olbrzymia...

Kolos znów na tronie

W wielkim finale rozegranym w niedzielę w Kalisz Arenie mistrzowie kraju po rocznej przerwie odzyskali Puchar Polski. To 14. trofeum w historii płockiego klubu.

PUCHAR POLSKI MĘŻCZYZN

Pierwszy półfinał zawiódł oczekiwania. Od pierwszej do ostatniej minuty uwidoczniła się dominacja mistrzów Polski. Znakomicie bronił Torbjørn Bergerud, ale i jego koledzy harowali w obronie. Stąd brały się kłopoty Kielczan ze zdobywaniem goli. Trener Tałant Dujszabajew szukał różnych rozwiązań, ale w sobotę Szczyrki były po prostu słabsze od Nafciarzy.

Sami sobie winni

- Daliśmy z siebie wszystko. Nasza obrona momentami była szalona, ale zaangażowanie, chęć walki, głód zwycięstwa były fenomenalne. To dało nam zwycięstwo. Jestem dumny z zespołu. Nieważne, że jesteśmy zmęczeni. Jutro w 100 procentach będziemy gotowi na finał - zapowiedział szczęśliwy kapitan Orlen Wisły, Michał Daszek. W innym nastroju był Michał Olejniczak. - Pretensje możemy mieć tylko do siebie. Sami sobie jesteśmy winni - podkreślał rozgrywający Industarii. - Zaczęliśmy bardzo źle, później

staraliśmy się gonić, ale nie potrafiliśmy znaleźć pozycji rzutowej, a do tego Bergerud miał dobry dzień. W głowie mam wiele myśli, na usta cisną się słowa, jakie nie powinny paść. Jest nam przykro.

Fenomenalny rzut Czaplińskiego

Drugi półfinał był znacznie ciekawszy od „świętej wojny”. Były w nim wielkie emocje, walka na całego, dramatyczne zwroty akcji. Gdy wydawało się, że Wybrzeże zamknie mecz, dla Kalisza pojawiła się szansa na rzuty karne. I wtedy z ostatnią akcją oraz fantastycznym rzutem wybrał się Mikołaj Czapliński, który przesądził o awansie do finału. - Mieliśmy ostatnie podanie, a ja wolną rękę, więc rzuciłem. Fajnie, że wpadło. Śmieję się, że jak nie siedział mi z szóstego metra, to musiałem się przenieść na dziewiąty - mówił zadowolony bohater Gdańszczan. - Był to mecz ogromnej walki. Zostawiliśmy wiele serca na parkiecie, podobnie Kalisz. To jest coś pięknego! W niedzielę spotkamy się z kolosem, ale będziemy się cieszyć tym, co wywalczyliśmy w sobo-

te, a większa presja będzie po stronie Wisły.

Czekali 48 lat

W niedzielnym finale spotkały się więc siódemki z Gdańska i Płocka. Dla tej pierwszej był to 3. finał w historii, ale 1. w XXI wieku. - Byliśmy już w Final Four, a teraz jesteśmy w finale. Awans jest tym bardziej cenny, że daje nam udział w europejskich pucharach. To dla nas niewyobrażalny sukces - mówił o pierwszym od 1978 roku finale trener Wybrzeża, Patryk Rombel.

Płocky mistrzowie Polski po pokonaniu obrońcy trofeum chcieli nawiązać do triumfów w latach 2022-24, dokładając do klubowej gabloty 15. Puchar Polski. Byli murowanym faworytem finałowej konfrontacji. Scenariusz przewidywał jednostronne widowisko, a tymczasem Dawid od początku stawiał się Goliatowi. Podopieczni trenera Rombla grali odważnie, bez kompleksów, sprawiając sporo problemów zaskoczonym rywalom, którym wynik trzymał bramkarz Bergerud. Wiślaczy dopiero w końcówce odskoczyli na w miarę bezpieczną

odległość, wygrywając ten fragment 3:1. Jeszcze w 40 minucie Gdańszczanie mieli kontakt z Nafciarzami, ale po kilku błędach pozwolili im odjechać i do końca kontrolować mecz. Na MVP finału wybrani zostali obrońcy, Damian Domagała i Abel Serdio.

Zbigniew Ciećciała

PÓŁFINAŁY

Orlen Wisła Płock - Industria Kielce 30:25 (16:12)

ORLEN WISŁA: Bergerud, Borucki, Alilović - Daszek 3, Janc 3, Szyszko, Sroczek 1, Serdio 3, Susznja, Samoita 1, Richardson 7/3, Fazekas 8, Szita, Kosorotow 4. Kary: 12 min. Trener Xavier SABATE.

INDUSTRIA: Morawski, Ferlin - Jedraszczyk, Olejniczak 2, Sićko 2, A. Dujszabajew 6, Kounkoud, Maqueda, Moryto 1, D. Dujszabajew 2, Karalek 1, Vlah 4, Rogulski, Monar 2, Jarosiewicz 4/2, Nahi 1. Kary: 6 min. Trener Tałant DUJSZBAJEW.

Sędziowali: Sebastian Pelc i Jakub Petzla (Rzeszów). **Widzów** 2850. **Przebieg meczu:** 2:0 (4), 6:2 (11), 8:3 (14), 9:6 (18), 14:9 (23), 14:12 (27), 16:12 (30), 17:12 (32), 18:16 (36), 22:17 (41), 25:21 (45), 28:23 (51), 30:25 (60).

Netland MKS Kalisz - PGE Wybrzeże Gdańsk 29:31 (15:15)

NETLAND: Szczecina, Wyszomirski - Starcewicz 1, Moryn 7/3, Kucharzyk 2, Klimków 4, Kołodziejczyk, Molski 1, Poliszczuk 2, Bekisz 1, Ribeiro 9, Fe-

dericzak 2. Kary: 8 min. Trener Rafał KUPTEL.

WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Peret, Stępień, Stanescu 5, Tomczak 4, Zmavc, Pepliński, Będzikowski 5, Czapliński 5/3, T. Gębala 1 (CZK, 57 min - gradacja kar), Domagała 3, Papina 1, Michałowicz 7/1. Kary: 18 min. Trener Patryk ROMBEL.

Sędziowali: Marcin Piechota i Bartosz Leszczyński (Płock). **Widzów** 1930. **Przebieg meczu:** 1:0 (2), 1:4 (6), 4:4 (11), 6:8 (18), 9:9 (21), 9:12 (23), 14:13 (29), 15:15 (30), 17:16 (33), 17:20 (36), 19:23 (40), 21:23 (48), 24:28 (55), 26:30 (57), 29:30 (59), 29:31 (60).

FINAL

Orlen Wisła Płock - PGE Wybrzeże Gdańsk 31:25 (16:13)

ORLEN WISŁA: Bergerud, Borucki, Alilović - Daszek 2, Janc 5, Sroczek 2, Serdio 5, Susznja, Samoita, Richardson 6/2, Zarabec 3, Fazekas 2, Krajewski 3, Ilic, Szita, Kosorotow 3. Kary: 2 min. Trener Xavier SABATE. **WYBRZEŻE:** Zembrzycki - Peret 2, Stępień, Czertowicz 1, Stanescu, Tomaczak 2, Zmavc, Pepliński, Będzikowski 1, Czapliński 5/2, T. Gębala 2, Domagała 7, Papina, Michałowicz 5/3. Kary: 8 min. Trener Patryk ROMBEL.

Sędziowali: Wojciech Bloch i Michał Solecki (Poznań). **Widzów** 1986.

Przebieg meczu: 1:0 (1), 3:3 (6), 5:6 (9), 8:9 (14), 11:11 (20), 14:13 (29), 16:13 (30), 16:14 (31), 20:17 (41), 24:20 (44), 27:22 (50), 29:23 (53), 31:25 (60).

SOŚNICA W BARAŻACH

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

■ Wychodzące na boisko w Bitgoraju Elblążanki miały świadomość, że tylko zwycięstwo zapewni im spokój, czyli uratuje przed koniecznością gry w barażach o utrzymanie. Mecz był niezwykle zacięty, pełen zwrotów akcji, dwóch czerwonych kartek i aż 70 bramek. O dwie więcej zdobył Start, dzięki czemu o punkt wyprzedził w tabeli Sośnicę Gliwice, skazując ją na barażowy dwumecz z wicemistrzem Ligi Centralnej; wszystko wskazuje, że będzie nim MTS Żory.

■ **PGE MKS El-Volt Lublin - PR Koszalin 39:21 (23:9)**

LUBLIN: Wdowiak, Martins - Górna 12/2, Przywara 3, Tomczyk 1, Andruszak 3, Rosiak 5, Gliwińska 6, M. Więckowska 3/1, D. Więckowska 2, Dziuba 3, Owczaruk 1. Kary: 8 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

KOSZALIN: Goma, Klarkowska, Ruda - Furmanets 3, Kovarzova 5/1, Bayrak, Rycharska 4/1, Nowicka 2, Aydin 2 (CZK, 58 min - gradacja kar), Żmijewska 1, Jura 1, Lasek 2, Naumczyk 1/1. Kary: 12 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - Enea MKS Gniezno 29:19 (13:7)**

ZAGŁĘBIE: Maliczewicz, Zima, Piotrowska - Janas 6, Jakubowska 2, Matieli, Drabik 4, Kochaniak 2, Pietras 2, Fernandez, Cesareo 1, Cavo 1, Cardoso 1, Fernandes 2, Grzyb 6/1, Jureńczyk 2. Kary: 8 min. Trenerka Bożena KARKUT.

GNIEZNO: Hypka, Krupa-Chlebek - Szczepaniak 1, Łęgowska 2, Fegic 2, Głębocka 3, Cygan 5, Lipok, Wabińska 1, Rocha, Nurska, Kuriata 1, Bartkowiak 4/3, Musiał. Kary: 2 min. Trener Peter KOSTKA.

■ **HC Galiczanek Lwów - Energa Start Elbląg 34:36 (19:18)**

GALICZANKA: Standak, Hrabczak, Poliak - Hawrysz 13/6, Diaczenko 3, Sorokina 2, Prokopiak 1, Markiewicz 5, Tkacz 2 (CZK, 38 min - foul), Dmytryszyn 1/1, Kołodziejczyk 6, Chapowska, Malowana 1. Kary: 16 min. Trener Witaj ANDRONOW.

START: Ciągła, Suliga, Pentek - Pahrabicka 4, Masalowa 5, Wikic 2 (CZK, 45 min - foul), Grabińska 5/5, Kuźmińska 4, Szczepaniak 5, Terzić 3, Kozłowska 5, Szczepanek 1, Tarczyłuk 2. Kary: 16 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ.

Awans: Tauron Ruch Szczepior - SPR Sośnica Gliwice 21:28 (8:12), KPR Gminy Kobierzce - Kraśnik MKS Piotrcovia 28:30 (16:17)

GRUPA MISTRZOWSKA

1. Zagłębie	24	65	822:626
2. Lublin	24	63	764:608
3. Piotrcovia	24	48	706:644
4. Kobierzce	24	34	706:680
5. Koszalin	24	30	640:740
6. Gniezno	24	28	666:667

GRUPA SPADKOWA

7. Galiczanek	24	34	667:714
8. Start	24	23	698:783
9. Sośnica	24	22	665:730
10. Ruch	24	13	675:817
9 - baraż o utrzymanie, 10 - spadek			

25. seria - grupa mistrzowska - 22-26 kwietnia: Gniezno - Piotrcovia, Koszalin - Zagłębie, Kobierzce - Lublin.

(mar)

POD SZATNIĄ

■ **Michał DASZEK:** - Towarzyszy mi fantastyczne uczucie. Za nami dwa świetne mecze, co jest bardzo dobre dla rozwoju polskiej piłki ręcznej. Jeśli chodzi o finał, to Wybrzeże postawiło nam trudne warunki, czego się zresztą spodziewaliśmy. To było ekscytujące spotkanie, bardzo się cie-

szę ze zwycięstwa i oby więcej takich zespołów jak Wybrzeże, które stale wywierają presję. Jeśli chce się podnieść Puchar Polski, trzeba wygrać wszystkie mecze. Naszą siłą jest to, że jesteśmy cierpliwi, każdy wierzy w kolegę i stanowimy monolit. W końcowych minutach to często daje nam dużo korzyści.

■ **Mikołaj CZAPLIŃSKI:** - To był mecz ogromnej walki. Myślę, że możemy być bardzo dumni, że nie oddaliśmy go przez długi czas mieliśmy realną szansę na zwycięstwo. Nie chcemy kończyć spotkań z faworytami już przed pierwszym gwizdkiem. Zawsze chcemy wyjść i się postawić, bo takimi me-

czami zyskujemy dużo doświadczenia oraz uczymy się gry na tak wysokim poziomie w starciach z topowymi klubami w Europie. Myślę, że 6 bramek straty nie odzwierciedla przebiegu spotkania. W końcówce wyszły nasze nietrafione sytuacje i parę błędów w obronie. Jeśli chodzi o nawiązanie walki dru-

żynami z Kielc i Płocka, to dzieli nas duża różnica budżetowa, ale robimy co możemy, żeby nadrobić dystans treningami i pasją. Rywalę mają światowej klasy zawodników, więc jest to trudne zadanie, lecz krok po kroku pokazujemy, że idziemy w dobrą stronę i może kiedyś ich dogonimy.

Oto kapela Winiarskiego

Takie przekonujące zwycięstwa, jak w Rzeszowie tylko budują zespół i już nikogo nie trzeba mobilizować przed finałem. Siatkarze z Zawiercia są pod napięciem!

PLUSLIGA

Kto tak pięknie gra? Już spieszymy z odpowiedzią – to kapela Michała Winiarskiego. To pod kierunkiem tego trenera Aluron CMC Warta staje po raz drugi z rzędu przed szansą zdobycia tytułu mistrza Polski. Oczywiście, droga do złota jeszcze jest daleka, ale w sobotę została skrócona. Zawiercianie po raz drugi – tym razem w Rzeszowie – pokonali Asseco Resovię, nie dając jej żadnych szans. To był pokaz siły w ich wykonaniu. Grę gości obserwuje się z przyjemnością.

Zespół z Zawiercia im bliżej końca sezonu, tym prezentuje ogromną siłę mentalną. W tym elemencie tkwi źródło sukcesu. Owszem, może były chwile zwątpienia po ćwierćfinałowej przegranej w sosnowieckiej hali z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle, ale drużyna wyszła zwycięsko z tej rywalizacji. W półfinale z mającą wysokie aspiracje Resovią Zawiercianie odnieśli przekonujące zwycięstwa, nie tracąc w dwóch meczach seta!

Miguel Tavares Rodrigues znakomicie kieruje swoim kolegami. Para przyjmujących, Bartosz Kwolek – Aaron Russell, nie schodzi z wysokiego poziomu. Bartłomiej



Zespół z Zawiercia niemal w pełnej krasie (bez libero Jakuba Popiwczaka).

Bołądz, atakujący, otrzymał statuetkę MVP i nie trzeba nic dodawać. Duetu środkowych, Jurij Gładyr – Mateusz Bieniek, wszystkie drużyny ligowe mogą pozazdrościć. Natomiast Jakub Popiwczak, libero, z niezwykłą precyzją przyjmujący, to „dobry duch”. Zmiennicy są wartościowi, choć tym razem trener dokonał jednej podwójnej zmiany.

Czy gospodarze mieli jakikolwiek punkt zaczepienia? Nie! Rzeszowianie w całym

meczu popełnili 26 błędów (!) przy 13. rywali i to zestawienie jest wielce wymowne. Prześledźmy dalsze statystyki. Gospodarze zdobyli punkt z pola zagrywki, ale popełnili 16 błędów! A goście? Mieli 7 asów i tylko 8 pomyłek. Trener Winiarski miał rację, kiedy na antenie Polsatu Sport przekonywał, że zagrywka może mieć kluczowe znaczenie; trafił w dziesiątkę! Ponadto jego

podopieczni wykonali gigantyczną robotę w elemencie blok – obrona. Mieli 6 bloków i 12 wybloków, zaś rywale po cztery.

W pierwszych dwóch setach nikt nie miał wątpliwości kto jest lepszy. Owszem, były momenty wyrównanej gry, ale końcowe fragmenty były już pod dyktando przyjezdnych. Wszystko zaczynało się od trudnej zagrywki i przewaga zarysowała się mniej więcej w połowie tych odsłon. Wy-

sokie wygrane mówią same za siebie.

- Graliśmy mądrze taktycznie i to był klucz do naszej wygranej – wyjął po meczu kapitan Aluronu CMC Warty, Mateusz Bieniek. - W pierwszych dwóch setach nie mieliśmy słabych punktów, ale potem nieco się rozluźniliśmy. Mieliśmy nieco większy przestój, ale zdołaliśmy wyjść z niego obroną ręką. Naszą największą zaletą jest cierpliwość. Teraz

chwilę odpoczywamy i przygotowujemy się do meczów finałowych.

W końcówce 3. seta było zdecydowanie więcej emocji. Goście prowadzili 20:16, ale Rzeszowianie doprowadzili do remisu 22:22. Jednak podopieczni „Winiara” byli górą po asie serwisowym Gładyry.

W drodze powrotnej zespół oglądał drugi półfinał, zaś trenerzy pewnie zastanawiali się nad koncepcją gry. Oj, finał będzie niezwykle atrakcyjny!

Włodzimierz Sowiński

■ **Asseco Resovia – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (16:25, 17:25, 23:25)**

RZESZÓW: Janusz, Louati (5), Poręba (2), Butryn (13), Szal-puk (9), Demyanenko (4), Zatorski (libero) oraz Cebulj (10), W. Nowak, Bucki, Potera (libero), Shoji. Trener Massimo BOTTI.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (4), Kwolek (5), Gładyr (7), Bołądz (12), Russell (12), Bieniek (10), Popiwczak (libero) oraz Nowosielski, Ensing. Trener Michał WINIARSKI. Sędziowali: Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Ze-grzyńskie) i Bartłomiej Adamczyk (Kielce). Widzów 4300.

Przebieg meczu

I: 8:10, 10:15, 13:20, 16:25.

II: 7:10, 12:15, 14:20, 17:25.

III: 6:10, 11:15, 16:20, 23:25.

Bohater – Bartłomiej BOŁĄDZ.

Decydująca zagrywka

Lublinianie staną do walki o obronę mistrzostwa Polski. Półfinałową serię z PGE Projektem Warszawa zamknęli w dwóch meczach.

PLUSLIGA

Nie tak dawno, w ćwierćfinale Ligi Mistrzów stołeczna ekipa zamknęła Bogdancę UK drogę do Final Four, dwukrotnie łatwo ją ogrywając. Lublinianie szybko się zrewanżowali. Już pierwszy mecz w stolicy pokazał, że są w znacznie wyższej dyspozycji niż wtedy. We własnej hali tylko to potwierdzili. - Zespół z Lublina był lepszy. Wiedzieliśmy, czego możemy się spodziewać, ale faktycznie siłą gospodarzy była zagrywka, której nie potrafiliśmy się przeciwstawić – przyznał Kamil Nalepka, trener PGE Projektu.

Lublinianie szybko pokazali swoją moc w zagrywce. Serwowali piekielnie mocno i precyzyjnie. Wprawdzie asa zapisał tylko Wilfredo Leon, ale Warszawianie przyjmowa-

li piłkę bardzo niedokładnie. Jan Firlej o rozegraniu nawet nie myślał. Przede wszystkim sporo biegał, by w ogóle dotknąć piłkę. To się przełożyło na skuteczność jego kolegów w ataku. Byli bezradni. Jedynie Bartosz Gomułka miał sposób na blok rywali. Zawodził za to Bartosz Bednorz, który w pierwszym secie skończył zaledwie jeden z pięciu ataków.

Z każdym kolejnym setem Warszawianie grali jednak coraz lepiej. W drugim toczyli wyrównany bój, a ich grę ciągnęli Gomułka i Bednorz. Po drugiej stronie siatki akcje zwykle kończyli Wilfredo Leon oraz Mateusz Malinowski. I do nich należały ostatnie akcje. Przy 24:24 najpierw skuteczny zbiorem popisał się Leon, a za chwilę w jego ślady poszedł Malinowski.

Przegrana partia nie zniechęciła gości. Trzecia

odsłona to ich dominacja. I gdy wydawało się, że są w stanie doprowadzić do tie-breaka, gospodarze zadali decydujący cios. Chwilę oddechu, którą dostali pod koniec trzeciej odsłony, gdy wynik był już sprawą rozstrzygnięto, bardzo im się przydał. Na parkiet wrócili z ogromną energią. Znów, jak na początku spotkania, nie mieli sobie równych. Przy 18:9 miejscowi fani rozpoczęli odliczanie do końca meczu.

- Znowu zagraliśmy bardzo dobry mecz. Świetnie zaczęliśmy, choć w trzecim secie popełniliśmy zbyt wiele błędów. Widząc, że przeciwnicy mają przewagę, kilku swoim zawodnikom dałem trochę odpocząć i w czwartym secie zrobiliśmy już to, co trzeba – skomentował Stephane Antigua, trener Bogdanki LUK.

PÓŁFINAŁ (DO 2. ZWYCIĘSTW)

■ **Bogdanka LUK Lublin – PGE Projekt Warszawa 3:1 (25:14, 26:24, 18:25, 25:17). Stan rywalizacji 2-0. Awans Bogdanki LUK.**

LUBLIN: Komenda (2), Young (10), McCarthy (8), Malinowski (12), Leon (18), Grozdanow (10), Hoss (libero) oraz Gyimah, Sawicki, Sasak (3). Trener Stephane ANTIGA.

WARSZAWA: Firlej (1), Bednorz (12), Semeniuk (2), Gomułka (17), Tillie (8), Kochanowski (6), Wojtaszek (libero) oraz Firszt, Kłós (6), Weber (7), Kozłowski. Trener Kamil NALEPKA.

Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Piotr Król (Kato-wice). **Widzów** 4221.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:7, 20:13, 25:14.

II: 10:9, 14:15, 20:19, 26:24.

III: 7:10, 8:15, 13:20, 18:25.

IV: 10:5, 15:9, 20:12, 25:17.

Bohater – Wilfredo LEON.

(mic)



Kevin Tillie miał spore problemy, by dokładnie dograć piłkę do rozgrywającego.

Łódzkie przebudzenie

PGE Budowlani Łódź wyrównali stan finałowej rywalizacji z DevelopResem i gra o złoto zaczyna się od nowa. Kolejny mecz w Rzeszowie.

TAURON LIGA

W pierwszym spotkaniu finału Rzeszowianki rozbiły ekipę z Łodzi. Starcie było jednostronne i bez historii. – Każda z nas po tym meczu miała w głowie, że chce się odegrać – zapewniała Paulina Damaske, przyjmująca PGE Budowlanych.

Rewanż Łodziankom się udał. – Chcieliśmy pokazać, że potrafimy grać. Teraz jest „0:0” i pobawimy się trochę dłużej – stwierdziła Damaske. – Rywalki wyciągnęły wnioski po pierwszym meczu i do kolejnego dobrze się przygotowały. Przede wszystkim bardziej ryzykowały na zagrywce, dobrze prezentowały się w bloku. A my? – Popelniliśmy sporo błędów. Ale jak wkłada się nerwowość, to potem właśnie są głupie błędy – oceniła Aleksandra Szczygłowska, libero DevelopResu.

Spotkanie lepiej jednak zaczęło się dla Rzeszowianek. Po wyrównanej walce wygrały pierwszą partię. Zdecydowała końcówka. Miejscowe kilka razy pomyliły się w ataku – mają Storck i Damaske – i to przesądziło o sukcesie DevelopResu.

Drugi set przyniósł przełamanie Łodziankom. Kapitalnie zaczęły grać blokiem. „Zamurowały” siatkę. Przez ich blok nie mogły się



Taylor Bannister przekonała się o sile łódzkiego bloku.

przebić ani Julita Piasecka, ani Taylor Bannister. Również środkowe miały z tym spore problemy. Po stronie miejscowych atak trzymała już nie tylko Storck, ale też Damaske. I ta druga zakończyła set, kończąc przechodzącą piłkę.

To był kluczowy moment. Wygrana partia dodała Łodziankom pewności siebie i nowych sił. Gra DevelopResu z kolei siadła. Przyjezdne popełniały proste błędy, nawet w komunikacji. Trenerka Jelena Blagojević próbowała zmia-

nami odmienić postawę swojej ekipy, ale rezerwowo niewiele wskórała.

Trzeci mecz finałowy w środę w Rzeszowie.

(mic)

FINAL (DO 3. ZWYCIĘSTW)

■ PGE Budowlani Łódź – DevelopRes Rzeszów 3:1 (22:25, 25:22, 25:20, 25:21). Stan rywalizacji 1-1.

PGE BUDOWLANI: Grabka (1), Damaske (22), Lelonkiewicz (8), Storck (16), Buterez (12), Planinsec (8), Łysiak (libero) oraz Siuda, Honorio. Trener Maciej BERNAT.

DEVELOPRES: Wenerska, Piasecka (16), Dorsman (8), Bannister (15), Jasper (4), Heyrman (11), Szczygłowska (libero) oraz Kubas, Sieradzka (10), Chmielewska, Lemmans (6), Jansen (2). Trenerka Jelena BLAGOJEVIĆ.

Sędziowali: Paweł Burkie-wicz i Gabriela Ferenczak (oboje Kraków). Widzów 3017.

Przebieg meczu

I: 9:10, 14:15, 18:20, 22:25.

II: 10:9, 15:13, 20:17, 25:22.

III: 10:3, 15:7, 20:15, 25:20.

IV: 9:10, 15:14, 20:18, 25:21.

Bohaterka – Paulina DAMASKE.

Impreza w Polsce bez Rosjan

Otylia Jędrzejczak, prezes Polskiego Związku Pływackiego oświadczyła, że zawodnicy z Rosji i Białorusi nie zostaną dopuszczeni do mistrzostw Europy w skokach do wody w 2027 roku.

Imprezę zaplanowano w Rzeszowie. Rosja z tego powodu domaga się odebrania Polsce organizacji tej imprezy.

Z nimi nie zorganizujemy

Międzynarodowa Federacja Pływacka (World Aquatics) 13 kwietnia podjęła decyzję, że reprezentanci Rosji i Białorusi będą mogli startować w zawodach pod jej egidą w narodowych barwach i pod ojczystymi flagami. W przypadku zwycięstw wysłuchają hymnu.

Europejska centrala (European Aquatics) poprosiła światową o przedłużenie tej implementacji do września 2026 roku. Latem w Paryżu odbędą się mistrzostwa Europy we wszystkich konkurencjach pływackich i można się spodziewać, że Francuzi nie dopuszczą do tej imprezy Rosjan i Białorusinów – powiedziała Jędrzejczak.

Poinformowałam europejskie władze, że dziś nie jestem w stanie podjąć decyzji, czy zrezygnujemy z planowanych na sierpień przyszłego roku mistrzostw w Rzeszowie, czy też nie. Nie wiem, jaka wówczas będzie sytuacja polityczna na świecie. Jeżeli dalej będzie trwała wojna tuż przy naszej granicy, to my jako Polska takiej imprezy z udziałem Rosjan u siebie nie zorganizujemy – dodała.

ME w skokach do wody 2027 zostały przydzielone Polsce miesiąc temu i są o tyle istotne, gdyż będą jednocześnie kwalifikacją olimpijską. Jędrzejczak jednak liczy się z tym, że ta impreza będzie Polsce odebrana.

Podkreśliła, że ma świadomość, iż prezydent europejskiej federacji Antonio Silva tym razem nie okaże wsparcia dla stanowiska Polski, jak to było w przypadku ME na basenie 25-metrowym w grudniu 2025 roku w Lublinie.

Decyzja zarządu World Aquatics była podjęta w spółnie przez komitet techniczny, sędziowski, antydopingowy

i ma pełne wsparcie komisji zawodniczej. Jednocześnie podkreślano, że w innych rejonach świata też trwają konflikty zbrojne, a zawodnicy z tych krajów nie są karani zakazem startów – przekazała.

Jak dodała, że jeśli PZP jako organizator zostanie zobligowany do dopuszczenia Rosjan i Białorusi do startu, to wówczas Polska zrezygnuje z prawa gospodarza. Wciąż obowiązuje rozporządzenie ministra MSWiA zakazujące wjazdu obywateli Rosji do Polski m.in. w celach sportowych, w tym osób posiadających wizy Schengen wydane przez państwa trzecie.

Co na to Niemcy

Szefowa PZP zaznaczyła, że kluczowe decyzje ws. organizacji imprezy w Rzeszowie trzeba będzie podjąć najpóźniej na przełomie marca i kwietnia przyszłego roku. Kontrkandydatem dla polskiej oferty były Niemcy, więc ich stanowisko powinno być podobne. Wspomniała, że w zeszłym roku po rezygnacji z ME w skokach do wody jednego z krajów z przyczyn organizacyjnych, zawody zostały przeniesione do tureckiego Belek.

W Rosji już słychać głosy o konieczności odebrania tej imprezy Polsce w przypadku, gdy nie zostaną dopuszczenie do rywalizacji sportowcy z tego kraju. Mistrzyni olimpijska w łyżwiarstwie szybkim i deputowana do Dumy Państwowej Swietłana Żurowa podkreśliła w lokalnych mediach, że niedopuszczalnym jest dyskryminacja ze względu na pochodzenie narodowe.

Marek Skorupski (PAP)

Otylia Jędrzejczak w sprawie Rosjan nie ma żadnych wątpliwości.



Fot. Norbert Barczyk / PressFocus

Ostatni krok Uni Opole po raz drugi pokonało ekipę z Bielska-Białej i już tylko jedna wygrana dzieli go od brązowego medalu.

TAURON LIGA

Piękny sen zespołu z Opola wciąż trwa. Najpierw, po raz pierwszy w historii awansował do czółowej czwórki, a teraz jest o krok od medalu.

Opolanki pierwsze spotkanie we własnej hali wygrały 3:1. W rewanżu fachowcy więcej szans dawali BKS-owi i to mimo że do końca rozgrywek będzie musiał sobie radzić bez jednej ze swoich liderki, Aleksandry Gryki. Środkowa w pierwszym starciu o trzecie miejsce nabawiła się poważnej kontuzji. „Wciąż nie wiadomo, jak poważna jest kontuzja bielskiej środkowej, ale na pewno jest to uraz, który eliminuje Olę z gry do końca sezonu” – poinformował bielski klub.

Tymczasem spotkanie rozpoczęło się zaskakująco, bo od dominacji Uni. Miejscowe kompletnie zawodziły. W pierwszym secie miały tylko 16 procent skuteczności w ataku. W kolejnych partiach szło im niewiele lepiej. Trener Bartłomiej Piekarczyk robił zmiany, szukał optymalnego ustawienia, jednak bez efektu. Jedynie w drugiej odsłonie miejscowi fani mogli mieć nadzieję na przełamanie. Bielszczanki ze stanu 7:14 zbliżyły się na dwa „oczka” (13:15). Był to jednak krótkie kotrwały zryw. Po chwili straciły sześć punktów z rzędu i było po secie.

Bardzo mi przykro. Każda z nas ma sobie coś do zarzucenia. Nie pokazałyśmy nawet 50 procent swoich umiejętności. Mu-

simy szybko wyciągnąć wnioski, zresetować się i do kolejnego meczu podejść bardziej zmobilizowane – powiedziała przyjmująca BKS-u Klaudia Nowakowska.

Radości z triumfu nie kryły Opolanki. – Jesteśmy bardzo zadowolone ze swojej gry. Prowadzimy w rywalizacji 2-0, ale nie popadamy w euforię. Każdy wie, że do osiągnięcia celu potrzebujemy jeszcze jednego zwycięstwa. Wiem, że naszym kibicom bardzo się to spotkanie podobało, jednak my musimy się już koncentrować na kolejny pojedynek – powiedziała atakująca Uni Katarzyna Zaroślińska-Król.

Mecz numer 3 we wtorek w Opolu.

O 3. MIEJSCE (DO 3. ZWYCIĘSTW)

■ BKS Bostik ZGO Bielsko – Biała - Uni Opole 0:3 (13:25, 19:25, 16:25). Stan rywalizacji 0-2.

BIELSKO-BIAŁA: Gennari (5), Borowczak (2), Abramajtyś (3), Laak (7), Kecman (6), Orzyłowska (3), Adamek (libero) oraz Suska (libero), Bozók-Szedmak, Nowakowska (8), Podlaska (2), Michalewicz. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

OPOLE: Makarowska-Kulej (6), Hellvig (17), Kecher (5), Zaroślińska-Król (16), McCall (4), Łydych (libero) oraz Paluszkie-wicz. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

Sędziowali: Piotr Habel (Tar-nów) i Jacek Litwin (Kraków).

Widzów 1728.

Przebieg meczu

I: 8:10, 9:15, 12:20, 13:25.

II: 6:10, 10:15, 13:20, 19:25.

III: 8:10, 9:15, 10:20, 16:25.

Bohaterka – Hanna HELLVIG.

Złoty finisz w Poznaniu

Powrót na tron po trzech latach! Lublinianki ze złotem Orlen Basket Ligi Kobiet.



Fot. PAP/Jakub Kacmarczyk

Koszykarki AZS UMCS mistrzyniami Polski!

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Koszykarki AZS UMCS Lublin potrzebowały czterech spotkań w finale, by zdobyć mistrzowski tytuł! W potyczkach z Politechniką Poznań były faworytkami, wygrały pewnie dwukrotnie we własnej hali, potknęły się w sobotę, ale w niedzielny wieczór nie pozwoliły już sobie wyrwać złotych medali.

W sobotę Poznanianki zagrały bez kompleksów i zmiotły faworytki. Pierwsza połowa była w miarę wyrównana, ale po zmianie stron przewaga miejscowych była ogromna. Kluczowe okazały się straty, bo AZS UMCS w tym elemencie zupełnie zawiódł (25 straconych piłek przy ledwie 10 gospodyń). Zawodnicz-

ki Politechniki bezwzględnie wykorzystywały błędy Robbi Ryan i Aleksandry Wojtali (ten duet aż 12 razy gubił piłkę), zdobywając po nich 17 punktów.

W niedzielę znakomicie zmotywowane zawodniczki z Lublina prowadziły przez większość pierwszej połowy, głównie za sprawą fenomenalnie dysponowanej Klaudii Wnorowskiej (11 punktów do przerwy, 3/3 za trzy). Emocje w Centrum Sportu Politechniki Poznańskiej były ogromne - w połowie drugiej kwarty pod poznańskim koszem doszło do awantury. Jessica Carter i Dragana Stanković zwały się ze sobą i o mało nie doszło do rękoczynów. Sędziowie zareagowali błyskawicznie, obie zawodniczki ukarano przewinieniami technicznymi.

Na początku drugiej połowy przyjezdne miały nawet 13 punktów prowadzenia, ale po kolejnych kilku minutach na tablicy wyników był już remis (53:53). To efekt znakomitej serii Australijki Hannah Hank.

Wynik rozstrzygał się w ostatnich minutach. 50 sekund przed końcem prowadziły Poznanianki, ale finisz należał do przyjezdnych - Gatling trafiła spod kosza, a Ryan nie zadrżała ręka przy rzutach wolnych. Zaraz potem zespół trenera Karola Kowalewskiego zaczął taniec radości.

Markeisha Gatling otrzymała statuetkę MVP finału (18 punktów, 4 zbiórki w niedzielnym spotkaniu).

Klub z Lublina wraca na mistrzowski tron po trzech latach!

(pp)

■ **Enea AZS Politechnika Poznań - Lotto AZS UMCS Lublin 76:58 (19:16, 16:16, 20:13, 21:13)**

POZNAŃ: Carter 12, Pszczolarska 10, Brown 16 (1x3), Hank 13, Piasecka 8 (2x3) - Kośla 2, Popović 14 (2x3), Puzio, Woźna, Głowczak, Rutkowska 1. Trener Wojciech SZAWARSKI.

LUBLIN: Williams 5 (1x3), Borkowska 10, Ryan 12 (2x3), Gatling 9, Wnorowska 6 (1x3) - Morawiec, Wojtala 6, Stanković 10, Ullmann. Trener Karol KOWALEWSKI.

■ **Enea AZS Politechnika Poznań - Lotto AZS UMCS Lublin 77:82 (20:26, 13:16, 28:19, 16:21)**

stan rywalizacji: 1-3 (tytuł dla AZS UMCS)

POZNAŃ: Carter 14, Pszczolarska 9 (2x3), Brown 18 (1x3), Hank 15 (3x3), Piasecka 7 (1x3) - Kośla, Popović 12 (2x3), Rutkowska 2. Trener Wojciech SZAWARSKI.

LUBLIN: Williams 4, Borkowska 11, Ryan 18 (1x3), Gatling 18, Wnorowska 13 (3x3) - Wojtala 5 (1x3), Stanković 11, Ullmann 2. Trener Karol KOWALEWSKI.

Lekcja koszykówki na Bemowie

Wyprawa do Warszawy skończyła się dla zespołu z Gliwic katastrofą.

ORLEN BASKET LIGA

Gliwiczanie jechali do Warszawy z nadzieją na przerwanie kiepskiej serii porażek. W hali na Bemowie szybko okazało się, że mistrzowie Polski nie mają dla rywali żadnej taryfy ulgowej. Zieloni Kanonierzy dominowali na boisku w każdym aspekcie. Do przerwy zdobyli aż 55 punktów, mieli 24 oczka przewagi. - W pierwszej połowie wyglądało to tak, jakbyśmy szli na jakiś rekord, taki niechlubny, bo Legia miała w tym okresie aż 82 procent skuteczności przy rzutach za dwa punkty. To kluczowa informacja z tego meczu - podkreślał potem Nebojsa Vidić, trener GTK.

Po takim otwarciu w drugiej połowie mecz był formalnością, na parkiecie dużo czasu spędzali zawodnicy rezerwowi, Legia miała pełną kontrolę nad wydarzeniami. Najlepszym zawodnikiem gospodarzy był DJ Brewton z 16 punktami, 8 zbiórkami i 4 asystami. - Jestem bardzo niezadowolony z tego, jak się tu prezentowaliśmy, przegrywaliśmy niemal wszystkie pojedynki i walkę o „niczyje” piłki. Nie podjęliśmy w zasadzie walki. Nie rozumiem dlaczego - kręcił głową Vidić. - Powiedziałem już zawodnikom: to co musimy teraz zrobić to zapomnieć o tym spotkaniu - przed nami dwa tygodnie ciężkiej pracy, zadanie jest proste - musimy pozostać w lidze!

GTK ma na koncie osiem porażek z rzędu, w tabeli zajmuje przedostatnie miejsce z ledwie 1 punktem przewagi nad ostatnim Miastem Szkła Krosno. Broniąca tytułu Legia wraz z Kingiem jest na czele ligowej stawki.

■ **Legia Warszawa - Tauron GTK Gliwice 93:66 (30:18, 25:13, 18:21, 20:14)**

WARSZAWA: Graves 14 (2x3), Pluta 7 (1x3), Kolenda 4, Hunter 10, Ponsar 9 - Czapała 2, Tomaszewski 4, Brewton 16 (2x3), Tass 4, Sili 8 (2x3), Dąbrowski 3, Wilczek 12 (2x3). Trener Heiko RANNULA.

GLIWICE: Jackson 8 (2x3), Almeida 8 (2x3), Delaire 24 (1x3), W. Gordon 8, Piśła 6 (1x3) - K. Gordon 2, Bender 2, Oguine 8, Jęch, Goins 7 (1x3), Adda-Wusu 17 (3x3). Trener Mikko LAR-KAS.

■ **Energia Trefl Sopot - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 92:72 (28:24, 21:21, 20:13, 23:14)**

SOPOT: Scruggs 10 (1x3), Sheffield 14 (1x3), Suurorg 14 (2x3), Witliński 6, Kacinas 13 (1x3) - Kiejzik, Nowicki 2, Zapala 9, Jęch, Goins 7 (1x3), Adda-Wusu 17 (3x3). Trener Mikko LAR-KAS.

TORUŃ: Smith 11 (2x3), Cousins 15 (1x3), Szlachetka 2, Langović 9, Kulig 10 (2x3) - Brenk 4, Kenig, Lipiński, Kunc 21 (1x3), Szumański, Prokopowicz. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

■ **Dziki Warszawa - Energa Czarń Stupsk 106:86 (37:18, 21:36, 24:12, 24:20)**

WARSZAWA: Vander Plas 12 (2x3), Horton 23 (4x3), Edge 19 (2x3), Soares 7 (1x3), Oguama 2 - Aleksandrowicz 6, Grochowski, Kempa 6, Sosna, Chavez 25 (7x3), Frąckiewicz 6. Trener Marco LEGOVICH.

SLUPSK: Duffy 11 (2x3), Tomczak 4, Hines Jr 15 (1x3), Sele 4, Nowakowski 8 (2x3) - Carter Jr 14 (1x3), Zabrocki 3 (1x3), Wilczek 8 (2x3), Lambrecht 15 (1x3), Pluta, Parzeński 4. Trener Ivica SKELIN.

■ **Górnik Zamek Książ Wałbrzych - PGE Start Lublin 81:86 (19:20, 18:23, 25:24, 19:19)**

WAŁBRZYCH: Cabbil 18 (3x3), Garcia 6, Bojanowski 4, Jogela 17 (1x3), Wyka 17 - Taylor 11 (1x3), Anderson 6, Łapeta 2, Puchalski, Kulka. Trener Andrzej ADAMEK.

LUBLIN: O'Reilly 17 (3x3), Ramey 12 (2x3), Wright 25 (2x3), Ford 12 (2x3), Griffin 13 - Krasuski, Put 1, Frankamp 6 (1x3). Trener Wojciech KAMINSKI.

■ **MKS Dąbrowa Górnicza - Miasto Szkła Krosno 91:89 (24:23, 20:21, 21:13, 26:32)**

DĄBROWA GÓRNICZA: Bonner 20 (3x3), Montgomery 16, Muhammad 15 (1x3), Curry 6 (1x3), Peterka 6 (2x3) - Wojdata, Piechowicz 2, Załucki, Thomas 8, Musiał 7, Bogucki 11. Trener Artur GRONEK.

KROSNO: Góreńczyk, Shungu 31 (5x3), Jackson 2, Bockler 19 (2x3), Radzi 15 - Shaver Jr 1, Jankowski 11 (1x3), Łatak 2, Wójcik 6, Chrabota 2. Trener Maros KOVACIK.

■ **Anwil Włocławek - ORLEN Zastal Zielona Góra 79:70 (23:19, 25:11, 21:23, 10:17)**

WŁOCŁAWEK: Fridriksson 11 (2x3), Buchanan 16, Wahl 9, Vucić 14, Michalak 14 (3x3) - Slaughter 5, Ajayi 3, Borowski 7 (1x3), Allen. Trener Ronen GINZBURG.

ZIELONA GÓRA: Garrison 13 (2x3), Mazurczak 14 (2x3), Sulima, Szumert 8, Maughmer - Wilson 2, Majewski 1, Matczak, Fayne 2, Cartier 8 (2x3), Lewis 14 (1x3), Woroniecki 8 (1x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

1. Szczecin	27	46	2264:2217
2. Legia	27	46	2334:2148
3. Sopot	27	44	2397:2282
4. Wrocław	25	43	2243:2085
5. Dzik	27	43	2479:2298
6. Gdynia	26	42	2198:2112
7. Ostrów	27	42	2240:2279
8. Włocławek	27	42	2390:2297
9. Dąbrowa G.	27	42	2281:2219
10. Wałbrzych	27	41	2123:2180
11. Zielona G.	27	41	2258:2185
12. Toruń	26	36	2267:2321
13. Stupsk	27	35	2232:2366
14. Lublin	27	36	2137:2348
15. Gliwice	27	32	2141:2411

16. Krosno 27 31 2122:2358
Najbliższe mecze: Gdynia - Wrocław (21.04.), Krosno - Zielona Góra (23.04.), Toruń - Wałbrzych (24.04.), Stupsk - Sopot, Włocławek - Wrocław, Ostrów - Dzik (wszystkie 25.04.).

(pp)

KNICKS UCIEKLI JASTRZĘBIOM

NBA

■ W sobotę ruszyła najbardziej emocjonująca część sezonu, rozegrano pierwsze mecze fazy play off. Na razie bez niespodzianek, faworyci w komplecie wygrali swoje mecze. W Nowym Jorku Knicks uporali się z Jastrzębiami, ale wygrana nie przyszła im łatwo. W połowie gospodarze mieli tylko 2 oczka przewagi (57:55). O ich sukcesie przesądziła seria punktowa 10:0 pod koniec czwartej kwarty, po której na 4,5 minuty przed końcem wynik brzmiał 106:87. Liderami miejscowych byli Jalen Brunson (28 punktów) oraz Kar-

l-Anthony Towns (25 punktów, z czego 19 w drugiej połowie). W ekipie Hawks najlepiej spisali się CJ McCollum (26 punktów) oraz Jalen Johnson (23 punkty). W poniedziałek mecz numer dwa. - Wiemy, że będą gotowi na drugie spotkanie. Czekamy nas szybki powrót na parkiet i wymagana jest ekstremalna koncentracja - komentował Brunson. W trzeciej kwarcie doszło do kilku kontrowersyjnych zdarzeń i boiskowych spięć. Sędziowie sprawdzali CJ McColluma pod kątem niesportowego zachowania - ostatecznie ukarano go faulem technicznym za kopnięcie Brunsona w krocze pod-

czas oddawania rzutu z wyskoku. Dodatkowo Hawks dwukrotnie celowo faulowali Mitchella Robinsona, licząc na jego słabą skuteczność z linii rzutów wolnych (zawodnik trafił 1 z 4 prób). Nasz Jeremy Sochan, niestety, nie pojawił się na boisku ani na moment, cały mecz przesiedział na ławce. Na Zachodzie Denver pokonał u siebie Minnesotę - Nikola Jokić zaliczył kolejne triple double (25 punktów, 13 zbiórek i 11 asyst), a Jamal Murray zdobył 30 punktów, trafiając perfekcyjnie 16 na 16 rzutów wolnych. Nuggets przegrywali początkowo nawet 12 oczkami, ale w trzeciej kwar-

cie zaliczyli serię 17:2, budując dwucyfrową przewagę. - Wygranie tak brudnego, fizycznego meczu to dobra rzecz. Obie drużyny wiedzą, co oznacza gra w tak kontaktowym starciu - mówił David Adelman, trener Nuggets.

Piątek. Play in: Orlando - Charlotte 121:90 (awans Orlando), Phoenix - Golden State 111:96 (awans Phoenix).

Sobota. Play off: Cleveland - Toronto 126:113, Denver - Minnesota 116:105, New York - Atlanta 113:102, LA Lakers - Houston 107:98.

(pp)

Pod znakiem emocji i dramatów

Wielogodzinny żużlowy maraton w Pardubicach przyniósł dużo emocji i kontuzje zawodników Stali Gorzów. Do finału europejskiej drużynówki w Rzeszowie awansowały Dania, Szwecja oraz Łotwa.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA EUROPY

Już drugi wyścig w grupie A przyniósł niebezpieczny wypadek, który wykluczył z dalszej rywalizacji Andersa Thomsena oraz Mathiasa Pollestada. Na wejściu w pierwszy łuk Marko Lewiszyn "wyniósł się" za szeroko, w efekcie czego na dmuchanej bandzie wylądowali Duńczyk oraz Norweg reprezentujący w ekstralidze klub z Gorzowa. Dla Thomsena zakończyło się to, niestety, trzema złamanymi żebrami. U będącego w rewelacyjnej formie u progu sezonu Pollestada skończyło się na szczęście na strachu i ma być gotowy do jazdy już w śródownym meczu ligi duńskiej.

Do ostatniego biegu

Na długim i szerokim torze w pardubickiej dzielnicy Svitkov często między zawodnikami były kilkudziesięciometrowe różnice, ale w 44. biegach emocji raczej nie brakowało. O ile w grupie A prym, mimo straty czołowego zawodnika, wiodli Duńczycy, to w drugiej czwórce toczyła się niezwykle zacięta rywalizacja pomiędzy Szwedami, Łotyszami oraz ekipą gospodarzy. Najciekawsza była jednak rywalizacja o to, która drużyna z drugich miejsc ueziera więcej



Podium grupy B DME w Pardubicach. Awans wywalczyli Łotysze (z lewej) oraz Szwedzi (w środku).

punktów i jako ostatnia awansuje do zaplanowanego na 9 maja w stolicy Podkarpacia finału. Wielki dramat spotkał Ukrainę, ponieważ z powodu pociągnięcia i upadku na ostatnim łuku ostatniego okrążenia Lewiszyn stracił dwa punkty na wagę awansu. W ostatnim biegu zawodów świetnie dysponowanemu Andrzejowi

Lebiedewowi wystarczyło wygrać, aby zapewnić Łotyszom promocję do Rzeszowa, i tak właśnie się stało

„Formuła bez sensu”

Formuła rozgrywania dwóch półfinałów naraz, konieczność rozegrania 44 wyścigów sprawiły, że zawody trwały blisko pięć

godzin. – Ta formuła jest całkowicie bezsensowna. Męcząca zarówno dla nas, kibiców, jak i osób technicznych. Żużel zawsze był dynamiczny, zawody przebiegały szybko, energicznie, po dwóch godzinach można było dalej cieszyć się dniem. Dwa osobne półfinały, jeden rano, drugi wieczorem byłyby lepszym

rozwiązaniem – bez ograniczeń przyznał po imprezie sympatyczny Andrzej Lebiedew.

Grupa A

1. Dania 57 pkt. – AWANS - Rasmus Jensen 15 (3,3,3,3,3), Mikkel Michelsen 15 (3,3,3,3,3), Anders Thomsen 0 (u/-,-,-,-,-,-), Frederik Jakobsen 14 (3,3,3,2,3), Villads Nagel 13

- (2,3,3,3,2)
2. Ukraina - 34 pkt. - Andriy Rozaliuk 7 (0,2,0,2,3), Roman Kapustin 4 (1,2,0,1,0), Marko Lewiszyn 10 (3,2,2,3,u), Stanisław Mielniczuk 9 (2,d,2,3,2), Nazar Parnicki 4 (1,3)
3. Słowenia - 21 pkt. - Matic Ivacic 5 (0,1,1,1,2), Anže Grmek 7 (d,1,1,1,2,2), Gregor Zorko 3 (1,1,0,1,0), Luka Omerzel 0 (-,-,-,ns,-), Sven Cerjak 6 (0,1,2,1,2)
4. Norwegia - 19 pkt. - Mathias Pollestad 0 (u/-,-,-,-,-), Truls Kamhaug 3 (1,0,1,0,1), Glenn Moi 8 (2,0,2,2,1,1), Lasse Fredriksen 7 (2,2,2,w,1), Magnus Klipper 1 (1,0,0,0,0)

Grupa B

1. Szwecja - 39 pkt. – AWANS - Oliver Berntzon 9 (1,2,1,2,3), Kim Nilsson 9 (3,2,2,2,-), Jacob Thorssell 8 (2,2,2,d,2), Fredrik Lindgren 11 (0,3,3,2,3), Erik Persson 2 (1,1,0)
2. Łotwa - 35 pkt. – AWANS - Andrzej Lebiedew 15 (3,3,3,3,3), Daniil Kołodinski 8 (1,2,2,3,0), Jewgienij Kostigovs 7 (2,1,0,3,1), Francis Gusts 5 (1,0,0,2,2), Damir Filimow 0 (0,0)
3. Czechy - 32 pkt. - Vaclav Milik 5 (2,1,1,0,1), Jan Kvech 6 (3,1,1,0,1), Daniel Klima 3 (0,1,1,-,1), Adam Nejezchleba 2 (2,0,-,-,-), Adam Bednar 16 (3,3,3,1,3,3)
4. Francja - 25 pkt. - David Bellego 11 (3,3,2,1,2), Dimitri Berge 10 (1,3,3,1,2), Steven Goret 0 (0,0,0,0,-), Mathias Tresarrieu 0 (0,0,0,w,0), Tino Bouin 4 (2,2,0)

Mariusz Rajek, korespondencja z Pardubic

Rybnik w szoku

ŻUŻEL LIGOWY

Unia Leszno po raz kolejny pokazała pazur. Byli w poprzedniej kolejce bezproblemowo pokonały Włókniarza Częstochowa, a w niedzielę sprawiły ogromne problemy mistrzom Polski z Torunia na wyjeździe. Ostatecznie przegrały 44:46, ale forma Piotra Pawlickiego, Keynana Rew czy Nazara Parnickiego robi ogromne wrażenie. Na pierwsze zwycięstwo w sezonie na zapleczu ekstraligi nadal czeka ROW Rybnik. Górnośląski zespół najpierw przegrał z Polonią Piła, następnie u siebie z Polonią Bydgoszcz, a gdy wydawało się, że będzie w stanie nawiązać równą walkę z Orłem Łódź, kompletnie poległ. W ROW-e

dobrze zaprezentował się tylko Jan Kvech, który próbował ciągnąć zespół. Presji nie wytrzymali: Wiktor Lampart, Patryk Wojdyło i Jesper Knudsen. Niezłe punktował Jakub Jamróg, ale w Rybniku z pewnością oczekują więcej po tak doświadczonym żużlowcu. Na razie więc Rekin są w trudnym położeniu, drużyna jest zdecydowanie niegotowa. Czy będzie w stanie wyjść z kryzysu? Czy zespół zbudowany przez prezesa Krzysztofa Mrozka jest na tyle silny, żeby powalczyć o play off? Smak pierwszej porażki od lat zaznał Śląsk Świętochłowice. Powracający na żużlową mapę zespół w poprzednim tygodniu wygrał u siebie z Lokomotivem Daugavpils. W minioną niedzie-

lę pojechał do Niemiec na starcie z Landshut Devils i – jak zakładano – było to bardzo trudne spotkanie. Diabły z Landshut na swoim terenie czują się wyjątkowo komfortowo i udowodniły to, wygrywając 52:37.

(kaj)

PGE EKSTRALIGA

■ PRES Grupa Dewelopska Toruń – Fogo Unia Leszno 46:44

TORUŃ: Dudek 5+1 (2*, 1, 1, 1), Lambert 8 (3, 0, 0, 3, 2), Bloedorn 7 (3, 0, 2, 2, d), Michelsen 12+1 (2, 3, 1*, 3, 3), Sajfutdinow 9+1 (0, 3, 3, 2*, 1), Duchiniński 2+1 (0, 2*, 0), Kawczyński 3+1 (2, 0, 1*), Heiselberg ns.

LESZNO: B. Cook 6+1 (0, 2, 2*, 2, t), Rew 8+1 (1, 1*, 3, 3, 0), Zengota 4+1 (1, 2, 1*, 0, -), Kołodziej 4+1 (1, 1*, 2, 0), Pi. Pawlicki 11+1

ROW przegrał trzeci mecz z rzędu. Tym razem Orzeł Łódź był zdecydowanie zbyt silny.

(3, 2*, 3, 1, 2), Mania 2 (1, 0, 0, 1), Parnicki 9 (3, 3, 0, 3), Konieczny ns.

1. Lublin	2	4	+60
2. Wrocław	2	4	+40
3. Toruń	2	2	-20
4. Leszno	2	2	+26
5. Grudziądz	1	1	0
6. Gorzów	2	1	-2
7. Zielona Góra	1	0	-38
8. Częstochowa	2	0	-66

1-4 – play off, 5-8 – play down

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ H.Skrzydłowska Orzeł Łódź – Innpro ROW Rybnik 53:37

ŁÓDŹ: Nowak 12 (3, 3, 1, 3, 2), Z. Cook 9 (3, 1, 3, 2, 0), Nagel 11+3 (2*, 2*, 2*, 2, 3), Szlauderbach 9+1 (0, 3, 3, 2*, 1), Berntzon 6 (3, 2, 1, w), Halkiewicz 5+1 (3, 2*, 0), Lewandowski 1+1 (w, 1*, 0), Orgacki ns.

RYBNIK: Lampart 2 (1, 0, -, 1),

Kvech 14+2 (1*, 3, 2*, 2, 3, 3), Wojdyło 5 (0, 0, -, 3, 2), Knudsen 5 (1, 1, 3, 0, 0, 0), Jamróg 7 (2, 2, 1, 1, 1), Tkocz 1 (1, 0, -), Żurek 3 (2, 0, 0, 1).

■ Abramczyk Polonia Bydgoszcz – Hunters PSŻ Poznań 56:34

1. Bydgoszcz	3	6	+44
2. Łódź	3	5	+18
3. Krosno	2	2	-8
4. Piła	2	2	+2
5. Ostrów	2	2	+12
6. Rzeszów	1	1	0
7. Rybnik	3	0	-24
8. Poznań	2	0	-44

1-4 – play off, 5-8 – play down

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

■ Trans MF Landshut Devils – Śląsk Świętochłowice 52:37

LANDSHUT: Nilsson 7+1 (1*, 3, 3, -), Fienhage 1 (w, 1, 0, 0), Flint 11+1 (2, 3, 2*, 2,

2), Castagna 11+1 (2*, 1, 3, 2, 3), Woelbert 12+1 (3, 3, 2, 3, 1*), Hausl 2+1 (2*, w, d), Konzack 8+3 (3, 2*, 1*, 2*), Grunwald 0 (0).

ŚWIĘTOCHŁOWICE: Gała 5 (3, 1, t, 1), Tonder 6 (1, d, 2, 3, 0), Szymura 0 (0, -, -, -), Thorst 12 (3, 0, 1, 3, 2, 3), Borke 3 (0, 2, 1, -, 0), Breński 3 (1, 2, d), Szlegiel 1+1 (0, 0, 1*, 0), Boncinelli 7+1 (2, 3, 1*, 1)

■ OK Kolejarz Opole – Ultrapur Omega Gniezno 43:47

■ Lokomotiv Daugavpils – Wybrzeże Gdańsk 45:45

1. Gniezno	2	4	+14
2. Landshut	2	2	+5
3. Świętochłowice	2	2	-5
4. Gdańsk	1	1	0
Kraków	1	1	0
6. Opole	2	1	-4
7. Daugavpils	2	1	-10

1-4 – play off

Poszła jak burza

Maja Chwalińska w wielkim stylu wygrała turniej WTA 125 w Oeiras. W Portugalii zagra znowu w tym tygodniu, obok Lindy Klimovicovej.

Turnieje WTA 125 to odpowiedniki męskiego challenger. W finale Jamor Ladies Open na kortach ziemnych w Oeiras niedaleko Lizbony - impreza z pulą nagród 195 tys. euro - Maja Chwalińska pokonała Austriaczkę Sinję Kraus (120. WTA) 6:1, 6:3 i w poniedziałkowym notowaniu rankingu awansuje ze 129. na najwyższe w karierze 118. miejsce.

Dla 24-letniej Polki to pierwszy tytuł singlowy w tym sezonie, ale trzeci w karierze tej rangi - poprzednio triumfowała w 2024 w brazylijskim Florianopolis, a przed rokiem w Montreux w Szwajcarii.

W pięciu meczach w Oeiras leworęczna tenisistka BKT Advantage Bielsko-Biała straciła tylko jednego seta - w pierwszej rundzie z Hiszpanką Kaitlin Quevedo (144.). Potem już szła jak burza. W 1/8 finału sensacyjnie wyeliminowała najwyższej rozstawioną w Portugalii Beatriz Haddad Maïę - Brazylijka dziś jest 69. tenisistką rankingu, ale trzy lata temu wystąpiła w półfinale wielkoszlemowego Rolanda Garrosa i była 10. na świecie. Chwalińska nie miała dla niej respektu, o czym świadczy wynik 6:0, 6:4.

W ćwierćfinale Polka rozprawiła się ze Szwajcarką Simoną Waltert 6:1, 6:0, która w 1. rundzie zdemolowała Katarzyną Kawę (6:1, 6:1). W półfinale Chwalińska straciła niewiele więcej, bo dwa gemy - z inną mańkutką, 21-letnią Amerykanką Robin Montgomery (416. WTA) 6:0, 6:2.

Finał z Kraus zakończyła asem po godzinie i kwadransie. Maja i o pół roku młodsza Sinja znają

W Portugalii Maja Chwalińska zdobyła swój trzeci tytuł rangi WTA 125.



się doskonale od lat i przyjaźnią. Przed rokiem wspólnie triumfowały w grze podwójnej zawodów ITF W75 w Brescii we Włoszech. W singlu grały ze sobą po raz trzeci, Chwalińska właśnie wyszła na prowadzenie 2:1. Za triumf w Oeiras zarobiła 29 260 euro (brutto).

W przyszłym tygodniu w Oeiras odbędzie się kolejny turniej rangi WTA 125, choć ze znacznie uboższą pulą nagród 100 tys. euro - Oeiras Open CETO. Chwalińska jest

w nim rozstawiona z „piątką”, a wystąpi też inna nasza reprezentantka, Linda Klimovico (155.). Obie w pierwszej rundzie trafiły na 18-latkę z „dzikimi kartami” - Chwalińska zmierzy się z Rosjanką Miroslawą Miedwiediewą (bez rankingu), a Klimovico z Portugalką Angeliną Voloshchuk (372.). Polki są w dwóch osobnych połowach drabinki, potencjalnie mogą się spotkać dopiero w finale. Z „jedynką” występuje Brytyjka Francesca Jones (103.).

(TOM)

Z KORTÓW

LOSOWANIE W MADRYCIE

■ We wtorek rozpoczyna się kolejny turniej rangi WTA 1000 - w Madrycie, z udziałem m.in. Igi Świątek, Magdaleny Fręch i Magdy Linette. W niedzielę odbyło się losowanie. Świątek - triumfatorka imprezy sprzed dwóch lat - będzie rozstawiona z „czwórką” i w pierwszej rundzie ma wolny los; poczekaj na zwyciężczynię meczu reprezentującej Australię Darii Kasatkiny (72. WTA) z kwalifikantką (może nią być np. Katarzyna Kawa, która rywalizację rozpocznie w poniedziałek). Fręch (39.) w 1. rundzie zmierzy się z Czeszką Kateriną Siniakovą (42.), a Linette (56.) z Amerykanką Robin Montgomery, którą w Oeiras pokonała Chwalińska. Tytułu będzie broniła Białorusinka Aryna Sabalenka, a punktów za finał Amerykanka Coco Gauff.

UKRAIŃSKI FINAŁ

■ Marta Kostjuk wygrała z inną Ukrainką Weroniką Podrez 6:3, 6:4 w finale halowego turnieju WTA 250 na kortach ziemnych w Rouen. To drugi tytuł w karierze podopiecznej polskiej trenerki Sandry Zaniewskiej, która tydzień wcześniej grała w Gliwicach, w rozgrywkach Billie Jean King Cup - w 2023 roku triumfowała w Austin. 23-letnia tenisistka z Kijowa była we Francji faworytką - w imprezie jako 28. w rankingu była najwyższej rozstawiona, a Podrez dopiero 209. 19-latką do turnieju głównego przebiła się przez kwalifikacje. Już awans do finału był jej największym sukcesem w karierze - wystąpiła w nim, bo jej półfinałowa rywalka, rozstawiona z „dwójką” Rumunka Sorana Cirstea wycofała się przed meczem. Dzięki sukcesowi w Rouen odrez awansuje do Top 150.

RYBAKINA ODJECHAŁA PORSCHE

■ Najwyższej rozstawiona Jelena Rybakina pokonała występującą z „siódmką” Czeszkę Karolinę Muchovą 7:5, 6:1 w finale turnieju Porsche Tennis Grand

Prix rangi WTA 500 na kortach ziemnych w Stuttgarcie. Reprezentantka Kazachstanu zdobyła 13. tytuł w karierze, ale dopiero pierwszy raz powtórzyła sukces w jakiegokolwiek imprezie i po raz drugi w karierze wyjechała najnowszym modelem Porsche, poprzednio w 2024 roku. W ćwierćfinale była o krok od porażki, ale obroniła dwie piłki meczowe w trzysetowym thrillerze z Kanadyjką Leylah Fernandez.

Było to 25. zwycięstwo w sezonie niespełna 27-letniej Rybakiny, zapewniające pozycję liderki WTA Tour w tym zestawieniu. W Stuttgarcie nie wystartowała liderka listy WTA Białorusinka Aryna Sabalenka. Z kolei Iga Świątek, triumfatorka imprezy w stolicy Badenii-Wirtembergii w 2022 i 2023 roku, po raz pierwszy wystąpiła pod wodzą nowego trenera Hiszpana Francisco Roiga. Raszynianka w ćwierćfinale przegrała z Rosjanką Mirrą Andriejewą, która w półfinale uległa Rybakinie. Polka zachowała czwarte miejsce w rankingu.

SHELTON I FILS Z TYTUŁAMI

■ Panowie w rozgrywkach ATP Tour w minionym tygodniu rywalizowali na mączce w Monachium i w Barcelonie w imprezach rangi 500. W Bawarii tytuł wywalczył Ben Shelton - piąty w karierze. Amerykański tenisista (6. ATP) w finale wygrał z Włochem Flavio Cobolliem (16.) 6:2, 7:5. W zeszłorocznym finale Shelton przegrał z trzykrotnym triumfator w Monachium Alexandrem Zverevem; Niemiec w półfinale tegorocznego turnieju uległ Cobolliemu. W Katalonii triumfował Francuz Arthur Fils, który w finale pokonał Rosjanina Andrieja Rublowa (15.) 6:2, 7:6 (7-2). To jego czwarty tytuł w karierze, a trzeci na kortach ziemnych. Od poniedziałku będzie najwyższej notowanym francuskim tenisistą, wyprzedzi Arthura Rinderknecha, przesuwając się z 30. na 25. miejsce.

(U)

Tak szybko (prawie) nie było na polskiej ziemi

W Krakowie i Poznaniu bito rekordy biegowe.

LEKKA ATLETYKA

Derrick Chege Njoroge i Chelangat Sang wygrali 23. Tauron Cracovia Maraton. Kenijczyk pokonał dystans 42,195 km w czasie 2:10:55, a jego rodaczka w 2:33:56.

W Krakowie wystartowało 6916 zawodników, co oznacza, że pobity został rekord frekwencyjny z ubiegłego roku. Wówczas na linii startu stało 6423 osób, a ukończyło 6329.

Faworyt nie zawiódł

W niedzielę uczestnicy krakowskiego maratonu mieli

doskonałe warunki do biegania, co m.in. miało wpływ na bardzo dobry czas zwycięzcy. Njoroge był zaliczany do grona faworytów i nie zawiódł. Finiszował samotnie z przewagą 3 minut i 18 sekund nad swoim rodakiem Kennedym Kipkemoi Rono. Trzeci na mecie zameldował się ubiegłoroczny triumfator Shedrack Kiptoo Kimaiyo - 2:16:57. Najlepszy z Polaków - Andrzej Rogiewicz był siódmy - 2:25:29.

Wśród kobiet, podobnie jak przed rokiem o zwycięstwo rywalizowały Sang i Białorusinka Swietłana Sanko, która musiała zadowolić się drugim miejscem - 2:36:41. Jako trzecia finiszowała najlepsza z Polek, Monika Brzozowska - 2:41:37.

Rekordowy półmaraton

W Wielkopolsce w niedzielę odbyła się 18. edycja Poznań Półmaratonu. Wśród kobiet najszybciej dystans 21,097 km pokonała Kenijka Sheila Chepkirui, która ustanowiła rekord trasy ze znakomitym wynikiem 1:06:08. Wśród mężczyzn zwyciężył John Nahhay Wele z Tanzanii z wynikiem 1:00:52.

Wynik debiutującej w półmaratonie Chepkirui jest lepszy od poprzedniego rekordu o blisko dwie minuty (1:07:54) i ósmy wynikiem w tym sezonie na świecie. - W Polsce tylko w mistrzostwach świata w Gdyni w 2020 roku padł lepszy wynik. To jest więc drugi rezultat na polskiej ziemi, na-

tomiast w cyklicznych imprezach to jest rekordowe osiągnięcie - powiedział dyrektor poznańskiego półmaratonu Łukasz Miadziołko. Chepkirui otrzymała 12 tys. zł za zwycięstwo oraz dodatkowo 10 tys. za rekord trasy. Rezultat Wele (1.00.52) był gorszy od rekordu trasy o 1.40 min.

Termin nie dla naszych

Limit 14,5 tys. pakietów został wyprzedany na długo przed startem. Ostatecznie bieg ukończyło ponad 13,5 tys. biegaczy, ale na starcie zabrakło najlepszych polskich specjalistów, którzy szykują się do krajowego czempionatu, w najbliższy weekend w Gdyni.

(t, PAP)

MISTRZOWIE NA „DZIESIĄTKĘ”

■ Elżbieta Glinka (Passion First Warszawa) i Maciej Megier (SKLA Sopot) zostali w Augustowie mistrzami Polski w biegach na 10 000 metrów. Glinka wygrała w czasie rekordu życiowego 32:18.90, ale słabszym od wskaźnika na mistrzostwa Europy (32:00). Srebro zdobyła mistrzyni w dwóch poprzednich latach Olimpia Breza (AZS AWFIS Gdańsk) - 33:05.37, a brąz w debiucie Katarzyna Cieślak (MUKS SZS Cieszyń) - 33:52.45. Megier, który zdobył swój trzeci tytuł na tym dystansie, „wykręcił” czas 29:08.82, a na podium stanęli także Marcin Biskup (CWZS Zawisza Bydgoszcz SL) - 29:20.92 oraz podobnie jak przed rokiem znów trzeci Szymon Skalski (AZS AWFIS Gdańsk) - 29:21.95.

„ZŁAMAŁA” GRANICĘ

■ Klara Lukan wygrała w sobotę bieg uliczny na 10 km w hiszpańskim Laredo. Stowenka czasem 29:50 ustanowiła rekord Europy, stając się pierwszą kobietą na kontynencie, która „złamała” granicę 30 minut. Poprzedni rekord, który został ustanowiony pod koniec lutego w hiszpańskim Castellonie, należał do Brytyjki Megan Keith i wynosił 30:07. W biegu mężczyzn zwyciężył Etiopczyk Biniam Mehary - 26:55.

W połowie drogi...

Przed Biało-czerwonymi jeszcze trzy mecze towarzyskie: dwa ze Słowenią w Tychach oraz z Francją w Bytomiu.

REPREZENTACJA POLSKI

Polscy kadrowicze, przygotowujący się do majowych mistrzostw świata Dywizji 1A w Sosnowcu, mają za sobą cztery mecze towarzyskie i trzy zwycięstwa - 3:1 i 3:0 z Litwą oraz 4:0 z Węgrami. W rewanżu w Budapeszcie Biało-czerwoni przegrali 2:3 po dogrywce. Przez weekend wypoczywali, zaś dzisiaj po południu ponownie spotkają się w Tychach, by przygotowywać się do kolejnego piątkowo-sobotniego dwumeczu ze Słowenią.

W Budapeszcie mieliśmy okazję zobaczyć w akcji zespół w niemal najsilniejszym składzie. Brakowało jedynie obrońcy Karola Biłasa oraz napastnika Filipa Komorskiego, uskarżających się na drobne urazy. Nie ma też Pawła Zygmunta, ale jego Litwinów gra baraże z Jihlavą o utrzymanie w ekstraklidze. Na razie wygrał dwa mecze na własnym lodzie 3:1 i 3:2 po dogrywce. Pewnie „Zigiego” nie zobaczymy w akcji przeciwko Słowenom.

- Nie rozdieramy szat po przegranej z Węgrami, ale otrzymaliśmy solidną lekcję, z której wyciągniemy wnioski – mocno akcentuje dyrektor reprezentacji, Jarosław Rzeszutko. - W rewanżu prowadziliśmy 2:1 i nic nie wskazywało, że przegramy. Otrzymaliśmy dwie kary, rywale wycofali bramkarza i podczas gry 6 na 3 doprowadzili do remisu, a potem straciliśmy gola też podczas liczebnego osłabienia. Takich sytuacji musimy się wystrzegać podczas turnieju mistrzowskiego. Mimo porażki, z tego dwumeczu jesteśmy zadowoleni. W pierwszej potyczce zagraliśmy na „zero” z tyłu i wypada się tylko cieszyć. Michał Kieler zachował czyste konto i obrońnię w 1. tercji trzy trudne strzały. Węgrzy przygotowujący się do mistrzostw świata elity byli zdecydo-



Jakub Wanacki jest zadowolony z dotychczasowych występów reprezentacji i z optymizmem patrzy w przyszłość.

wanie bardziej wymagającym rywalem niż Litwinom. W kadrze Madziarów trwa ostra rywalizacja o miejsce w reprezentacji i w drugim meczu dokonali sporo zmian. Tempo ich akcji zdecydowanie się zwiększyło, ale dotrzymaliśmy kroku i gdyby nie osłabienia pewnie wynik byłby inny. Najważniejsze, że plan nakreślony przez trenerów jest realizowany i teraz przez kilka dni będzie okazja do pracy nad niedostatkami, jakie zauważyliśmy podczas meczów w Budapeszcie.

W pierwszym meczu w stolicy Węgier Patryk Wronka zaliczył 100. występ w reprezentacji, zaś Aron Chmielewski ma już 99. Ten drugi w rewanżu, zgodnie z założeniami, nie wystąpił, bo nadal przechodzi rehabilitację po kontuzji. Ponadto trenerzy dysponowali 26 zawodnikami i chcieli sprawdzić kolejnych kandydatów do reprezentacji.

67
STRZAŁÓW
oddali Biało-czerwoni w dwumeczu z Madziarami, zdobywając 6 goli.

- W Budapeszcie zmierzaliśmy się ze zdecydowanie bardziej wymagającym rywalem niż na Litwie – przekonuje obrońca Jakub Wanacki, który ma już 102 występy w Biało czerwonych barwach. - Gramy, w mojej ocenie, inaczej niż w poprzednich sezonach i uważam, że zdecydowanie lepiej. Dobrze się prezentujemy w ofensywie, bo mamy wartościowych napastników i wśród nich jest spora konkurencja. Mamy kilku młodszych zawodników, którzy chcą pokazać się z jak najlepszej strony i przekonać trenerów, że należy im się miejsce. Cieszy również gra defensywna, bo przecież straciliśmy zaledwie

trzy gole. Maciej Miarka z Litwą oraz Michał Kieler z Węgrami zaliczyli „czyste” konta i to również ma swoją wymowę. Pewnie byłoby jeszcze lepiej, gdyby nie wykluczenia w tym ostatnim spotkaniu. To dla nas solidna nauka i będziemy o tym wydarzeniu pamiętać. Solidnie prezentujemy się w formacjach specjalnych, ale ten element i nie tylko ten będzie doskonalony podczas kolejnych zajęć. Mamy jeszcze mecze towarzyskie: dwa ze Słowenią oraz na zakończenie Francją. Z optymizmem patrzę w bliższą i dalszą przyszłość. Czekają nas ciekawe mistrzostwa...

Hokejowa kadra jest w połowie przygotowań do najważniejszego występu i, tak nam się wydaje, jest na właściwej drodze do uzyskania optymalnej formy. Musimy jednak pamiętać, że rywali mamy wielce wymagających i niemal wszyscy mają wysokie aspiracje oraz myślą o awansie do elity.

Włodzimierz Sowiński

Awans naszych pań

MISTRZOSTWA ŚWIATA

Polskie hokeistki w poprzednim sezonie przegrały w Bytomiu z Hiszpanią i zaprzepaściły awans do Dywizji 1B. Tym razem w mistrzostwach świata Dywizji 2A w Bledzie zrealizowały swój cel i okazały się bezkonkurencyjne. Biało-czerwone w nieco odmłodzonym składzie odniosły komplet zwycięstw. W ostatnim meczu wygrały ze Słowenkami 2:0, choć wynik nie odzwierciedla przewagi jaką posiadały. - Na długo przed turniejem doskonale wiedzieliśmy, że gospodynie będą naszymi najgroźniejszymi rywalkami – wyjął uradowany trener Arkadiusz Sobecki. - Jestem pełen podziwu dla postawy naszych hokeistek, które zaprezentowały się niezwykle odpowiedzialnie. Nadia Ratajczyk zaliczyła „czyste” konto, ale miała wsparcie koleżanek, które skutecznie blokowały strzały. Na ten awans pracowaliśmy solidnie przez cały sezon. Wyższa dywizja odpowiada naszym umiejętnościom.

Polki miały zdecydowaną przewagę i oddały 69 strzałów, natomiast rywalki zrewanżowały tylko pięcioma (!) uderzeniami. W 29:10 min do boksu kar powędrowała Anna Kot, zaś 75 sek. później Natalia Nosal zdo-

była gola w osłabieniu. Nieco wcześniej, na niespełna 4 min przed końcem 1. tercji, na listę strzelczyń wpisała się Wiktoria Sikorska.

Karolina Późniewska, kapitan reprezentacji, po raz kolejny na mistrzowskiej imprezie okazała się najsukceszniejszą. W klasyfikacji kanadyjskiej zdobyła 13 pkt (8 goli+5 podań). Obrończyni Dominika Korkuz zajęła 3. lokatę, bo zaliczyła 8 asyst, zaś Magdalena Łąpieś miała 7 pkt (4+3), podobnie jak Tetiana Onyszczenko 7 (2+5).

■ Słowenia – Polska 0:2 (0:1, 0:1, 0:0)

0:1 – Sikorska (16:17), 0:1 – Nosal (30:25, w osłabieniu).

POLSKA: Ratajczyk: Sfora – Korkuz, Kot (2) – Nosal, Mitukiewicz – Kędra; Późniewska – Onyszczenko – Łąpieś, Zakrzewska – Talanda – Sikorska, Brzezińska – Czarnecka – Cybulska (2), Mota, Górka. Trener Arkadiusz SOBECKI.

Kary: Słowenia – 6 min, Polska – 4 min

■ Chińskie Tajpej – Islandia 4:3 (1:0, 2:2, 0:1, 0:0) po karnych 1-0

1. POLSKA	4	12	23:2
2. Słowenia	4	6	14:12
3. Chińskie T.	4	4	10:22
4. Australia	4	4	8:13
5. Islandia	4	4	9:13

(ws)

DUŃSKA ZAPORA

NHL

■ Frederik Andersen, bramkarz obdarzony świetnymi warunkami fizycznymi (193 cm, 100 kg) ma za sobą 14 sezonów w NHL i ugruntowaną pozycję, wartą kilku prestiżowych nagród, m.in. Pucharu Williama M. Jenningsa za najmniej straconych goli. Zaczynał w Anaheim, kilka lat spędził w Toronto, ale w 2021 r. przeniósł się do Carolina Hurricanes. 36-letni Duńczyk ma na koncie ponad 500 meczów i 300 zwycięstw. On i jego koledzy zainaugurowali play off z przystępem, bowiem Carolina wygrała z Ottawą Senators 2:0 (0:0, 1:0, 1:0), zaś Duńczyk obronił 22 strzały, zaliczając szóste „czyste” konto w 86. meczu play offu.

Hokeiści z Caroliny, zwycięzcy Konferencji Wschodniej, uchodzili za faworyta w konfrontacji z Senatorami i w pełni wykorzystali atut własnego lodu. Rod Brind'Amour, trener zwycięzców, był zadowolony z postawy zespołu i nie szczędził mu komplementów. Goście jednak dzielnie stawiali czoło i mecz dostarczył sporych emocji. Linus Ullmark miał 27 udanych interwencji, ale nie zdołał zatrzymać krązków po uderzeniach Logana Stankovena (23 min) i Taylora Halla (48), którzy również zaliczyli po asyście. Goście w 44 min po uderzeniu Drake'a Bathersona cieszyli się z gola, ale po analizie wideo okazało się, że krążek

nie przekroczył linii bramkowej. Pod koniec meczu Huragany wycofały bramkarza i graty 6 na 4, bo Jalen Chatfield otrzymał karę za opóźnianie gry, jednak wynik nie uległ zmianie. Dallas Stars dość nieoczekiwanie przegrały wysoko na własnym lodzie z Minnesota Wild 1:6 (0:1, 1:3, 0:2). Na dobrą sprawę spotkanie rozstrzygnięto się już w 27 min, gdy Dziży prowadził 4:0. Matt Boldy (27 i 57 min, do pustej) i Joel Eriksson Ek (6 i 49) zdobyli po dwa gole i zaliczyli po asyście. Ponadto do bramki Jake'a Oettingera (27 obron) trafiali Kirill Kaprizov (21) i Ryan Hartman (24). Ten pierwszy strzelił swojego 16. gola w play offie i zrównał się z Zachem Parise'em pod względem liczby bramek w historii klubu. Jesper Wallstedt miał 27 udanych interwencji, ale został pokonany przez Jasona Robertsona (36) podczas gry w liczebnej przewadze. Zespół z Pittsburgha również niefortunnie rozpoczął rywalizację, przegrywając u siebie z Philadelphia Flyers 2:3 (0:0, 1:1, 1:2). To jednak dopiero początek rywalizacji i wiele może się wydarzyć.

1/8 finału Pucharu Stanleya Konferencja Zachodnia: Dallas – Minnesota 1:6, stan rywalizacji 0-1

Konferencja Wschodnia: Carolina – Ottawa 2:0, stan rywalizacji 1-0, Pittsburgh – Philadelphia 2:3, stan rywalizacji 0-1

(ws)

BOLESNA INAUGURACJA

MŚ JUNIORÓW

■ Reprezentacja Polski do lat 18 na inaugurację mistrzostw świata Dywizji 1A w Kryniczy-Zdroju spotkała się faworytem turnieju, Szwajcarią. Helweci w poprzednim sezonie nieocze-

kiwanie opuścili elitę i teraz chcą do niej powrócić. Biało-czerwoni zaliczyli bolesną porażkę, choć walczyli dzielnie. Po dwóch tercjach było 0:2, ale wórek z bramkami rozwiązał się w ostatniej odsłonie. W 47 min gola dla naszego zdobył Mateusz Myszk-

ka przy współudziale Adriana Bagienki oraz Wiktora Tańczyka. Kacper Rydzon w bramce miał sporo pracy i pod koniec miał prawo być zmęczony.

■ **Polska – Szwajcaria 1:6 (0:1, 0:1, 1:4)**
Gole: Myszka (47) - Sau-

tier (6), Sutter 3 (30, 46 i 60, w przewadze), Lutz (45), Reist (51).

Pozostałe wyniki: Węgry – Kazachstan 2:5 (0:2, 2:1, 0:2), Słowenia – Ukraina 2:4 (1:2, 1:0, 0:2), Ukraina – Węgry 4:6 (2:4, 1:2, 1:0).

(s)

SUKCES
GDAŃSZCZANKI

PUCHARY ŚWIATA

■ Marta Jakubowska, 19-letnia florecistka Orlen AZS AWFIS Gdańsk, rewelacyjnie zaprezentowała się podczas Pucharu Świata w Kairze. Gdańczanka wskoczyła na podium, w pobitym polu zostawiając wiele utytułowanych zawodniczek. Nasza nastolatka w pierwszej walce turnieju głównego pokonała Amerykankę Jaelyn Liu zaledwie jednym trafieniem 14:13. I to jedno trafienie towarzyszyło jej w kolejnych walkach. Wyeliminowała piątą na światowej liście Japonkę Yukę Ueno (14:13), a następnie pokonała wyżej notowaną Amerykankę Caroline Stutchbury (11:10). Było to jej trzecie zwycięstwo różnicą jednego trafienia. W ćwierćfinale 19-latkę stanęło przeciwko multimedalistce IO, MŚ i ME - Włoszce Ariannie Errigo. I nie miała łatwo dla rywalki, zwyciężyła 15:7. Dopiero kolejna florecistka z Italii, Martina Favoretto, wicelidera światowego rankingu, zatrzymała akademicką z Gdańska i wygrała 15:6. W finale Favoretto pokonała swoją imienniczkę i koleżankę z reprezentacji Battini 15:10.

Ostatnią polską florecistką, która stała na podium PŚ była Julia Walczyk-Klimaszyk i było to w listopadzie 2024 roku. Teraz florecistka z Poznania powoli wraca po urlopie macierzyńskim i w Kairze zajęła 105. miejsce na 170 startujących. Hanna Łyczbińska była 51., zaś Karolina Żurawska - 64. Tylko Leszek Rajski z Wrocławia przebił się do turnieju florecistów. W 1. rundzie dość nieoczekiwanie pokonał byłego mistrza świata i Europy, Włocha Tommaso Mariniego 15:13. Jednak w kolejnej potyczce przegrał z jego rodakiem Davide Filippim 6:15 i uplasował się na 31. miejscu. W finale Japończyk Kazuki Limura pokonał Czechę Alexandra Choupenitche 15:10.

Szablistki daleko

Bez echa przeszedł występ naszych szablistek w zawodach pucharowych w Atenach. Zuzanna Cieślak (ZKS Sosnowiec), ubiegłoroczna wicemistrzyni świata z Tbilisi, w 1/32 finału przegrała z Włoszką Carlottą Fusetti 2:15 i ostatecznie zajęła 36. lokatę. Dwie kolejne Polki również nie sforsowały 1. rundy. Maria Więckiewicz uległa Sabinie Karimowej (Azerbejdżan) 9:15 i zajęła 42. miejsce, a Zuzanna Lenkiewicz była 60. po porażce z ubiegłoroczną mistrzynią świata, występującą pod flagą neutralną Janą Jegorian 8:15. W finale Węgierka Katina Sugar Battai znalazła sposób na Jegorian i wygrała 15:9. **[S]**

Solidnie, ale daleko

Pięć udanych podjęć miała Oliwia Drzazga na mistrzostwach Europy w Batumi.



Fot. FB/EWF

Przez rwanie Oliwia Drzazga przeszła śpiewająco...

Wgruzińskim Batumi ruszyła ciężarowa karuzela. W pierwszym wagoniku zasiadła Oliwia Drzazga. Kojarzona zwykle z występami w najniższej kategorii (48 kg) zawodniczka przybrała nieco na wadze i podjęła decyzję o przejściu do kategorii 53 kg. Stresowała się debiutem w międzynarodowym towarzystwie, ale nie wypadł on najgorzej. Sztangistka z Radomska zaliczyła 5 z 6 podejść, a 170 kg w dwuboju usy-

tuowało ją na 11. miejscu. Daleko do podium, a żeby się na nim znaleźć trzeba dźwigać 30 kg więcej. To na ten moment przekracza możliwości sympatycznej zawodniczki, mającej już w swym dorobku sukcesy poza granicami kraju. Polka przez rwanie przeszła jak burza - 68, 71 i 73 kg wpadało w punkt. Podrzut zaczął od 94, potem było 97, ale 100 kg przerosło jej możliwości.

Rywalizację o złoto rozstrzygnęły Belgijka Nina Sterckx i faworytka tej ka-

tegorii, Rumunka Mihaela Cambei. Panie walczyły na „żyłtęki”, bo 1. miejscu dla Belgijki zdecydował 1 kg. Cambei prowadziła po rwanu, ale podrzut okazał się domeną Sterckx.

W najniższej kategorii równych sobie nie miała Włoszka Giulia Imperio, choć do 78 kg w rwanu musiała podchodzić trzykrotnie. Mimo minimalnej przewagi, w podrzucie jako jedyna w stawce zaliczyła wszystkie próby i z dumą odebrała złoty krążek. W poniedziałek o 16.00

w kategorii 58 kg zaprezentuje się Maria Połka KS AZS AWF Biała Podlaska.

KOBIETY

Kat. 48 kg: 1. Giulia Imperio (Włochy) 176 kg (78+98), 2. Kateryna Małaszczuk (Ukraina) 172 kg (77+95), 3. Bohana Kostadinova (Bułgaria) 169 kg (77+92); **kat. 53 kg:** 1. Nina Sterckx (Belgia) 210 kg (94+116), 2. Mihaela Cambei (Rumunia) 209 kg (95+114); 3. Cansel Ozkan (Turcja) 198 kg (92+106) ... 11. Oliwia Drzazga 170 kg (73+97).

Marek Hajkowski

Kubica dziesiąty na Imoli

Zespół AF Corse z Robertem Kubicą w składzie zajął 10. miejsce w kategorii Hypercar w 6-godzinny wyścigu na torze Imola, pierwszej rundzie mistrzostw świata World Endurance Championship (WEC). Zwyciężył zespół Toyoty.

Wzespole Toyota Gazoo Racing, który był najszybszy, jechali Szwajcar Sebastien Buemi, Japończyk Ryo Hiraoka i Brytyjczyk Brendon Hartley. Drugie miejsce ze stratą 13,352 s wywalczył fabryczny zespół Ferrari - Włoch Alessandro Pier Guidi, Brytyjczyk

James Calado i Włoch Antonio Giovinazzi. Na trzeciej pozycji zameldowała się druga ekipa Toyoty: Japończyk Kamui Kobayashi, Brytyjczyk Mike Conway i Holender Nick de Vries - strata 41,187 s. W tym roku partnerami Kubicy, podobnie jak w poprzedniej edycji WEC, są Chińczyk Yifey Ye i Brytyjczyk Phil Hanson. AF Corse to prywatny zespół Ferrari, jego lider Kubica jest obecnie trzecim na świecie kierowcą, który może się pochwalić wygranymi wyścigami zarówno WEC, jak i Formuły 1, obok Hiszpana Fernando Alonso i Australijczyka Marka Webbera.

W poprzednim sezonie AF Corse odniosło ogromny sukces, wygrywając najbardziej prestiżowy wyścig 24 Le Mans. Inauguracja tegorocznego sezonu na Imoli nie była dla ekipy Polaka udana. Tylko dziesiąte miejsce AF Corse to rezultat poniżej oczekiwań, tak że szósta lokata drugiego ze-

spotu fabrycznego Ferrari nie jest sukcesem.

W niedzielę jako pierwszy w AF Corse jechał Hanson. Po słabych kwalifikacjach ruszał z dziesiątego pola startowego, przez ponad dwie godziny jazdy rezultatu nie poprawił. Drugi Ye spisywał się trochę lepiej, momentami plasował się w stawce w okolicach 4-5 lokaty. Gdy na niespełna dwie godziny przed metą samochód przejął Kubica, AF Corse był czwarty. Ale kilka minut później zaczął padać deszcz, w samochodzie Polaka były już mocno zużyte opony, nie mógł on utrzymać szybkiego tempa.

Gdy spadł na 10. lokatę zdecydowano, aby zjechać na zmianę opon. Po tym Kubica wrócił na tor na 12. pozycji i początkowo nie było widać, że nowe opony poprawiły tempo jego jazdy. Dopiero w końcówce Polak zdecydowanie przyspieszył, awansował o dwie lokaty, uzyskiwał nawet najszybsze

czas okrążenia. To pozwoliło mu wywalczyć 10. lokatę, do dziewiątego miejsca zabrakło... 0,4 s. FIA World Endurance Championship, organizowane przez Federation Internationale de l'Automobile (FIA) i Automobile Club de l'Ouest (ACO), zostaną rozegrane po raz 14. Rywalizować będą auta prototypowe i grand tourery, podzielone na dwie kategorie - Hypercar i LMGT3.

W tegorocznym kalendarzu jest osiem rund. Pierwsza na Imoli, ostatnia - 7 listopada - w Bahrajnie. Na liście startowej Hypercar jest 17 teamów. W porównaniu z poprzednim sezonem w stawce nie Porsche. Drugą rundą cyklu będzie w 7-9 maja 6-godzinny wyścig na belgijskim torze Spa-Francorchamps. A w dniach 10-13 czerwca najbardziej prestiżowa trzecia runda 24 godzinny Le Mans.

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TVPONIEDZIAŁEK
20 KWIETNIA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

17.55 Pn: Betclio 1. Liga, Miedź Legnica - Górnik Łęczna (na żywo)

EUROSPORT 1

11.00, 15.15 Snooker: MŚ w Sheffield (na żywo)

EUROSPORT 2

13.35 Tour de Alps, 1. etap (na żywo)

POLSAT SPORT 1

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn - PGE Skra Białystok (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn - PGE Skra Białystok (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: Liga angielska, Crystal Palace - West Ham United (na żywo)

CANAL+ SPORT

18.40 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, finał (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk - Piast Gliwice (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk - Piast Gliwice (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: Liga włoska, Lecce - Fiorentina (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania

Paweł CZADKO

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Tylko albo aż podium

Katarzyna Niewiadoma zajęła drugie miejsce w Amstel Gold Race, jednym ze swoich ulubionych wyścigów.

Dla mistrzyni Polski, która od początku sezonu znajduje się w wyśmienitej formie, był to powrót do rywalizacji po trwającej blisko miesiąc przerwie. W klasyku Mediolan - San Remo rozbiła się w poważnie wyglądającej kraksie, ale skończyło się tylko na licznych skaleczeniach i siniakach. W jej ekipie CANYON-SRAM zondacrypto uznano jednak, że lepiej będzie, jak zrezygnuje z zaplanowanych najbliższych imprez i podczas wysokogórskiego obozu w Pirenejach poświęci czas na regenerację i przygotowanie do tych późniejszych startów.

Dojrzwienie to piękna rzecz

– Potrzebowałam tego czasu, żeby zwolnić, skupić się na sobie i drodze do nadchodzących wyścigów. W przeszłości unikałabym takich samotnych obozów, ale dojrzwienie to taka piękna rzecz, która sprawia, że wszystko staje się łatwiejsze. Będzie mi brakować tego zimowego raję treningowego! – podsumowała Katarzyna Niewiadoma w mediach społecznościowych. – Zbliżają się moje ulubione klasyki. Mam nadzieję, że razem z moją drużyną zapewnimy dobrą zabawę – dodała z uśmiechem 31-latk.

I faktycznie polscy fani kolarstwa w niedzielę z ekscytacją oglądali transmisję z Amstel Gold Race. To jeden z ulubionych wyścigów Niewiadomej – od kiedy został reaktywowany w 2017, Polka startowała we wszystkich edycjach, wygrywając w 2019 i poza tym trzykrotnie zajmując

miejsca w top 5. Wczoraj pokazała, że jest niesamowicie mocna i znowu mogła triumfować, ale zajęła tylko lub aż drugie miejsce – już trzeci raz w tym roku. Wciąż czeka więc na zwycięstwo...

Niewiadoma przystępowała do holenderskiej imprezy jako jedna z faworytek. Największą z tych, które stanęły na starcie w Maastricht, była jednak jej wielka rywalka Demi Vollerling (FDJ United-SUZ). Reprezentantka gospodarzy w tym sezonie dobrze wywiązuje się z tej roli, bo z pięciu imprez, w których brała dotąd udział, aż trzy wygrała. Wzajemnie się pilnujące Polka i Holenderka potwierdziły, że są najmocniejsze w peletonie, tyle że w kolarstwie nie zawsze takie wygrywają. Udowodniła to wczoraj 23-letnia Paula Blasi, która niespodziewanie, ale jak najbardziej zasłużyła na zwyciężstwie.

Nie powinno jej tu być

Młoda Hiszpanka ma bardzo dobry sezon, ale jej wyniki znacząco odbiegają od tych Polki i Holenderki. Pewnie więc dlatego obie faworytki zlekceważyły atak, który nastąpił 25 km przed końcem. Blasi, która o starcie dowiedziała się ledwie dzień wcześniej, w ostatniej chwili zastępując chorą liderkę UAE Team ADQ Dominikę Włodarczyk, szybko zyskała sporą przewagę i samotnie podążała do mety. Pogoń nie układała się i dopiero na pokonywanym po raz piąty Caubergu, ostatniej trudności na trasie, Hiszpanka sporo straciła. Właśnie wtedy



Jaki sponsor, takie nagrody. Polce (pierwsza z lewej) i hiszpańskiej triumfatorce piwo smakowało, za to Holenderce niekoniecznie.

przyspieszyła Niewiadoma, za którą utrzymała się tylko Vollerling. I choć na krótkim, stromym podejściu odrobiły aż pół minuty, ale i tak niedługo potem w Valkenbergu Blasi mogła bez pośpiechu celebrować największy sukces w karierze.

– Będę potrzebować kilku tygodni, a nawet miesięcy, zanim sobie to uświadomię, bo przecież nie powinno mnie tu być – zaznaczyła oszołomiona Paula Blasi, która nie mogła znaleźć sobie miejsca w grupie, więc postanowiła... zaatakować. – Pomyślałam, że wtedy na pewno nie będę musiała walczyć o pozycję – dodała.

Na finiszu Niewiadoma okazała się minimalnie szybsza do Vollerling, co wcześniej chyba jej się nie zdarzyło, bo nie nale-

ży do dobrych sprinterek. Za linią mety jeszcze zamieniły ze sobą kilka słów, z jednej strony ciesząc się, że będą na podium, ale z drugiej zdając sobie sprawę, że mogły i powinny powalczyć nie o drugie, a o pierwsze miejsce. Do ich kolejnego starcia na szosie dojdzie już w środę, kiedy wystartują Walońskiej Strzale – klasyku, który kończy się wspinaczką na słynny Mur de Huy. W ostatnich edycjach walczyły tu o zwycięstwo (Polka triumfowała w 2024 roku, Holenderka w 2023, rok temu były tu odpowiednio na czwartej i drugiej pozycji), tak pewnie będzie i tym razem.

Duże piwo dla Belgi

W przeciwieństwie do rywalizacji kobiet wyścig

mężczyzn nie miał aż tak dobrej obsady. W najważniejszym holenderskim klasyku w sezonie nie wystartowali ci, którzy tej wiosny wygrywali największe imprezy, czyli Słoweniec Tadej Pogacar, Belg Wout van Aert czy Holender Mathieu van der Poel. Pod ich nieobecność triumfował Remco Evenepoel (Red Bull-BORA-hansgrohe), który po genialnym początku roku (cztery starty, cztery zwycięstwa!), niedyspozycji w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i odbudowie w Katalonii, już dwa tygodnie temu na monumencie we Flandrii trzecim miejscem pokazał, że wrócił do znakomitej dyspozycji. Podwójny mistrz olimpijski z Paryża w 60. edycji Amstel Gold Race, która zawierała 33

oznaczone podjazdy na dystansie 257,2 km, ruszył do przodu z kilkoma innymi kolarzami około 40 km przed metą. Na ostatniej rundzie towarzyszył mu już tylko obrońca tytułu Mattias Skjelmose (Lidl-Trek). Tak dojechali do Valkenburga, gdzie w sprinterskim pojedynku Belg zdecydowanie wyprzedził Duńczyka.

– Jestem dumny, że w taki sposób zakończyłam pracę mojego zespołu. To jeden z moich ulubionych wyścigów, więc zwycięstwo w nim to niesamowite uczucie. Czułam się tu znacznie lepiej niż podczas debiutu przed rokiem. Byłam naprawdę pewny siebie, co pokazałam w sprincie – relacjonował Remco Evenepoel, który w końcówce poprzedniej edycji przegrał ze Skjelmose i Pogacarem.

Podium uzupełnił Benoit Cosnefroy (UAE Team Emirates-XRG). Francuz najszybciej finiszował z małej grupy, która przyjechała blisko dwie minuty po zwycięzcy. Jedyny Polak w niedzielny wyścig, Filip Maciejuk (Movistar), był widoczny, bo uczestniczył w ucieczce dnia. Do mety dotarł na 98. miejscu ze stratą ponad 10 minut do triumfatora. (gaki)

NA TORZE W NIEMCZECH ZGINĄŁ FIŃSKI KIEROWCA WYŚCIGI SAMOCHODOWE

■ Fin Juha Miettinen zginął w wypadku podczas wyścigu samochodowego na niemieckim torze Nuerburgring. Sześciu innych kierowców zostało rannych podczas sobotnich kwalifikacji serii ADAC - poinformowali organizatorzy. Po wypadku natychmiast przerwali wyścig, aby rozpocząć działania ratunkowe i medyczne. Pomoc nadeszła szybko, ale nie udało się uratować życia 66-letniego Miettinen. Kierowca zmarł w szpitalu. Fin był długoletnim kierowcą samochodów GT, zmodyfikowanych, luksusowych aut sportowych, często bazujących na modelach drogowych. Według niemieckiego dziennika „Bild”, doświadczony Miettinen dobrze znał tor. Wygrał na nim wyścig klasy V4 i zdobył kilka miejsc premiowanych nagrodami oraz odniósł zwycięstwa w różnych klasach i seriach.

Z KOLARSKICH TRAS

BOGUSŁAWSKI PIERWSZY...

■ Marceli Bogusławski wygrał wyścig Tour du Loir et Cher. Jeżdżący w stroju czeskiej grupy ATT Investments Polak zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej, choć nie wygrał żadnego z pięciu etapów.

W dalekiej przeszłości po triumf w tej rozgrywanej w środkowej Francji imprezie sięgały takie nasze asy jak Zygmunt Hanusik, Jan Brzeźny, Jan Jankiewicz i Leszek Stępniewski. Teraz dołączył do nich niezwykle wszechstronny 28-latek z Opoczna, który nie tylko świetnie jeździ na szosie, ale także zdobywał medale mistrzostw Polski w przełajach i MTB. W poprzedniej edycji Tour du Loir et Cher Bogusławski wygrał dwa z czterech etapów, ale dało mu to tylko czwarte miejsce w „generalce”. Tym razem, zajmując miejsca w czołówce po sprintach z peletonu, powoli piął się w rankingu. Dzięki drugiej pozy-

cji w sobotę został liderem, a wczoraj utrzymał pomarańczową koszulkę na ostatnim odcinku. Ten, ze startem i metą w położonym nad Loarą mieście Blois, po solowym rajdzie wygrał Joshua Gudnitz (ColoQuick). Tym samym Duńczyk zrównał się czasem z Polakiem, a o zwycięstwie zadecydowała mniejsza suma miejsc zajmowanych na etapach.

... KACZMAREK DRUGI

■ Jak ub Kaczmarek zajął drugie miejsce w wyścigu Dookoła Bośni i Hercegowiny. Zwyciężył Słoweniec Mihael Stajnar (Pogi Team Gusto Ljubljana), do którego Polak stracił dwie sekundy. 31-letni kolarz polskiej grupy Voster podczas pierwszego, piątkowego etapu z Sarajewa do Mostaru przejechał w czołowej 32-osobowej grupie, z której jako trzeci finiszował jego kolega z drużyny Piotr Maślak. Następnego dnia, na – jak się okazało – klu-

czowym odcinku z metą w mieście Ljubuski, mimo upadku na trasie był drugi, przegrywając w sprincie z czteroosobową grupką tylko ze Stajnarem. Ostatni, trzeci etap, z metą w Neum, jedynej nadmorskiej miejscowości Bośni i Hercegowiny, już niczego nie zmienił w klasyfikacji generalnej. W tym rozgrywanym na Bałkanach wyścigu wystartowali także zawodnicy innej polskiej drużyny, Mostostal Puławy. W „generalce” najlepszy z nich był Bartosz Łyżwa, który zajął 22. miejsce (28 sekund straty do zwycięzcy).

Obie te imprezy miały kategorię 2, czyli najniższą w hierarchii Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI). Najwyższa to World Tour (Tour, Giro, Vuelta, monumenty oraz inne najważniejsze wyścigi jedno- i wielodniowe, w tym Tour de Pologne), a dalej Pro, 1 i 2.